Magazyn + TELETYDZIEŃ = 28 stron

Uwaga Czytelnicy!
Już w poniedziałek kolejne wydanie „Moto Nowej", bezpłatnego dodatku motoryzacyjnego.

Zielonogórska
GAZETA NOWA
Piątek - niedziela 5-7.03.1993 nr 45 (623) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

Dziś imieniny
Piątek
ADRIANA, WACŁAWA
Sobota
RÓŻY, WIKTORA
Niedziela
PAWŁA, TOMASZA

Spróbuj szczęścia

Polonez czeka

Przypominamy wszystkim Czytelnikom, że Ci którzy jeszcze nie zaczęli zbierać kuponów mogą to jeszcze zrobić. Choćby od dziś. W naszym „Wielkim Konkursie" wystarczy zebrać tylko!!! 10 kuponów, by uczestniczyć w losowaniu poloneza. Oprócz nagrody głównej do Czytelników trafi wiele innych atrakcyjnych nagród.
Fot. Marek Woźniak

Szczegóły strona 3.

„Polaki narod normalnyj"!

W opinii większości Rosjan handlujących na targowisku przy ulicy Zamkowej, Zielona Góra jest wyjątkowo sympatycznym miastem. Nie tylko dlatego, że placyk ze straganami został wreszcie wyposażony w toaletę. Przede wszystkim, przybysze zza Buga czują się u nas bezpiecznie. Aby to poczucie bezpieczeństwa umocnić, zorganizowali nawet coś w rodzaju własnej samoobrony.

— Jestem tutaj dopiero drugi dzień — mówi pani sprzedająca wiertła widiowe, kawior i proszek na *„mole i mrówki". — Nie spotkałam na razie żadnej mafii. Z Rosjan w ogóle nikt do nas na razie nie podchodził, nie było żadnych incydentów. Ludzie odnoszą się do nas bardzo dobrze. Mieszkamy u Polaków, Polacy są bardzo gościnni.*

Do Osetyjczyka z Kaukazu, sprzedającego trofea myśliwskie ze swoich górskich polowań, mafia również nie zgłosiła się po okup. Może dlatego, że myśliwy, a może dlatego, że z kaukaskimi góralami lepiej nie zaczynać.

— Nie ma problemów z chłopcami, którzy wymuszają pieniądze za „ochronę"?

— Na razie nie. Tylko o nich słyszeliśmy, ale na razie nie spotkaliśmy.

— Co myślicie o Polakach?

— „Charoszyje ludi. Polaki maładcy"!

Są i tacy, którzy w zagrożenie „reketem" i mafią powątpiewają. Na przykład mężczyzna, sprzedający wędki, błystki spinningowe i łopatkę saperską.

— W Zielonej Górze nie ma problemów. W innych miastach? Nie bywałem, tylko w Zielonej Górze. Tu wszystko jest normalnie. „Czistaja komercja, reketa nie bywajet".

Spotkałem też takiego mołojca, który z mafii sobie wyraźnie dworował.

— Problemy z mafią? Jestem z Luberców, sir. Z Luberców! Wiesz, co to znaczy? „Panimajesz takoje — Lubercy?" Kulturyści spod Moskwy. Pół Moskwy trzymamy w rękach. Co to znaczy? No co, nie rozumiesz? Ja „kulturist", żadnej mafii się nie boję!

Dla tych, którzy w Polsce przebywają trochę dłużej, problem mafii — rosyjskiej, czeczeńskiej czy jakiejkolwiek innej — nie jest czystą abstrakcją. Zdają sobie sprawę z realnego zagrożenia. „Reket", czyli wymuszanie od Rosjan okupu przez ich uzbrojonych rodaków, stał się zjawiskiem znanym z najbardziej nawet zapadłych targowisk.

cd str. 2

Dziewięcioosobową grupę przestępczą z woj. warszawskiego, która zajmowała się m.in. produkcją fałszywych biletów MZK oraz różnych dokumentów, zatrzymała w środę policja.

Gang fałszerzy pod kluczem

Przy zatrzymanych znaleziono m.in. pistolet Walter i amunicję do pistoletu maszynowego Skorpion. W nielegalnej drukarni, która mieściła się w jednym z domów w podwarszawskim Raszynie, znajdował się sprzęt do produkcji fałszywych biletów MZK, pieniędzy, praw jazdy, dowodów rejestracyjnych, dokumentów celnych, faktur itp. Zarekwirowano wielkie ilości gotowych do rozprowadzenia biletów wraz z matrycami, zapasami papieru, sprzętem komputerowym itp. **(PAP)**

Bundestag o azylu

Uszczelnianie granic

W czwartek (4.03.) w bońskim Bundestagu odbyło się pierwsze czytanie oraz debata nad projektem zmian w niemieckim prawie azylowym.

Wojciech MRÓZ
z Berlina

Od początku tego roku w Niemczech podania o azyl złożyło już ponad 74 tysiące obcokrajowców, i jak zaznaczył w swoim wystąpieniu minister spraw wewnętrznych Rudolf Seiters, od chwili rozpoczęcia dyskusji na ten temat, zauważalny jest zwiększony napływ cudzoziemców.

R. Seiters podkreślił jednocześnie, że Niemcy nie mają absolutnie zamiaru zrzucić tego problemu na barki krajów sąsiedzkich. Stwierdził również, że jest gotów zawrzeć z Polską pakt zadawalający obie strony.

W trakcie debaty ustalono, że:
— obcokrajowcy, którzy przybyli do Niemiec z tzw. krajów bezpiecznych, nie będą mieli możliwości ubiegania się o azyl,
— będzie się dążyć do nowelizacji prawa azylowego we wszystkich krajach EWG, np. azyl we Francji będzie automatycznie uznawany w Niemczech .

Stwierdzono, również, że zostaną wzmocnione kontrole graniczne, także na lotniskach, aby ryzyko nielegalnego wjazdu obcokrajowców zmniejszyć do minimum.

Polscy kierowcy ranni w Sarajewie

Dwaj polscy kierowcy z konwoju wiozącego pomoc humanitarną zostali ranni w czwartek na przedmieściach Sarajewa. W tej samej strzelaninie zabita została Francuzka, która należała do załogi konwoju francuskiego. Do strzelaniny doszło u wjazdu na słynną już Aleję Snajperów — główną arterię prowadzącą do centrum Sarajewa, stale ostrzeliwaną przez strzelców wyborowych. (PAP)

Frankfurt — Słubice

Udaremniono przemyt 30 kg kokainy

Ponad 30 kilogramów kokainy przechwycili w środę wieczorem niemieccy celnicy na przejściu samochodowym we Frankfurcie nad Odrą. Narkotyk przewoził Polak. O zajściu poinformowała w czwartek niemiecka straż graniczna. Kokaina była ukryta w 24 paczkach w specjalnie przystosowanym zbiorniku na benzynę. Celem podróży był Hamburg. Niemcy nie zdradzili w jaki sposób udało im się wykryć schowek. 31-letni Polak, kierowca samochodu, został aresztowany. **(PAP)**

Gościem kolejnego obiadu w „Głosie Wielkopolskim" był niedawno Donald Tusk, przewodniczący Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Zapis rozmowy jak odbyła się redakcji drukujemy na stronie 12.

Fot. Romuald Królak

Wczoraj w Zielonej Górze zakończyło pracę I Polsko-Saksońskie Forum Przedsiębiorców.

Pokłosie Forum

Drugi dzień Forum poświęcony był na indywidualne rozmowy przedsiębiorców polskich i niemieckich. Wymieniono wstępne oferty, przeprowadzono konsultacje z udziałem ekspertów. Nadzieje na rozwój współpracy są po obu stronach granicy duże, choć konkretne oczekiwania nie zawsze się pokrywają.

W rozmowach wyczuwało się obawy przed konkurencją — bardziej dotyczy to firm polskich. Lepsza natomiast jest z naszej strony znajomość realiów i prawa gospodarczego sąsiadów. Dla wielu z biznesmenów niemieckich była to pierwsza wyprawa zawodowa do Polski. Stąd traktowali Forum bardziej jako rekonesans i źródło informacji o możliwościach ekspansji gospodarczej na naszym terenie, niż miejsce w którym podpisane zostaną kontrakty między przedsiębiorcami.

Wymierne efekty zakończonego Forum są trudno uchwytne. Większość pytanych przez nas uczestników spotkania twierdziła, że jest zadowolona i nie uważa poświęconego na rozmowy czasu za zmarnowany. Co do konkretnych prognoz rozmówcy nie chcieli się wypowiadać, aby „nie zapeszyć dobrze zapowiadającej się współpracy".

Powołana grupa robocza ma określić cele i sposoby rozwijania współpracy Saksonii i województw: jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i zielonogórskiego. W oparciu o doświadczenia zielonogórskiego Forum.

W czerwcu w Szczecinie dojdzie do podobnego spotkania przedsiębiorców z Brandenburgii i województw z Polski północno-zachodniej: zielonogórskiego, gorzowskiego i szczecińskiego. **W.S.**

Nieznana zbrodnia?

Zarząd Związku „Solidarność" Polskich Kombatantów w Głogowie zwrócił się do nas o zamieszczenie fragmentu artykułu z dziennika londyńskiego „Daily Telegraph", który ukazał się w 1979 roku. Publikacja ukazała się także w emigracyjnym Dzienniku Związkowym „Zgoda".

Prezentujemy otrzymany materiał, gdyż opisana sprawa jest wstrząsającym fragmentem polskiej historii, znanym jedynie wąskiemu gronu wtajemniczonych.
...Nowym, dotychczas nieznanym materiałem dowodowym, o zbrodni dokonanej przez stalinowskich oprawców na oficerach polskich w 1940 roku, jest notatka jednego z żołnierzy, który informuje, że grupę 2.000 polskich jeńców ich sowieccy oprawcy wywieźli na Daleką Północ i utopili w Morzu Barentsa.

Notatkę tę znaleźli rybacy norwescy w zakorkowanej butelce pływającej na wysokości Kirkensen i w 1940 roku dostarczyli ją niemieckiemu dowództwu wojsk okupacyjnych w Norwegii.

Została ona przetłumaczona na język niemiecki przez sierżanta Wehrmachtu o nazwisku Kempa, który później dostał się do niewoli brytyjskiej.

Autorem tego wstrząsającego dokumentu, który w skrócie ma brzmienie następujące, jest por. **Leonard Kordecki**:

„Piszę w stanie straszliwego niebezpieczeństwa i w pośpiechu, w ostatnich godzinach mojego i moich kolegów życia... Mam nadzieję, że kiedyś nasze męczeństwo trafi do sumienia świata. Płyniemy już 4 dni w sowieckiej barce na północ, w kierunku Morza Barentsa. Holuje nas okręt floty sowieckiej „Zorza Wschodu". Ładownie i pokłady są zatłoczone naszymi oficerami.

Nie ma nawet miejsca do leżenia. Sądzę, że jest tu około 2.000 polskich oficerów. W dniu 7 maja 1940 roku wyładowano nas z bydlęcych wagonów w Zatoce Archangielskiej i siłą wtłoczono na tę przeciekającą barkę.

Od tego czasu nie otrzymujemy ani żywności, ani wody. Z każdej strony słychać jęki chorych i umierających.

Sowieccy strażnicy popychają nas, biją kolbami i obdarzają przekleństwami, są głusi na nasze wołanie o wodę. Płyniemy przez wzburzone, lodowate morze. Wszyscy jeńcy są zmrożeni i zrezygnowani. Dziś rano holujący nas statek odczepił się i wysłał szalupy dla zabrania naszych strażników....

W chwilę później strzały z tego okrętu wstrząsnęły barką i spowodowały zranienie lub śmierć wielu oficerów. Sąd Ostateczny nadchodzi. Druga salwa trafiła w barkę. Toniemy...."

W tym miejscu autor wspomina o jeńcu — kapelanie, który wysunął się na front, aby modlić się za ginących, a swoją wstrząsającą relację kończy następująco: „Wkładam ten list do butelki i rzucam ją w fale. Może dobry Bóg sprawi, że dotrze bezpiecznie, aby powiedzieć światu o naszym strasznym losie. Żegnajcie — błogosławię moją żonę i dzieci." **(wim)**

„Gwałt — przyrodni brat morderstwa"

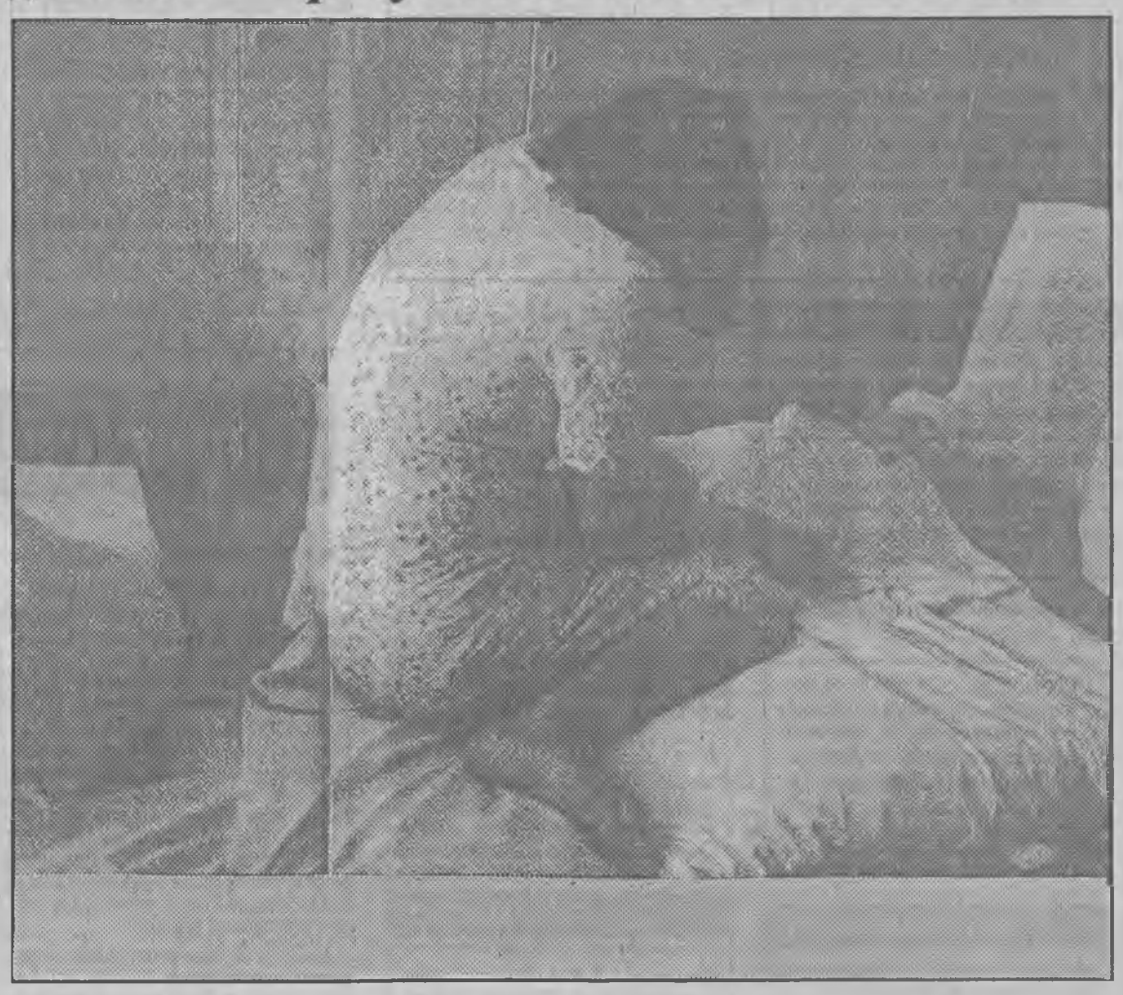

W pobliżu Sarajewa, Serbowie 16 razy zgwałcili tę 18-letnią Bośniaczkę. Dziewczyna znajduje się w szpitalu po zabiegu usunięcia ciąży. *Fot. „TIME"*

czytaj str. 9.

SKLEPY FIRMOWE
adidas
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9
Gorzów, ul. Sikorskiego 120
POLECAJĄ SZEROKI WYBÓR ORYGINALNEJ I ATESTOWANEJ ODZIEŻY SPORTOWEJ Z GWARANCJĄ ADIDASA

pap-em po mapie

Suchocka oskarża Zachód

LONDYN. Część prasy brytyjskiej dostrzega, że premier **Suchocka** oskarża Zachód o niedostateczne reagowanie na potrzeby i aspiracje Europy Wschodniej. Radio BBC — w swoim przeglądzie dnia — cytowało zwłaszcza następującą wypowiedź Suchockiej: „Spodziewać się, że Europa Zachodnia może się odizolować kordonem sanitarnym od problemów, które powstały po upadku komunizmu — to niebezpieczną naiwność".

Wizyta Hanny Suchockiej w Londynie miała dobrą prasę. „Polska zasługuje na poparcie" — głosił w tytule artykuł wstępny londyńskiego dziennika „The Independent". Pozostałe czwartkowe dzienniki londyńskie odnotowują decyzję Londynu, aby fundusz stabilizacyjny złotówki przeznaczyć na wsparcie polskiego sektora bankowego.

Sąd odłączył życie

KEIGHLY. Tony Bland, przebywający w stanie śpiączki od czterech lat, zmarł po odłączeniu systemu podtrzymującego jego życie w szpitalu w Keighly w Anglii. System odłączononą wniosek rodziców po wyrażeniu na to zgody przez sąd. Tony Bland został zmiażdżony przez tłum kibiców sportowych 15 kwietnia 1989 r. w Sheffield w północnej Anglii. Zginęły wtedy 95 osób.

Trójka spotka się z czwórką

BRUKSELA. Trójka europejska, składająca się z szefów dyplomacji W. Brytanii, Danii i Belgii, spotka się w poniedziałek w Brukseli z ministrami spraw zagranicznych państw grupy wyszehradzkej (Polska, Węgry, Czechy i Słowacja). Ministrowie, do których dołączy komisarz EWG ds. stosunków zewnętrznych **Hans van den Broek,** przedyskutują w poniedziałek wieczorem, podczas roboczej kolacji, problem dostępu produktów czterech krajów grupy wyszehradzkiej do rynku „dwunastki".

Obowiązek rejestracji żelazek

TOKIO. Próbując zapanować nad kryzysem energetycznym, Korea Północna wprowadziła przepisy, regulujące korzystanie z żelazek, grzejników, suszarek do włosów i innych urządzeń elektrycznych. Nowe przepisy, opublikowane 25 lutego, wprowadzają obowiązek zarejestrowania wszelkich urządzeń elektrycznych wykorzystywanych w biurach, urzędach, przedsiębiorstwach, organizacjach itp., a także... w gospodarstwach domowych. Na korzystanie z piecyków elektrycznych trzeba wręcz uzyskać zezwolenie władz.

Siły ONZ odpowiadają ogniem

SARAJEWO. Żołnierze kontyngentu kanadyjskiego wchodzącego w skład sił pokojowych ONZ w Bośni i Hercegowinie odpowiedzieli ogniem na ostrzał wymierzony przeciwko ich pozycjom w rejonie Visoko na północny zachód od Sarajewa. Kanadyjczycy oświadczyli w czwartek, że udało im się zneutralizować źródło tego ostrzału. Region Visoko jest w zasadzie kontrolowany przez muzułmanów, ale oddziały serbskie są tam również obecne. Dlatego też nie wiadomo, kto strzelał do Kanadyjczyków.

Karadzic przestrzega Amerykanów

WASZYNGTON. Przywódca Serbów bośniackich **Radovan Karadzic** przestrzega w liście otwartym do narodu amerykańskiego, że zaangażowanie USA w konflikcie na terytorium b. Jugosławii może doprowadzić do terrorystycznych zamachów w samych Stanach Zjednoczonych. List Karadzicia ogłosił w czwartek „New York Times".

„Tragiczny i godny ubolewania incydent w World Trade Center świadczy o niebezpieczeństwach jakie niesie ze sobą bezpośrednie zaangażowanie USA" — pisze przywódca Karadzic. Równocześnie odrzuca on tezę, iż zamachu tego dokonali Serbowie. Według Karadzicia amerykańskie zrzuty pomocy humanitarnej nad wschodnią Bośnią mogą przekształcić ten lokalny konflikt w wojnę na całych Bałkanach.

Granat zakończył kłótnię

PETERSBURG. Na ulicy w Petersburgu pan pokłócił się w czwartek z panią. Sprzeczka stawała się coraz ostrzejsza, być może doszło nawet do rękoczynów. Spór zakończył się głośno i gwałtownie — wybuchł granat, trzymany przez pana. Zginęli oboje. Na szczęście nie było innych ofiar śmiertelnych. Z okolicznych okien posypało się szkło. Oba ciała leżały na chodniku przez kilka godzin, podczas gdy policjanci i lekarz sądowy wykonywali czynnosci śledcze.

Nowa definicja śmierci

SEUL. Lekarze południowokoreańscy formalnie zaakceptowali w czwartek ustanie aktywności mózgu jako medyczną definicję śmierci. Otwiera to drogę do przeszczepów organów, pobranych od tych, u których stwierdzono śmierć mózgową. Stanowisko Zrzeszenia Lekarzy Koreańskich w tej kwestii spotkało się z aprobatą Ministerstwa Zdrowia. Resort zapowiada rychłą rewizję aktów prawnych w celu zalegalizowania tego rodzaju przeszczepów.

Polaki narod normalnyj

cd ze str. 1

— Znałem takiego jednego Ukraińca, którego tutaj okradli — opowiada mężczyzna w skórzanej kurtce lotniczej, na oko — wytrawny znawca handlowych szlaków. Towar: lunety na broń myśliwską, odznaki z Leninem, monety państwa z sierpem i młotem w herbie. — *Odwołali go na bok i okradli. Byli to chyba również ludzie z Ukrainy, w każdym razie nie Polacy. Zdarzały się i inne przypadki, że napadał na nas „reket", ale zaczęliśmy się przed tym bronić — my sami, handlowcy. Były takie „najazdy", ale natychmiast je zastopowaliśmy. Najczęściej byli to Ukraińcy. Musieliśmy się zorganizować, bez „etogo nielzja". Jest to coś w rodzaju pospolitego ruszenia czy bractwa. Jeśli się nie połączymy, zjedzą nas. Jeśli będzie „reket", płacenie okupu, handel stanie się nieopłacalny. Wiemy, że mafia działa przede wszystkim w Warszawie.*

Jedni są w organizacji samoobrony, inni tylko korzystają z jej usług. Na przykład mężczyzna sprzedający obuwie i okulary — gotowce, na każde oko.

— *Słyszałem, że jest tu organizacja, która broni się przed reketiorami, ale ich nie znam. Przyjechałem tu ponieważ się dowiedziałem, że miejscowa policja występuje w obronie moich rodaków. Policja „zdies reket russkich rubajet". Ja to popieram, dlatego, że w ten sposób broni się prostych ludzi.*

Poprzednio byłem w Gdańsku. Ukradli mi trampki ze straganu, a dwaj Polacy złapali tego złodzieja i oddali go w ręce policji. Nawet trampki mi oddali. Widzę, że stosunek Polaków do nas jest pozytywny, tak uważam. „Polaki narod normalnyj"!

Mirosław KULEBA

Czwartek na Wiejskiej

W Sejmie toczyła się debata nad projektem ustawy o powszechnej prywatyzacji i narodowych funduszach inwestycyjnych. Jest to już drugie czytanie „PPP", ktore powinno zakończyć trwające 2 lata prace koncepcyjne i legislacyjne, zmierzające do sprywatyzowania znacznej części państwowych przedsiębiorstw.

Projekt ustawy przewiduje prywatyzację 500-600 przedsiębiorstw. Mają one być przekształcone w spółki akcyjne, w których większość udziałów będzie należeć do narodowych funduszów inwestycyjnych. Z kolei akcje tych funduszów będą mogli kupić wszyscy obywatele (także dzieci), po uiszczeniu opłaty rejestracyjnej, nie wyższej niż 10 proc. średniej płacy.

Senat, który także zebrał się w czwartek na Wiejskiej, skierował do swych komisji projekt ustawy, w mysl ktorego kazdy podmiot gospodarczy z chwilą podjęcia działalności, staje się automatycznie członkiem jednej z organizacji samorządowych. Chodzi tu o takie organizacje jak: Izba Przemysłowo-Handlowa, Izba Rolnicza, Zrzeszenie Transportu, Zrzeszenie Handlu i Usług. Organizacje samorządowe mają reprezentować interesy wszystkich podmiotów gospodarczych wobec rządu i organów administracji. **(PAP)**

Robot kuchenny w Głogowie

Wczoraj (4.03) o godzinie 16.00 odbyło się w naszej redakcji losowanie nagrody, w konkursie „GN" i firmy „Mateko". Szczęśliwcem okazała się pani **Elżbieta Krotla**, zamieszkała w Głogowie, ul. Andromedy 38/ 7. Gratulujemy.

Uwaga Czytelnicy

W poniedziałek (8.03) o godzinie 16.00, w sklepie firmowym „Adidasa" przy ul. Westerplatte 9 w Zielonej Górze, odbędzie się publiczne losowanie nagrody w konkursie „Adidasa" i „GN". Nagrodę stanowi sprzęt sportowy wartości 7 mln zł.

Józef Stalin - „Wiecznie płonące Słońce"

Przed 40 laty, 5 marca 1953 r. oficjalnie podano do wiadomości, że zmarł szef partii i państwa radzieckiego, generalissimus Józef Stalin. Miał 73 lata. Urodził się 21 grudnia 1879 r. w gruzińskim mieście Gori. Naprawdę nazywał się Iosif Dzugaszwili.

Dokładna data śmierci Stalina nie jest znana, mówi się, że zgon mógł nastąpić 2-3 dni wcześniej, a spowodował go zawał serca lub wylew krwi do mózgu. Śmierć Stalina oznaczała — nie od razu wprawdzie, bo dopiero od XX zjazdu KPZR w 1956r. — zamknięcie etapu w powojennych dziejach zarówno ZSRR, jak i ówczesnych państw socjalistycznych, znanego m.in. jako kult jednostki. Stalinizm oznacza dziś specyficzną formę totalitaryzmu, przemocy fizycznej i terroru duchowego.

Jednym z przejawów kultu Stalina była rozbudowana tytulatura towarzysząca jego postaci w środkach masowego przekazu. Oto niektóre przykłady: „Człowiek, który ocalił ludzkość", „Czułe serce świata", „Generalissimus pokoju i zwycięstwa", „Genialny architekt komunizmu", „Nadzieja i otucha całej ludzkości" „Najlepszy i najmądrzejszy z przyjaciół", „Najserdeczniejszy przyjaciel zwykłego człowieka", „Największy humanista naszych czasów" „Nasze Słońce", „Olbrzym mysli i czynu," „Pierwszy obywatel świata" , „Słońce komunizmu", „Wiecznie płonące Słońce". **(PAP)**

ZChN przeciwko opodatkowaniu Kościoła

Przeciwko opodatkowaniu pochodzących ze źródeł niegospodarczych dochodów Kościoła katolickiego, a także innych kościołów i związków wyznaniowych wypowiedziała się w czwartek na konferencji prasowej w Sejmie grupa czołowych polityków ZChN.

Posłowie **Jadwiga Berak, Stefan Niesiołowski, Tomasz Szyszko, Ryszard Czarnecki i sen. Walerian Piotrowski** poinformowali, że ZChN prowadzi akcję polityczną mającą na celu uzyskanie większości w Sejmie dla przyjęcia poprawek Senatu, który nie zgodził się z zapisami ustawy podatkowej przyjętej przez Sejm, znoszącej ulgi podatkowe dla Kościoła katolickiego i innych Kościołów. **(PAP)**

Pół miliona przypadków grypy

W drugiej połowie lutego zarejestrowano w całej Polsce ponad 568 tys. zachorowań na grypę.

„Przoduje" woj. katowickie, gdzie odnotowano w tym czasie 103 tys. przypadków grypy. **(PAP)**

Krzyż dla Sejmu?

Posel Barbara Labuda, poinformowała po czwartkowym posiedzeniu zespołu, iż jego członkowie są przeciwni propozycji (wnoszonej głównie przez posłów NSZZ „Solidarność"), zawieszenia krzyża w sali obrad Sejmu. **(PAP)**

Skradzione samochody

Wykaz samochodów skradzionych na terenie woj. gorzowskiego w okresie od 25 lutego do 4 marca

Mercedes 300 D, kolor czarny metalik, nr rejestracyjny GWA 05 26, nr nadwozia WDB1241301B347073, **VW passat CL TD**, kolor niebieski, nr rejestracyjny XB-62-YX, nr nadwozia WVWZZZ31ZKE209501, **VW golf**, nr rejestracyjny GOI 57 38, nr nadwozia 1173463153, nr silnika CK 326/ 76, **mercedes benz** 200K6 kolor biały, nr rejestracyjny XN-81-KT, nr nadwozia WDB1240201A842009, **tablice rejestracyjne**: GWB 75 60, **tablice rejestracyjne**: GOX 92 39, **motocykl junak**, nr ramy 63305, nr silnika 033917, cechy: kierownica przerabiana na wzór kierownic Harleya, **motocykl ETZ**, kolor ramy jasno-niebieski, nr rejestracyjny GOO 67 21, nr ramy 4133671, nr silnika 3139134.

Opr. (kaja)

Od 25 lutego do 3 marca skradziono: w Zielonej Górze audi 80 — biały, nr rej. ZEN2642, nr silnika 390177, końcówka nr nadwozia 1ZFA013710; w Żarach **volkswagen polo** — biały, nr rej. ZEE7090, nr silnika HZ019042, końcówka nr nadwozia 6ZGY014571; w Kożuchowie **ford taunus** — biały, nr rej. ZGW3016, nr silnika 77043, końcówka nr nadwozia BBFC77043; w Żaganiu **fiat 125p** — nr rej. ZGV7609, nr silnika 966898, końcówka nr nadwozia 2198062; w Zielonej Górze **honda concerto** — biała, nr rej. ZEE8308, nr silnika 9E040339, końcówka nr nadwozia URAD178469; w Gubinie **datsun 280ZX** — szary, nr rej. ZEN1213, nr silnika L23328521, końcówka nr nadwozia S130120665.

(bkm)

Winko na metylu...

Ambasadą Republiki Argentyny w Warszawie poinformowała 4 bm. że firma Nietos de Gonzalo Torraga z prowincji San Juan nie widnieje w rejestrze eksporterów win argentyńskich . Ostrzeżenie przed zakupem i spożywaniem win argentyńskich marek: Soy Cuyano, Mansero zostało opublikowane 1 bm. przez Departament Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Wina te są skażone alkoholem metylowym.

Powołując się na Panstwowy Instytut Przemysłu Winiarskiego Argentyny, ambąsada przyznaje, że faktycznie doszło do skażenia win marek: Mansero i Soy Cuyano. Odpowiedzialność za to ponosi wytwórnia będąca własnością firmy Nietos de Gonzalo Torraga. Wina te były rozprowadzane w centrum i na wybrzeżu Argentyny.

Ambasada Argentyny poinformowała ponadto, że ostatni raz Polska kupiła wina argentyńskie w 1991 r., lecz żadne z nich nie pochodziło z piwnic Nietos de Gonzalo Torraga. **(PAP)**

Nauczyciele nie zaostrzą

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego do 16 bm. nie podejmie ostatecznych decyzji dotyczących zaostrzenia form ogólnopolskiego pogotowia strajkowego nauczycieli — poinformował 4 bm. na konferencji prasowej w Warszawie prezes ZG ZNP, **Jan Zaciura.** Decyzje w tej sprawie będą podjęte po podsumowania wyników referendów. **(PAP)**

Marcowe seanse Tadeusza Ceglińskiego

Głogów 20.03.93r. — 14.00, 21.03. — 11.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej"
Gorzów — 22.03. — 13.00 — bilety w sewkretariacie GN
Lubin — 23.03. — 15.00 — bilety w sekretariacie DKZM
Zielona Góra — 24.03.— 12.00, 14.00, 16.00 — bilety w sekretariacie GN;
ŻARY — 25.03. — 12.00 bilety w sekretariacie Żarskiego Domu Kultury.

Reporter zanotował

Na wabia

Zielona Góra. W nocy z 3 na 4 marca pewien obywatel Ukrainy przekroczył swoim samochodem granicę polsko-niemiecką i najkrótszą drogą skierował się w rodzinne strony. Około północy, kiedy znajdował się na trasie E 30, w pobliżu miejscowości Stok (gmina Łagów) wyprzedziła go czerwona łada na niemieckich numerach. Auto niebawem stanęło na poboczu szosy. Kobieta, która z niego wysiadła, była na tyle atrakcyjna, a przy tym machała rękami tak rozpaczliwie, że kierowcy zmiękło serce i zatrzymał się obok.

Bardzo szybko zrozumiał, że popełnił wielki błąd. Z łady wyskoczyli bowiem dwaj mężczyźni, którzy przystawili mu nóż do gardła i grzecznie wyprosili z samochodu. Następnie zawieźli swoją ofiarę do lasu i porzucili w gąszczu, i w ciemnościach.

Napastnicy zrabowali jasnozielony samochód żiguli o niemieckich numerach KC-24-7 wraz z dowodem rejestracyjnym i dowodem kupna, cały bagaż i pokaźną sumę pieniędzy. Poszkodowany obiecuje sobie długi okres całkowitej obojętności na damskie wdzięki. (mk)

Ford zniknął ciemną nocą

Zielona Góra. W nocy 4 marca z ulicy Pionierów skradziono samochód dostawczy ford transit, o numerach ZEA 42 56, biały, rocznik 1992, wartości 350 mln zł. **(mk)**

Z fuzją na włamywaczy

Chrośnica, gmina Zbąszyń. Nieznani sprawcy usiłowali dokonać włamania do pomieszczeń biurowych Zakładów Przemysłu Drzewnego. Około północy zostali zauważeni przez mieszkających w pobliżu ludzi. Zanim przybyła policja, pospolite ruszenie obywateli Chrośnicy stanęło w obronie państwowego mienia. Jeden z nich, myśliwy, interweniował uzbrojony w dubeltówkę.

Traf chciał, że właśnie jego zaatakował jeden z osaczonych włamywaczy. Dopiero dwa wystrzały w powietrze ostudziły zapędy napastnika. Nie ryzykując starcia z uzbrojonym i zdesperowanym mężczyzną, niedoszły włamywacz poszedł w ślady swoich kompanów i przepadł w ciemnościach.

Przybyła na miejsce zdarzenia policja sprawdziła legalność posiadania broni przez myśliwego i sporządziła stosowny protokół. **(mk)**

USŁUGI

ŻALUZJE duńskie aluminiowe kolorowe, pionowe, 2 lata gwarancji. Gorzów tel. 238-13 203767yo

FIRMA przyjmie zlecenia na układanie glazury-piaskowca i inne roboty budowlane (od A do Z), tanio, rachunki. Zgłoszenia: Siedlec, tel. 374. 172yg

FRYZJER damski u klienta. Głogów, tel. 34-01-40. 141yg

PPHU „DELTA" proponuje wyceny nieruchomości po cenach konkurencyjnych: do celów uwłaszczeniowych, prywatyzacji, pod kredyty bankowe. Zapraszamy. ZG, tel. 53-87. 207yg

MATRYMONIALNE

„AMOR" Polskie Biuro Matrymonialne. Postbus 95, 4724ZH WOUW - Holandia, bezpłatnie kojarzymy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie. 203849yo

ATRAKCYJNA, wrażliwa, czuła pozna oczekującego miłości i wierności przystojnego, niezależnego finansowo 40-latka. Oferty: BO Zielona Góra 159yg

PANI lat 48, bez zobowiązań, kulturalna, pozna odpowiedniego Pana — cel matrymonialny. Oferty: Biuro Ogłoszeń , , TER-SAR,, Żary, Rynek 17. 158037zt

WROCŁAWSKIE Kluby Matrymonialne zapraszają! Informacje bezpłatne! Skrytka 1827 WROCŁAW 46; podaj wiek. 210yg

TOWARZYSKIE

AGENCJA „Styl" zatrudni Panie, z zakwaterowaniem. Poznań, tel. 67-61-69. 173zg

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA „TI AMO" zapewnia towarzystwo miłych Pań. Zielona Góra, tel. 67-363. Zatrudnimy Panie w wieku 18-35 lat. 133yg

LOKALE

Szukam M-3, M-4 do wynajęcia z telefonem w Zielonej Górze. Informacja: ul. Chrobrego 15/ 13 Zielona Góra.

EKSPRES

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje dachu nad głową w zamian za opiekę nad osobą starszą. Wiadomość, Zielona Góra, tel. 710-77.

Redaktor prowadzący
Janusz Klimenko
Redaktor depeszowy
Małgorzata Szwałek

NA GORĄCO

Z ostatniej chwili

W środę radiowa „Trójka" podała informację o ZASŁABNIĘCIU prezydenta Lecha Wałęsy. Zbladł, wyszedł z sali i zemdlał. Powiedziano, że przyczyną prawdopodobnie był ŻOŁĄDEK. W „Wiadomościach", o godz. 19.30, usłyszałem, że zasłabnięcie spowodowane było infekcją wirusową, że prezydent jest przemęczony, śpi trzy godziny na dobę. Moim zdaniem na tym stanowisku trzeba się dobrze odżywiać i spać 7 godzin. Prezydent pokonał rekord Napoleona, który zarządzał znacznie większym IMPERIUM, a mimo wszystko sypiał 5 godzin. OFICJALNA propaganda robi głupie rzeczy. Oto w tych samych środowych „Wiadomościach" Tadeusz Zwiewka zaserwował rewelację z OSTATNIEJ CHWILI, że „późnym wieczorem prezydent Lech Wałęsa odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem USA Billem Clintonem. Szczegółów nie ujawniono". Propagandyści z Belwederu potrafią wywoływać PANIKĘ. Bo taki SZARAK, jak ja i miliony innych PROSTACZKÓW Bożych zaczynają snuć domysły, podsycać niezdrowe emocje i popadać w stan nieokreślonej NADZIEI na kolejną DRAKĘ. Kto do kogo TELEFONOWAŁ? Clinton do Wałęsy, czy odwrotnie? Co to znaczy — szczegółów nie ujawniono? Jeśli rozmowa nie dotyczyła narodu polskiego, to po co o NIEJ napomykać w DRAMATYCZNYM stylu?

Doszedłem do wniosku, że Polacy nie zbudowali socjalizmu i nie zbudują kapitalizmu. Bardzo mi przykro. W zeszłym tygodniu w kiosku p. Mariana Mosiewicza, na placu targowym „Konfinu" w Zielonej Górze (sprzedaż ryb i przetworów rybnych), kupiłem niemieckie MATJASY w oleju, Herings-filets. W domu zauważyłem, że w miejscu, gdzie widnieją słowa — haltbar bis: (czyli ważność do:) znajduje sie nalepka na której napisano drukarką sklepową datę 21.03.93. Pomyślałem, że to doskonałe ułatwienie dla tych klientów, którzy nie przeżyli okupacji niemieckiej, a potem nie mieli ochoty na uczenie się języka Wolfganga Goethego. Jednak jeśli chcesz poznać prawdę musisz POSKROBAĆ. Więc delikatnie zerwałem nalepkę, pod którą jak byk jest wytłoczona przez producenta data ważności filetów: 27.01.93. Słowem — produkt PRZETERMINOWANY o dwa miesiące. Kto umieścił tę NALEPKĘ? Hurtownia czy p. Mosiewicz? We wtorek poszedłem na plac, żeby sprawę wyjaśnić, ale kiosk był ZAMKNIĘTY. Żadnej karteczki w rodzaju „zaraz wracam". W oknie wystawowym oszklonej budki stała sobie jakby nigdy nic paczka Herings-filets, z NALEPKĄ na dacie ważności. Popatrzyłem, podumałem. Czy mogę jeść te podejrzanie OMETKOWANE ryby? Czy po ich spożyciu zblednę, wyjdę z redakcji i PADNĘ na deptaku? Kto odpowie na to pytanie?

Co to za polityka — amerykańskie zrzuty dla WSZYSTKICH? To śmieszna decyzja. Zdaje się zachęcać — bijcie się nadal, a my wam spuścimy na spadochronach ryż i olej. Szczytem naiwności jest twierdzenie w TVP, że Polska nie ma żadnego zagrożenia, ani od Niemców, ani od Rusków (tak powiedziano), ani od Ukraińców, którzy ponoć BOJĄ się Polaków. Skończyć z TAKIM bałamuceniem ludzi. Żeby usłyszeć swoje nazwisko w głównym dzienniku telewizyjnym trzeba wyjechać do Kambodży i zostać LEKKO rannym. Reportaż telewizyjny o Jerzym Giedroyciu wyłączyłem w chwili, kiedy jeden z rozmowców zacytował Marka Hłaskę: „No i ch... w d...". Dziesiątki lat wyczekiwałem na WOLNOŚĆ słowa, a teraz robi mi się NIEDOBRZE. Nie szkodzi, że poseł Marek Markiewicz został prezesem bez rady. Nie głosował za ustawą, która zawiera punkt o respektowaniu chrześcijańskiego systemu wartości, bo uważa, że w kraju chrześcijańskim jest to oczywiste. Ja myślę, że pewne ZAPISY są konieczne. Społeczeństwo składa się prawie w stu procentach z WIERZĄCYCH, a jednak trudno odróżnić faryzeuszy od rycerzy NIECO skalanych. Szczęść Boże Krajowej Radzie ds. Radiofonii i Telewizji, mimo że krajowa rada ma raczej złe KONOTACJE. Na telewizyjnej „Bezludnej wyspie" spotkały się Barbara Labuda, posłanka na Sejm i Nina Terentiew. Kiedy p. Labuda siedziała w więzieniu za walkę o III RP, p. Terentiew BRYLOWAŁA w telewizji. Dziś obie są zadowolone i udają, że NIC się nie stało. Jerzy Wiatr, poseł SLD, porównał PZPR do NSDAP. To już nie jest profesorska głupota, ale NIESMACZNA paplanina. Nie przepadałem za PZPR-em, ale WON z takimi porównaniami. Psuje się od początku NADPSUTA „Godzina szczerości". Prof. Ewa Łętowska jest przereklamowana. Ponadto za długi był TEKST czytany przez Adama Hanuszkiewicza, a monolog Marka Grońskiego pasował jak kwiatek do kożucha. W tym programie wszystkiego przybywa, tylko SZCZEROŚCI się nie wyczuwa. Oglądam serial o Reginie, żeby zobaczyć jak Niemcy dźwigały się z ruin, jak kształtowała się powojenna moralność. Wszystko w porządku, tylko Regina nie jest PIĘKNOŚCIĄ. Moja matka miała taką KOZĘ.

Wiadomość z ostatniej chwili. W środowisku dziennikarskim plotkują, że nasza zdolna reportażystka Anna Bułat-Raczyńska pożyczyła we Wrocławiu 200 tys. złotych od jeszcze zdolniejszej, ale nie naszej, reportażystki Reginy Dachówny i wygrała w kasynie 18 mln złotych. Milion dała krupierce, bo kto nie daje ten nie ma szczęścia...

Zbigniew RYNDAK

Helmut Schmidt

Zrewidować umowy

Z Berlina
Wojciech MRÓZ

Uważany za eksperta od spraw ekonomicznych, były kanclerz Niemiec **Helmut Schmidt (SPD),** w wywiadzie dla hamburskiego tygodnika „Die Zeit", wypowiedział się krytycznie co do ustaleń pomiędzy rządem w Bonn, pracodawcami i związkami zawodowymi, na mocy których w 1993 roku na terenach byłej NRD płace mają wzrosnąć średnio o 26 procent. *„Aby zachować równowagę, umowy należy zrewidować, tylko nie metodą drewnianego młotka oraz strajków"* — powiedział Schmidt.

W związku z przewidywaną recesją Helmut Schmidt ostrzega przed zwiększeniem podatków i jednoczesnym podwyższaniem poborów brutto. Jego zdaniem, Niemcy stoją przed wielką historyczną próbą, gdyż jednocześnie mają do pokonania: kryzys zjednoczeniowy, gospodarczy, azylowy, a na próbę wystawione jest zaufanie do rządu.

Fredrze na 200 urodziny

Teatr Lubuski w Zielonej Górze postanowił uczcić 200 urodziny mistrza komedii polskiej Aleksandra hrabiego Fredry wystawieniem sztuki „Damy i huzary". Z całego dorobku autora właśnie ta sztuka miała dotąd największe powodzenie i była w kraju najczęściej grana. Premiera „Dam i huzarów" odbyła się na scenie we Lwowie w 1825 r.

W Zielonej Górze miejscowy teatr zaprezentował tę sztukę Fredry już dwukrotnie. Obecnie mamy możliwość zobaczyć ją w Teatrze Lubuskim po raz trzeci. W przedstawieniu premierowym — w piątek, 5 marca br. o godz. 19.00 — wystąpi m.in. Sława Kwaśniewska, znana aktorka Teatru Nowego z Poznania, która dokładnie 30 lat temu opuściła Zieloną Górę.

Spektakl reżyseruje **Wojciech Pokora**, scenografię przygotował **Wojciech Napiórkowski**, muzykę **Jerzy Bechyne**, układ tańców **Anna Maciejak**. Grają: **Elżbieta Donimirska, Tatiana Kołodziejska, Iwona Kotzur, Sława Kwaśniewska, Ewa Sikora, Beata Sobicka, Beata Zygmuntowicz, Jerzy Glapa, Sławiomir Krzywiźniak, Wojciech Romanowski, Ludwik Schiller, Janusz Młyński i Jan Wysocki**.

Warto raz jeszcze pójść na „Damy i huzary".

(kurz)

„Damy i huzary" u teatralnego krawca. *Fot. Ewa Sikora*

WIELKI KONKURS „Gazety Nowej"

Aby wziąć udział w losowaniu głównej nagrody, poloneza caro, należy zebrać 10 oryginalnych kuponów konkursowych z marca (kserokopie wykluczone). Kupony drukujemy codziennie. Zebrane kupony, z dopiskiem „Konkurs" należy nadsyłać do 3 kwietnia 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: „Gazeta Nowa", 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22 lub wrzucać je do specjalnego pojemnika ustawionego w holu redakcji w Zielonej Górze.

UWAGA! KAŻDY KUPON MUSI MIEĆ INNĄ DATĘ.

INNE ATRAKCYJNE NAGRODY UFUNDOWALI:

Z.Z.Z. i R. Arsmet SP. Z O.O. „AGNES"

„MODA POLSKA" dekoratex

"EFEKT-RG"

- **WIEŻA STEREOFONICZNA** — ufundowana przez Z.Z.Z. i R. **„ARSMET" sp. z o.o, St. Kisielin, tel. 29338, 29681.**
  „ARSMET" to najtańszy węgiel i koks oraz siatki ogrodzeniowe i blachy trapezowe.
- **CHŁODZIARKA** — ufundowana przez sklep **„EFEKT RG"**, Zielona Góra, ul. Jasna 12, tel. 625-34.
  „EFEKT RG" — to najtańsze w mieście pralki, lodówki i zamrażarki. Do każdego zakupu sklep dołącza upominek i zapewnia bezpłatny montaż sprzętu u klienta.
- **RADIOODTWARZACZ SAMOCHODOWY I RADIOODBIORNIK TRANZYSTOROWY** ufundowane przez sklep „AGNES" Zielona Góra, pl. Pocztowy 3
  „AGNES"— to sprzęt foniczny oraz dyskotekowy
- **„MODA POLSKA" — BON TOWAROWY WARTOŚCI 3 MLN ZŁ.** Sklep „Moda Polska" to szeroki asortyment odzieży i kosmetyków, Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23.
- **2 DYWANY** — ufundowane przez firmę „DEKORATEX" z Zielonej Góry

PIĄTEK 5 marca 1993 r.
KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko .....
Adres .....

PRACA

POMOGĘ w prowadzeniu domu, opieka nad starszą osobą oraz dziećmi, robienie zakupów. Zielona Góra tel. grzeczn. 67-481. 148yg

NAUKA

KURSY PRZYGOTOWAWCZE do egzaminu eksternistycznego w zakresie szkoły średniej: języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Zielona Góra, Reja 9, tel. 724-61, tel. / fax 717-32. 160yg

KUPNO

KUPIĘ ulgę przesiedleńczą Zielona Góra tel. 53-87. 191zg
TARCICĘ sosnową sezonowaną- suchą, grubości 19-25 i 45-60 mm kupię. Zielona Góra, tel. 612-09. 171yg

SPRZEDAŻ

BILARD amerykański sprzedam. Żagań tel. 734-27. 209zg

KANAPA rozkładana / 2 fotele, narożnik — sprzedam. Zielona Góra ul. Pionierów 2 / 4, tel. 66-627. 22193yg

KURCZAKI 4, 5 tygodniowe sprzedaż od 15. 03 i 4. 04. Zamówienia Kółko Miodnica, tel. 14-80 Żagań. 188zg
SPRZEDAM tanio kamerę video. ZG tel. 53-87. 182yg
STOISKO masarnicze odstąpię lub wyposażenie sprzedam. Sulechów, Armii Krajowej 75 „Centrum Handlowe". 5yg

MOTORYZACYJNE

CZĘŚCI do wartburga (drzwi przednie, zawieszenie tylne kompletne prawe, płat przedni prawy) — sprzedam. Głogów 33-27-66. 105gl
DAF, volvo F12, ciągnik siodłowy, rok 80-89, Scania z pompą hydrauliczną sprzedam. Z. G. Ceglana 13, w godz. 15. 00-18. 00. 221zg
FSO 1500 (1987) sprzeda LOK Żagań, ul. Bema 15, tel. 24-08. 123yg
FSO 1500 (1988) sprzeda LOK Wolsztyn tel. 677. 122yg
PEUGEOT 305 combi, pojemność 1. 3, rok prod. 1983, stan idealny, bezwypadkowy — tanio sprzedam. ZG. Jedności 68, w godz. 10. 00-18. 00. 237zg
PRZEDPŁATY — kupno, sprzedaż poprzez G 7, tel. (0-61) 20-70-81 w. 353. 205060rr
SILNIK do zastawy 1100 cm sześc. , kompletny płaty na drzwi 2 szt. sprzedam, błotniki przednie do dacii — pilnie kupię. Kożuchów, Okrzei 3 / 2. 150yg
SPRZEDAM tanio i pilnie renault 18, 1983r. Żagań ul. Sobieskiego 12, tel. 36-22. 20593yg
VOLKSWAGEN-Golf 1, 3; rok prod. 86 - kolor biały - sprzedam. Wiadomość: Zielona Góra tel. 67-321. 24093yg

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK" domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 672-65. 138yg

PAWILON handlowy wraz z działką 425 m kw. , woda, kanalizacja, siła w Zielonej Górze przu ul. Bema — sprzedam. Zielona Góra, tel. 644-67. 162yg

URZĄDZONY sklep z odzieżą używaną, dzierżawa, za poniesione koszty odstąpię. Zielona Góra tel. 64-663, 18693yg

NIERUCHOMOŚCI

ATRAKCYJNE działki budowlano-rzemieślnicze 20-arowe, uzbrojone, woda, prąd, droga 10 km od Zielonej Góry - sprzedam. Z. G. tel. 731-58 po 19. 00 lub tel. 731-69 do 18. 00. 214yg
DOM, zabudowania, ogród- tanio, pilnie sprzedam. Gola 26, gm. Szlichtyngowa. 5gl
DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 11. 00-16. 00. 148zg
DZIAŁKI rekreacyjne wśród lasów, nad jeziorem- jazdy konne, w Bronkowie 71a k / Dychowa- sprzedam. Bobrowice tel. 16. 216zg
DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną w Żaganiu ul. Rzeźnicka - sprzedam. Bożnów 46. 188yg
DZIAŁKĘ nad jeziorem sprzedam. Sława, tel. 64-11. 109yg
GARAŻ metalowy, składany, nowy sprzedam. Głogów, Przemysłowa 1, 34-28-29. 224yg
PPHU „DELTA" Biuro Pośrednictwa Nieruchomości sprzeda: dom wolno stojący 200 m kw. i warsztat, działka budowlana 1. 800 m kw. - Jędrzychów z pozwoleniem na budowę. Zapraszamy. ZG, tel. 53-87. 204yg
SPRZEDAM dom. Nowa Sól, Długosza 16. 214zg
SPRZEDAM działkę budowlano-rzemieślniczą o pow. ok. 60 arów, z wodą i siłą. Wiadomość: Nowy Kisielin 2. 167yg
SPRZEDAM działkę budowlaną 400 m kw. lub 800 m kw. lub 1200 m kw. uzbrojoną w centrum Czerwieńska, cena atrakcyjna. Czerwieńsk, ul. Zachodnia 6, tel. 781-40. 177yg

RÓŻNE

BECZKI aluminiowe do piwa 100 l- tanio sprzedam. Głogów tel. 311-387. GL-159053 120yg
GRA dochodowa kontrolowana komputerowo „Profit-3", wkład tylko 90 tys. SP-64, 68-300 Lubsko. 140yg
KRĘGI na studnie, studzienki, szamba, wsadniki jako słupy ogłoszeniowe, pokrywy dostarcza „BUDBET". Bobrowice tel. 92. 94yg
PRODUKCJA i sprzedaż opryskiwaczy ciągnikowych 300 i 400l. Sławęcice 44, gm. Góra, woj. leszczyńskie, tel. 35-64. (159058-GL) 118yg
RATLERKI szczeniaki rasowe sprzedam. Zielona Góra tel. 678-78. 180zg
SOLARIUM. Żary, ul. 1-go Maja 3 zaprasza: pon. -sob. godz. 9 00-20. 00. 200yg

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9. 00-17. 00, soboty 10. 00-15. 00. Zielona Góra ul. Brzozowa (boczna od Botanicznej) tel. 58-34. 20293yg
ZLECIMY układanie glazury, tynków, roboty murarskie — na umowę- zlecenie. Zielona Góra tel. 644-67. 161yg
ŻALUZJE duńskie aluminiowe kolorowe, pionowe, 2 lata gwarancji. Gorzów tel. 238-13 203767yo
ŻALUZJE duńskie aluminiowe kolorowe, pionowe, 2 lata gwarancji. Gorzów tel. 238-13 203767yo

Biuro Matrymonialne „HALSZKA"
68-200 ŻARY skrytka 12

KOJARZY MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE. DZIAŁAMY PONAD 10 LAT.

FOTOKATALOGI
PRZYSTĘPNE CENY
PEŁNA DYSKRECJA
GWARANCJA SOLIDNOŚCI

KALEIDOSKOP SPORTOWY

Zwycięstwa zielonogórzan w Senftenbergu (2)

Wśród chłopców do 12 lat w skoku w dal (4,55 m) i w biegu na 50 m (6,7) wygrał **Krzysztof Karczmarz**, a na 50 m trzeci był **Marcin Kostyra** (Zbąszyń). Do 14 lat: w biegu na 75 m zwyciężył **Łukasz Górski** — 8,7 przed **Ryszardem Libeltem** — 8,8 i **Radosławem Jankiem** (Sulechów) — 9,1. Na 800 m pierwszy był **Krzysztof Groszek** (Zbąszyń) — 2.10.8 przed **Piotrem Łubińskim** — 2.16.9 i **Grzegorzem Stenclem** — 2.21.1 (obaj Zielona Góra). W skoku wzwyż drugi był **Marcin Iszczek** — 169, a trzeci **Dawid Tymiński** — 163 (obaj Zielona Góra). W skoku w dal wygrał **Łukasz Górski** — 5,74 przed **Maciejem Koszelą** — 5,46 (obaj Nowa Sól). W pchnięciu kulą drugie miejsce zajął **Robert Jastrząbek** (Zbąszyń) — 10.84, a trzecie **Wojciech Olasek** (Zielona Góra) — 10,55. W biegu 4 x jedno okrążenie zwyciężył zespół Zbąszynia. W kategorii powyżej 14 lat, w biegu na 75 m wygrał **Jacek Bukiel** (Zielona Góra) — 9,0 przed **Marcinem Świątczakiem** (Wolsztyn) — 9,1 i **Marcinem Dobrychłopem** (Zielona Góra) — 9,1. Na 800 m wygrał **Damian Sadza** (Wolsztyn) — 2.06.1 przed **Pawłem Czekajło** (Żary) — 2.08.9 i **Łukaszem Woźnym** (Zbąszyń) — 2.11.9. W skoku w dal najlepszy był **J. Bukiel** — 6,21, w skoku wzwyż trzecie miejsce zajął **Grzegorz Kościuszko** (Nowa Sól) — 171 cm, w pchnięciu kulą trzeci był **Krzysztof Żurek** (Zbąszyń) — 10,89. W sztafecie 4 x 1 okrążenia wygrała Zielona Góra.

Tenisowe Grand Prix

W Zielonej Górze odbył się II tenisowy turniej Grand Prix. Startowało 52 zawodników. A oto wyniki. Do 15 lat: 1. **Bartłomiej Kmieciak** (Świebodzin), 2. **Seweryn Noga** (Nowogród), 3. **Jacek Machalak** (Zielona Góra), 4. **Damian Przybylski** (Świebodzin). Juniorzy (do 19 lat): 1. **Sławomir Dzierżyński** (Nietkowice), 2. **Piotr Gorczyca** (Nowogród), 3. **Zbigniew Noworolnik** (Zielona Góra), 4. **Robert Frątczak** (Nietkowice). Seniorzy (20 do 40 lat): 1. **Zbigniew Twardowski**, 2. **Adam Misiak**, 3. **Florian Murszałek**, 4. **Jan Chełmicki** (wszyscy Zielona Góra). Oldboje: 1. F. Marszałek, 2. **Zbigniew Mińśki**, 3. **Marian Rzeźniewski** (wszyscy Zielona Góra), 4. **Bogdan Michalak** (Krosno).

Kolejny turniej odbędzie się 20 i 21 bm. w SP nr 10 w Zielonej Górze.

Pozdrowienia od piłkarzy Meblarza

W redakcyjnej poczcie odebraliśmy ostatnio kartkę z pozdrowieniami od piłkarzy Meblarza Nowe Miasteczko, którzy przebywali na obozie kondycyjnym w Świnoujściu. Serdecznie dziękujemy i życzymy udanych występów w rozgrywkach rundy wiosennej. **M.S.**

Konicz czy Kuntze?

W prowadzonej przez *Gazetę Nową* ankiecie na najwybitniejszych zielonogórzan często pojawia się nazwisko Tadeusza Konicza. Także jedna z zielonogórskich ulic nosi imię tego XVIII-wiecznego malarza. Przy okazji upływającej 8 marca 200 rocznicy jego śmierci warto spróbować odpowierdzieć na pytanie jak rzeczywiście brzmiało nazwisko naszego artysty.

Najstarsza drukowana wzmianka o nim pochodzi z 1819 roku z *Gazety Korespondenta Polskiego i Zagranicznego*, w której wspominany jest pod nazwiskiem Kuntze. Ale już w 1822 roku znany malarz Józef Brodowski w *Pszczółce Krakowskiej* jako prawdziwe podał nazwisko Konik, wymieniając także Konigen i Komingen. W literaturze znajdujemy jeszcze kilkanaście innych brzmień nazwiska naszego artysty: Kunitzer, Conse, Chatze, Cuntz, Gonsi czy Kunicki. Popularne w Polsce nazwisko Konicz pojawiło się po raz pierwszy w książce znanego krakowskiego historyka Ambrożego Grabowskiego pt.: *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic* wydanej w 1822 roku. To za nim właśnie inni autorzy powtarzali spolszczone brzmienie nazwiska Kuntze. Antoni Oleszczyński w swoich wspomnieniach stwierdził, że Konicz *przez jakąś fatalną manię* zmienił swe nazwisko na Kuntze. Edward Rastawecki dodawał nawet, iż przyczyną dwoistości nazwiska Kuntze i Konicz była chęć zatarcia plebejskiego pochodzenia artysty. Sam Tadeusz nigdy nazwiska Konicz nie używał i nie wspomina się tak o nim w źródłach. Istnieje co prawda legenda, według której jest on autorem wierszyka następującej treści:

Ja Polak Tadeuszek w Krakowie,
Bo rodzice godni Kuniczowie,
Za Kunickiego Tadeusza mian,

W końcu zaś Kuntze przez Andrzeja zwan.

Wierszyk ten nie zmienia faktu, że właściwe nazwisko artysty brzmiało Kuntze. Nie przekreśla to jednak tego, że z Polską był emocjonalnie związany, że sławę zdobył dzięki polskiemu mecenasowi, a potem w Rzymie chętnie wprowadzał do swojej twórczości akcenty polskie. Współcześni musieli to dostrzegać, skoro w jednym z rzymskich dokumentów zapisany został jako Taddeo Polacco.

Dariusz DOLAŃSKI

Najwybitniejsi

Anna Bednarczuk z Zielonej Góry proponuje następujące postacie: 1. Kazimierz Lisowski, 2. Hieronim Szczegóła, 3. Konrad Hermann, 4. Wiesław Sauter, 5. Marek Okopiński, 6. Marian Szapakowski, 7. Wilhelm Levysohn, 8. Zbigniew Pieniężny, 9. Jan Klementowski, 10. Michał Kaziów.

Z kolei pani **Lila Siłka** ma nast. nazwiska do 10 najwybitniejszych: 1. Lech Wierusz, 2. Wilhelm Pluta, 3. K. Hermann, 4. Hanna Witkowska (laureatka Orderu Uśmiechu), 5. Halina Lubicz, 6. Michał Kaziów, 7. Alfred Paszak (założyciel „Zielonogórskich słowików"), 8. Zbigniew Czarnuch, 9. Dr Podbielski z Międzyrzecza, 10. Dr Pieniężny.

Prowadzi L. Wierusz przed H. Szczegółą. Czekamy na kolejne listy. **(kurz)**

Zgromadzenie świadków Jehowy

Na całym świecie świadkowie Jehowy organizują aktualnie dwudniowe zgromadzenia obwodowe. W tym roku odbywają sie one pod hasłem: „Odnoszenie pożytku z uznawania i wprowadzenia w czyn słowa bożego". W najbliższym czasie w woj. zielonogórskim odbędą się one w Zielonej Górze w sobotę i niedzielę, 6, 7 bm. w hali sportowej przy ul. Wazów 76 i w Żarach 13 i 14 bm. w hali sportowej KS „Promień". Początek obu zgromadzeń każdego dnia o godz. 9.55. **(rik)**

Frankfurckie Dni Muzyki również w Zielonej Górze

U naszych zachodnich sąsiadów trwają właśnie 28 Frankfurckie Dni Muzyki, na które zaproszono wykonawców z kilku krajów, prezentujących różne rodzaje muzyki. Po raz pierwszy rozszerzono jednak formułę festiwalu przenosząc jeden z koncertów do Zielonej Góry. Piątkowego koncertu w sali Filharmonii Zielonogórskiej słuchać więc będą melomani polscy i niemieccy. Ci drudzy przyjadą z Frankfurtu specjalnym autokarem.

W programie koncertu, który rozpocznie się w piątek, 5 bm., o godz. 19.00 znajdują się trzy dzieła: Elegia — utwór patrona FZ, Tadeusza Bairda, I Koncert skrzypcowy fis-moll Henryka Wieniawskiego oraz VIII Symfonia G-dur Antonina Dvoraka. Orkiestrę Symfoniczną FZ poprowadzi **Czesław Grabowski**, zaś jako solista wystąpi znakomity skrzypek **Michał Grabarczyk**, absolwent Akademii Muzycznej w Moskwie, laureat wielu międzynarodowych konkursów. **(rik)**

Biuro Senatorskie

uprzejmie informuje, że czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.00. Biuro mieści się w Urzędzie Wojewódzkim w pokoju 134.

Doradca prawny Biura Senatorskiego przyjmuje we wtorki i środy od 14.00 do 16.00. Porady udzielane są bezpłatnie.

INFORMATOR turystyczny

Nie siedź w domu w dni wolne od pracy. Na piesze wędrówki zaprasza PTTK. W sobotę, 6 bm. — spacer po zalesionych obrzeżach Zielonej Góry (9 km). Na chętnych, na pętli MZK linii „0" przy ul. Botanicznej o godz. 10.30, będzie oczekiwał Stanisław Sobczak — przodownik turystyki pieszej. Zakończenie około godz. 13.00 i powrót z pętli MZK w Jędrzychowie. W niedzielę, 7 bm., odbedą się dwie imprezy. Elżbieta Wołyniec zaprasza na 8-kilometrowy spacer w wolnym tempie po Wzgórzach Piastowskich. Trasa 2,5-godzinnej wędrówki prowadzi z Zielonej Góry do Wilkanowa i z powrotem do osiedla Piastowskiego. Zbiórka chętnych o godz. 10.00 na parkingu obok amfiteatru.

Natomiast amatorzy dłuższej wędrówki zbierają się o godz. 11.30 obok przystanku MZK linii nr „33" naprzeciw DT „Centrum" (bilet za 6 tys. zł). Prowadzący wycieczkę Wojciech Kasprzak proponuje 15-kilometrową trasę z Zatonia przez unikatowy rezerwat przyrody „Zimna Woda" i dalej szlakiem dawnych młynów wodnych. Zakończenie wędrówki przy amfiteatrze ok. godz. 16.00. **(rik)**

Biegaj razem z nami

To hasło starają się wprowadzić w życie sportowcy działający w **Amatorskim Klubie Biegacza „Maratończyk"**. W każdą **niedzielę** o godz. **11.00** na parkingu obok amfiteatru na chętnych czekać będą biegacze proponujący dwie formy rekreacji — dla mniej zaawansowanych krótkie trasy z gimnastyką i przebieżkami i dla bardziej „wyrobionych" — dłuższe biegi w grupach. Mile widziani będą młodsi, starsi, całe rodziny, a szczególnie panie. **(rik)**

Przerwa w dopływie prądu

05. do 06.03.93. godz. 8.00-15.00 **Stary Kisielin** od strony Nowego Kisielina.
06.03.93. godz. 8.00-15.00 **Nowy Kisielin** od strony Starego Kisielina.
08.03.93 godz. 8.00-14.00 **Grabowiec**
08.03.93.godz. 9.00-12.00 **Przylep** ul.Sosnowa
08. do 09.03.93 godz. 8.00-15.00 **Świdnica** od strony Wilkanowa
08. do 10.03.93 godz. 8.00-15.00 **Przybymierz, Letnica**
09.03.93 godz. 8.00-14.00 **Zielona Góra** ul. Niecała od nr 13 do 19, Armii Ludowej od nr 42 do 44, ul. Wileńska od nr 25 do 33,
09.03.93 godz. 8.00-12.00 **Zielona Góra** al. Zjednoczenia (od Dąbrowskiego do Naftowej), Naftowa, Zimna, Chemiczna, Dąbrowskiego od strony al. Zjednoczenia.
09. do 10.03.93. godz. 8.00-14.00 **Kożla, Grabowiec,**
10.03.93 godz. 8.00-14.00 **Zielona Góra** ul. Kupiecka numery nieparzyste od 43 do 61 ; **Krzewiny**
11.03.93. godz. 8.00-12.00 **Zielona Góra** ul. Świętej Trójcy
11.03.93 godz. 8.00-14.00 Popowice
11 do 12.03.93 godz. 8.00-15.00 **Zielona Góra** ul. Anny Jagiellonki, Langiewicza, Batorego przy wiadukcie; **Ochla, Brzeziny, Świdnica** osiedle koło tartaku; **Nowogród Bobrzański** ul. Gajowa, Tama, Kolejowa
12.03.93 godz. 8.00-14.00 **Zielona Góra** ul. Sienkiewicza, Stroma; **Dobruszów Wielki**

Opowieść o Zielonej Górze (34)

Pitaval zielonogórski

Miesiące mijały. Czuła, że „to" rośnie w niej mimo braku zewnętrznych objawów. Była dziewczyną krzepką, przy pomocy płóciennych bandaży łatwo było jej ukryć zarysowujące się z lekka wypukłości. Ale na jak długo? Zauważyła, że matka nieraz obserwuje ją z boku bardzo bacznie. Czyżby coś podejrzewała? Anna, jak zwykle, wykonywała przypisane jej w gospodarstwie obowiązki, regularnie uczęszczała do kościoła, jeździła z ojcem na targ do Zielonej Góry.

19 października przyszło rozwiązanie. Urodziła w ogrodzie, wśród zleżałych głów kapusty. Straciła przytomność. Kiedy doszła do siebie, stwierdziła, że dziecko jest martwe. Owinęła noworodka w swój fartuch i powlokła się w kierunku stawu młynarza Jampla. Nikt jej nie widział. Zawiniątko wrzuciła w gęsto rosnące na brzegu stawu szuwary. Potem ponownie straciła świadomość. Ocknęła się późnym wieczorem. Doprowadziwszy się jako tako do porządku, poszła do domu. Domownicy nie zwrócili uwagi na nieobecność Anny. Jakby nigdy nic zabrała się do swoich prac gospodarskich. W nocy dostała wysoką gorączkę. Rano, mimo znacznego osłabienia, stanęła do zwykłych prac.

Sąd po wysłuchaniu Anny, udał się na naradę. Protokoły sądu grodzkiego milczą na temat ewentualnej dyskusji ławników o postępku Polakówny. Sprawa była precedensowa. Sądownictwo zielonogórskie nie znało dotychczas przypadku dzieciobójstwa i to dokonanego w takich okolicznościach. Wina tej kobiety była jednakże bezsporna. Popełniła zbrodnię. Skazać ją na śmierć? na chłostę i wygnanie? na długoterminowe więzienie? A jaką karę za uwiedzenie poniesie Rudolf? Nikt nie wie, gdzie ów właściwy sprawca tej tragedii się obraca.

Wyrok ogłoszono 9 listopada 1790 roku. Anna Rozyna Polakówna, lat dwadzieścia jeden, córka Ludwika, ogrodnika z Raculi, wyznania ewangelickiego, stanu wolnego, uznana została winną zbrodni dzieciobójstwa i skazana na karę ciężkiej chłosty i wygnanie z rodzinnego domu i wsi, publiczne potępienie i ogolenie głowy, jak również naznaczenie jej lewej piersi piętnem dzieciobójczyni.
Postanowienia wyroku wykonano 11 listopada na placu Drzewnym w Zielonej Górze. Kilka dni później rybacy z Bobrownik znaleźli w przybrzeżnych wodach Odry zwłoki młodej kobiety z wypalonym piętnem na lewej piersi. Grób Anny Rozyny znajduje się gdzieś na brzegu Odry w pobliżu Bobrownik.

Pięćdziesiąt lat później. Z początkiem marca 1842 roku zgłosił się do znanej zielonogórskiej kancelarii adwokackiej Anders i Syn mąż słusznej postawy, z manierami światowca, nieznany osobiście obu palestrantom. Przedstawił się jako hrabia K. ze starej polskiej herbowej rodziny. Przybysz mówił niezłą niemczyzną, jednakże z wyraźnym słowiańskim akcentem. Oświadczył Andersowi-seniorowi, że „poleciła Ichmości jako znakomitych jur i sprudentów w prawie cywilnym biegłych wielmożna Ponińska i że właśnie przybył do Zielonej Góry poprosić panów o zajęcie się pewną sprawą, nader delikatnej natury, oczywiście nie wątpi, że panowie zachowają całkowitą dyskrecję". dodał następnie, że wraz z żoną zatrzymał się w hotelu „Pod Złotą Koroną" i „oczekuje tam panów jak najrychlej", po czym pożegnał się i opuścił kancelarię, zanim Andersowie cokolwiek zdążyli powiedzieć.
Nazajutrz Jeremiasz Anders, doktor obojga praw, przyjęty został w hotelu "Pod Złotą Koroną" przez hrabiego K. Po wymianie zdawkowych uprzejmości hrabia przedstawił adwokatowi dwóch panów o dźwięcznych polskich nazwiskach jako swoich pełnomocników, jako że „rozległość moich interesów, a także interesów żony wymaga, aby ktoś ciągle nad nami czuwał".

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Nowa Brama przy Wieży Łaziebnej, zwanej także Głodową, około 1780 roku.

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — sob. **16.00**, niedz. **18.00** Piekielny Brooklyn (USA 15), sob. **18.00, 20.00**, niedz. **16.00, 20.00** Za kamerą (USA 15)
„NYSA" — pt. 15.30, sob., niedz. 17.30 Smród życia (USA 12), pt. 17.30, niedz. **19.30** Smażone zielone pomidory (USA 15) **pt. 19.45, sob., niedz. 15.30** Edward scyzoryk (USA 15)
„NEWA" — pt., sob., niedz. 17.00, 19.00 Śmiercionośna ślicznotka (USA 18)
„WENUS" — pt., sob. **16.00** Szalona rodzinka (USA 12), **18.00, 20.00** Sublokatorka (USA 15), niedz. nieczynne

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33.
niedz. 12.00 Kopciuszek (scena lalkowa) **18.00** Damy i Huzary (duża scena) — premiera

FILHARMONIA

pt. 19.00 koncert symfoniczny

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw. pt 10.00-17.00, sob., niedz. 10.00-15.00). **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; **Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie** (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pon., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej, "Kolędowanie".

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa prac asystentów Instytutu Wychowania Plastycznego WSP
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego: A. Szymańskiego i P. Chmielowca

URZĘDY

Urząd Miejski	42-81
Urząd Wojewódzki	798-98
Urząd Rejonowy	50-31
Urząd Skarbowy	798-98
Urząd Celny	724-45
ZUS	684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Chrobrego
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól ul. 1 Maja
Sulechów ul. Świerczewskiego
Świebodzin ul Kilińskiego
Wolsztyn ul. 5 Stycznia
Żagań ul. Pomorska

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala	42-61
Przychodnia międzyrejonowa (od 17.00 do 19.00) — 221-46, 22-797	
Telefon zaufania (10.00-12.00)	AIDS 719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Weterenaryjne	917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies" Zielona Góra ul. Krawiecka 2.	
(do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Informacja LOT	707-97 i 952
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56
Doradztwo podatkowe	707-71

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi Pomoc Zielona Góra PZMot.	919
"Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65	981

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi) 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jedrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00,
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świetego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00
Adwentystów Dnai Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus" (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45 wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Są przestępcy, nie ma kary

Artykuł pt. „Są przestępcy nie ma kary" red. Jolanty Sadowskiej na pewno da dużo do myślenia naiwnym, łatwowiernym. Bo żeby nabrać się na ogłoszenie: „udzielę bezprocentowej pożyczki...", trzeba być naprawdę bardzo naiwnym.

Obecnie równie powszechnym zjawiskiem są przebywający w nie tylko w Zielonej Górze, obywatele byłego Związku Radzieckiego. Rodziny, u których przebywają ci, oczywiście, niezameldowani lub zameldowani na okres miesiąca (meldunek można przedłużać w nieskończoność) „robią" na tym pieniądze, natomiast pozostali lokatorzy ponoszą wszystkie koszty np. dostarczania zimnej i ciepłej wody. Ponadto z różnych względów ci anonimowi lokatorzy nie są mile widziani.

Poszkodowani są jednak bezradni, ponieważ ADM-ów nie interesuje jak lokatorzy mieszkają, ile osób jest zameldowanych, a ile faktycznie przebywa. Dowód? Mieszkam już 40 lat w Zielonej Górze, w tym samym mieszkaniu, a ani razu nie było kontroli ze strony administracji. A może ktoś zdemolował lokal? Dlaczego właściciel zupełnie nie dba o swój majątek? **Stała czytelniczka**

Uratowane dzieci

Z radością pragniemy podzielić się z Państwem wiadomością, jaka nadeszła ostatnio z Barcelony. 24.01 br. w jednej z tamtejszych klinik lekarze katalońscy pod kierunkiem ***dr. V. Martineza Ibaneza*** *dokonali udanej transplantacji wątroby u naszej podopiecznej, 10-letniej Kasi Głowackiej z Bisztynka. Dziewczynka czuje się dobrze. W ratowaniu jej życia pomogli również mieszkańcy Barcelony — Polonia i Katalończycy oddali bezpłatnie 20 litrów krwi. Uratowanie Kasi to wielki sukces nie tylko lekarzy, ale i nas wszystkich, olbrzymiej rzeszy ludzi, czasem anonimowych, niekiedy bardzo ubogich, ale wspaniałych, wrażliwych i szlachetnych, którzy wspierając finansowo działalność stowarzyszenia umożliwili Kasi i innym dzieciom wyjazd na leczenie.*

To już druga podopieczna "LIVER" operowana w Barcelonie. Gabrysia Wronkowska operowana w sierpniu ub.r. jest w domu od 3 miesięcy; jej mama napisała do nas, że: "Gabrysia czuje się dobrze, jest żywa, energiczna i uśmiech nie schodzi z jej twarzy".

Na przeszczep wątroby w Barcelonie oczekuje dwoje kolejnych dzieci, dla jeszcze innych prowadzimy zbiórki publiczne w celu pokrycia kosztów leczenia. Dziękujemy wszystkim za dary. (Przypominamy nr konta: PKO SA O / Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110"LIVER")

Jan CHECHLIŃSKI
Prezes Rady Stowarzyszenia "LIVER"

„Życzenia dla wszystkich kobiet w Polsce

Choćbyś przeszedł świat dokoła, znalazł szczęścia uśmiech rzadki nikt nie zdoła przekreślić tego dnia, jako kobiety kochanej i kochanej matki i żony. Nikt tak dobrze, nie ukoi w rozterce jak one umieją, tak odczuć serca, jak ona jedna zgadnie i wyczyta ze źrenic głębi każdą boleść w duszy na dnie. Każdy smutek, który gnębi. Toteż kiedy w dniu święta słodko szampan się gwarzy, niech w tym dniu serca dla nich biją miłością, a dzień darzy

Stały czytelnik J.L."

„Wujaszek z kosą"

Napisał pan prawdę

Ja i moja rodzina bardzo dziękujemy panu za wspaniały artykuł, który pt. „Wujaszek z kosą" ukazał się w Magazynie „Gazety Nowej" z 21 lutego. Red. Franciszek Radecki napisał prawdę. Ale to nie koniec. Proszę przyjechać, opowiemy jakie jeszcze mamy przeżycia z „Fijakami" i co oni wyprawiają. Artykuł był niezły i nawet się ludziom ze wsi spodobał, każdy mówi, że prawdę napisano. Ja już nie wiem, co robić, nie mam już sił, czekam, kiedy „Fijakowie" przestaną. Prosimy, niech pan nam pomoże. Żeby ta rodzina dała nam w spokoju wychowywać dzieci i pilnować gospodarki, a nie chodzić po sądach o byle co. Bo „Fijakowi" wszystko wszysko jedno, ma pieniądze, ma samochód, a ja z żoną i teściową już nie mamy sił. Nie chcę teraz opisywać, bo pan to lepiej robi. Ma pan wśród tutejszych ludzi dobrą opinię. Mówią, że dobry redaktor, bo pisze prawdę. **„Tadeusz Panasik"**

Wyzwolenie czy zdobycie (Zielonej Góry)

„Gazeta Nowa" w małej notatce przypomniała kolejną rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Zielonej Góry. Notatka ta wymaga moim zdaniem dwóch doprecyzowań.

1. Oddziały radzieckie wkroczyły — w zasadzie bez walki — do Zielonej Góry nie w dniu 15 lutego 1945 r., ale 14 lutego o godz. 14.00. Dokładny opis tego wydarzenia znamy z relacji niemieckich mieszkańców Zielonej Góry oraz z literatury dotyczącej miasta.

2. Autor ironicznie pisze, że Armia Czerowna „wyzwoliła nas na jakieś 44 lata". Z kontekstu wynika, że zdaniem autora, okupacja została zastąpiona przez nową. Nikt nie neguje, że w latach 1944-1954 zginęło wskutek prześladowań politycznych wiele tysięcy ludzi. Jak wielka to była liczba, trudno zresztą dziś ustalić. Byli to faktyczni lub domniemani przeciwnicy nowej władzy. Wydaje się jednak, że zestawianie cierpień i ofiar Polaków pod okupacją hitlerowską i w okresie po 1945 r.jest zbyt grubym uproszczeniem. Każdego dnia okupacji hitlerowskiej ginęło w obozach i egzekucjach więcej ludzi niż w ciągu 45 lat „okupacji radzieckiej". Wkroczenie na obszar Polski i Niemiec Armii Czerownej oznaczało też obok autentycznego wyzwolenia więźniów obozów koncentracyjnych, jenieckich i więzień, także umożliwienie powrotu do rodzin setkom tysięcy robotników przymusowych. W samej Zielonej Górze pracowało przecież ponad 10 tysięcy takich robotników, dla których wkroczenie Rosjan do miasta na pewno oznaczało wyzwolenie. Nie było to natomiast wyzwolenie dla niemieckiej ludności miasta. Ale to już przecież inny problem.

Hieronim Szczegóła

Od autora: Oczywiście, nie można porównywać okupacji niemieckiej z latami powojennymi. Natomiast na tym terenie — oprócz faktycznego wyzwolenia grup ludzi, o których pisze prof. H. Szczegóła — nie nastąpiło żadne inne wyzwolenie. Wyzwolić bowiem można coś, co wcześniej było nasze i zostało nam zabrane. W tym znaczeniu Zielona Góra i inne miasta na zachodzie zostały odbite Niemcom przez Armię Czerwonę, a potem oddane Polakom w myśl ustaleń politycznych z Jałty. Mniejsza o detale, czy miasto było bronione, czy też nie. W tym kontekście jest to sprawa drugorzędna. **(kurz)**

Upokorzeni czekają

Tydzień temu opublikowaliśmy krytyczny list Czytelnika, którego rodzice — poprzez zielonogórski zarząd Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką — starają się o odszkodowanie z Polsko-Niemieckiej Fundacji „Pojednanie". Nasz Czytelnik pisał m.in., że od złożenia i weryfikacji dokumentów w kwietniu 1991 r. jego rodzice do dziś nie otrzymali przyrzeczonych pieniędzy, zaś w siedzibie zarządu wojewódzkiego stowarzyszenia „petenci traktowani są poniżej ludzkiej godności". Poinformowaliśmy wówczas, że oczekujemy wyjaśnienia od **Andrzeja Jaskulskiego**, wiceprezesa tego zarządu. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymaliśmy. Natomiast publikowany list wzbudził błyskawiczną reakcję kilku Czytelników. Nie szczędząc dosadnych słów, opisywali swoje doświadczenia w tej sprawie. Prosili jednak o zachowanie nazwisk do wiadomości redakcji, z różnych względów, np. z obawy, że pieniędzy na które czekają, nie otrzymają... Oto fragmenty dwóch zanotowanych opinii:

Mieszkanka Zielonej Góry: *Mam postanowienie weryfikacyjne nr 245 / 90 z 23 marca 1990 r. Ponieważ ze względu na słabe zdrowie rzadko wychodzę z domu, gdy któregoś dnia byłam w centrum miasta, przy okazji wstąpiłam do siedziby stowarzyszenia przy al. Niepodległości. Zapytałam, czy mam opłacić składki za 1992 r. i czy mogę je zaraz uregulować. Jakiś pan (nie przedstawił się), krzyknął: „A co, myśli pani, że za darmo dostanie odszkodowanie?!"*

Nogi się pode mną ugięły, zaniemówiłam. Jakie „darmo"... Przecież chciałam te składki zapłacić. A poza tym... walczyłam w podziemiu, miałam 16 lat, gdy tyrałam w głodzie, na przymusowych robotach dla Niemców. Kto tego nie przeżył, nigdy nie zrozumie. W zarządzie zielonogórskim zawsze jest tłum petentów. Obsługa wielką łaskę robi, że ich przyjmuje. Jedynie radca prawny jest grzeczny, a inni wcale nie chcą rozmawiać z ludźmi. Od trzech lat czekam na odszkodowanie. Dowiadywałam się, czy może powinnam napisać do fundacji w Warszawie, zapytać, co się stało, ale ci w stowarzyszeniu powiedzieli, że to nic nie da.

Czytelniczka ze Świebodzina: *Przed chwilą przeczytałam list. Nie mogę opanować wzburzenia. Wasz Czytelnik opisał sprawę zbyt delikatnie. W tym zarządzie stowarzyszenia nie mają pojęcia jak powinno się traktować starych, schorowanych ludzi, tak okrutnie doświadczonych przez los. Gdy któryś kolejny raz czekałam w kolejce, by załatwić swoją sprawę, zdenerwowana wychodziłam na korytarz, czułam się bezsilna wobec upokorzenia, jakiego tamci ludzie doznawali. Wreszcie zapytałam jednego z urzędujących panów, dlaczego są tak niegrzeczni — „Przynależność do stowarzyszenia jest dobrowolna i nikt pani do tego nie zmusza". Powiedziałam więc, że w Świebodzinie jest pan, który potrafi załatwiać sprawy w sposób miły, bardzo życzliwy (to zapewne przedstawiciel stowarzyszenia; przyjmuje w Urzędzie Miejskim, raz w tygodniu dwie godziny). „My takiego nie znamy" — usłyszałam. Ostatnio prosiłam o podanie adresu fundacji w Warszawie — "Nie znamy, a zresztą, nie ma po co pisać". Faktycznie: upływa miesiąc odkąd wysłałam tam list i na razie bez odpowiedzi.*

Dodam jeszcze, że moja sąsiadka, mogłaby opisać podobne doświadczenia, ale nie chce się narażać. **(ew)**

Porachunki z dłużnikiem

Starsi mieszkańcy miasteczka K. znali dobrze Józefa Z., który w latach młodości słynął z tego, że lubił lać w mordę. Ponieważ był silny, z wymierzaniem „sprawiedliwości" nie miał większych problemów. Gdy zbliżał się do trzydziestki, postanowił ożenić się z młodszą o dziesięć lat Adelą B. Ślub nie był huczny, bo oboje nie pochodzili z majętnych rodzin. W pół roku później przyszedł na świat pierwszy syn Jacek, a po ośmiu latach drugi, czyli Wojtek. Rodzice robili wszystko, żeby dzieciom niczego nie brakowało. Brak wykształcenia często przeszkadzał w realizacji planów życiowych. Józef K. bardzo chciał mieć samochód, który wreszcie udało się kupić. Rodzina Z. długo nie nacieszyła się nabytkiem. Któregoś dnia do domu zawitała milicja i po rozprawie w sądzie, zapobiegliwy ojciec trafił na dwa lata do więzienia. Okazało się bowiem, że auto było kradzione. Gdy mąż siedział, Adela ciężko pracowała w magazynie Gminnej Spółdzielni, żeby ubrać i nakarmić dorastających synów. Okres ten zapadł jej w pamięci na długie lata. Po odsiedzeniu wyroku Józef podjął pracę u prywatnego mechanika samochodowego. W miasteczku zaczął uchodzić za przykładnego ojca rodziny i spokojnego obywatela. Starszy syn Jacek, po ukończeniu szkoły średniej, wyjechał na Śląsk, ożenił się i rzadko bywał w rodzinnym mieście.

Pod koniec lat osiemdziesiątych rodzinie Z. zaczęło powodzić się coraz łepiej. Józef i Adela postanowili wziąć się za handel. Co drugi dzień jeździli do Berlina, gdzie sprzedawali polskie towary. Za zarobione marki kupili używanego opla i po roku handlowania zaczęli uchodzić w K. za bogatych. Nie wiedzieli co robić z forsą, więc postanowili kupić pawilon i zacząć działalność gospodarczą w kraju. W czasie, gdy zajęli się robieniem szmalu nie zauważyli, że młodszy syn Wojtek wydorośleł i podjął naukę w szkole zawodowej. Nie pilnowany przez rodziców chłopiec, dostający pieniądze na każdą zachciankę, coraz rzadziej chodził do szkoły. W drugiej klasie zakomunikował, że kończy edukację i będzie pomagał w prowadzeniu sklepu. Rodzice przystali na propozycję synka. Sami skończyli edukację na podstawówkach i dali sobie radę w życiu, więc Wojtek mający żyłkę do handlu też sobie poradzi. Po zrobieniu prawa jazdy, chłopiec jeździł z ojcem po towary, a matka stała za ladą. W pobliskim mieście L. była hurtownia spożywcza, z właścicielem której Józef Z. zaprzyjaźnił się do tego stopnia, że brał wszystko na kredyt. Rozliczał się raz w miesiącu. Nadeszły jednak cięższe czasy i z regularnym płaceniem zaczęły być problemy. Ponieważ hurtownik nie mógł doczekać się pieniędzy, pojechał do K. W trakcie ostrej wymiany zdań przed pawilonem handlowym, dostał pięścią w twarz od Józefa Z. i gazem po oczach od jego syna Wojtka. Gdy upadł na ziemię, został skopany, aż stracił przytomność. Dopiero interwencja przechodniów spowodowała, że dłużnicy dali spokój. Pobity mężczyzna trafił do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili krwiaki, obrzęki i otarcia naskórka. Ojciec i syn zostali zatrzymani i przesłuchani. W świetle zebranego materiału dowodowego wina ich nie budziła zastrzeżeń. Do czasu rozprawy, środka zapobiegawczego w postaci aresztu nie zastosowano. Niedawno policjanci w K., w czasie akcji, której celem było zatrzymanie sprawców kradzieży samochodów, ujrzeli za kierownicą Wojtka. Po sprawdzeniu dokumentów i numerów okazało się, że pojazd jest własnością mieszkańca woj. poznańskiego i jest poszukiwany. Wszystko wskazuje na to, że syn państwa Z. stanie wkrótce przed sądem za dwa przestępstwa. Rodzice nie załamują rąk. Chłopiec ma handlową żyłkę, jest młody i da sobie radę w życiu.

Edward JABŁOŃSKI

Kalendarium myśliwskie

W marcu polujemy na: **dziki** (oprócz loch); **rysie; wilki; borsuki; lisy; jenoty; zające szaraki i dzikie króliki** — tylko na terenach sadów i szkółek ogrodzonych; **kuny leśne; tchórze; piżmaki; czaple siwe.**

Broni w bród — klientów na lekarstwo

Jeszcze chyba nigdy dotąd sklep „Jedności Łowieckiej" w Zielonej Górze nie był tak dobrze zaopatrzony w broń myśliwską. Na chętnych czekają dubeltówki, kniejówki i sztucery. Na przykład: austriackie sztucery Voere kał. 30-06 (13,5 mln zł), czeskie sztucery CZ w tym samym kalibrze i tej samej cenie, polskie mosiny z japońską lunetą przestawną 1,5-9x40 (10,9 mln) oraz bez montażu po 5 mln. Małokalibrowy sztucer czeski kal. 222 Rem. kosztuje 12,5 mln.

W sprzedaży są dwa typy kniejówek: 5,6x52R (10 mln) oraz .30-06 (18,5 mln). Ponadto — bogaty wybór broni gładkolufowej, nowej i używanej, z komisu.

Mimo tak bogatej oferty, sympatyczna ekspedientka **Barbara Wardyn** czyta na stoisku z bronią „Sobola i pannę" (jedne 18.500 zł).

— Widzimy chroniczny brak gotówki u myśliwych — ubolewa kierowniczka sklepu, **Teresa Muszyńska.** — Wszystko leży, sprzedajemy tylko amunicję.

Leksykon łowiecki

Babrzysko, brochowisko — miejsce, najczęściej ukryte w lesie, gdzie tarzają sie w błocie dziki i jelenie. Zwierzęta babrzą się zarówno dla ochłody jak i dla usunięcia pasożytów skórnych. Po kąpieli wycierają się o pnie drzew.

Badura Adam — rusznikarz, urodzony w Cieszynie w 1687 r. i pracujący w tym mieście. Syn ślusarza Adama.

badylarz — byk łosia lub daniela, zamiast łopat posiadający poroże podobne do wieńca jelenia.

badyle — 1.) nogi jelenia, łosia i daniela; 2.) poroże byka badylarza.

badanie tuszy — badanie weterynaryjne mięsa dzika na obecność włośni (trychin). Na myśliwym ciąży obowiązek przeprowadzenia takiego badania w przypadku zatrzymania tuszy dzika na własny użytek.

bagnetówka — strzelba opatrzona bagnetem do skłuwania postrzałków. Początkowo był to tzw. bagnet szpuntowy, czyli kordelas wkładany trzonem rękojeści do lufy i pełniący po wykorzystaniu amunicji rolę piki. Około 1680 r. w strzelbach myśliwskich produkowanych przez Niemca Petera Duringera zaczęto stosować bagnety mocowane „przegubowo" na lufie.

MARUCHA

Dział łączności z czytelnikami: 65-048 Zielona-Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55

Redaguje kolegium: **Andrzej Buck** - redaktor naczelny, **Konrad Stanglewicz** - z-ca red. naczelnego, **Janusz Klimenko** - sekretarz redakcji, **Jacek Patalas** - z-ca sekretarza redakcji, **Małgorzata Stolarska, Roman Siuda** (dział sportowy), **Wojciech Strzyżewski** (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: **BERLIN** - Wojtek Mróz, **BONN** - Przemysław Konopka, **BRUKSELA** - Roman Polsakiewicz, **HARARE (Afryka)** - Wanda Narożna, **MALMOE** - Artur Leczycki, **MOSKWA** - Aleksander Czerepanow, **PARYŻ** - Liliana Batko, **RZYM** - Jacek Moskwa, **SAN FRANCISCO** - Jan Palarczyk.

Adres redakcji: **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.**
Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, **Anna Białęcka, Gorzów,** ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, **Kaja Kunicka, Lubin,** ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, **Mirosław Drews.**

Dział łączności z czytelnikami - **Elżbieta Waleńska, w. 204.**
Kierownik korekty - **Barbara Pękalska**

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski",
Prezes Zarządu- **Marian Marek Przybylski,**
60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy: skr. nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa", Druk: Poligraf-Zielona Góra,
Prenumerata: Ruch S.A.,

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji. GAZETA NOWA

LADY CHŁODNICZE

Witrynowe, energooszczędne 220V
oraz przeszklone
zamrażarki, szafy, regały
oferuje firma
MATRICO
Chomącice k. Poznania
ul. Poznańska 92, tel. Poznań 137-717
UWAGA
Ceny fabryczne
Dysponujemy specjalistycznym transportem do 30 km - gratis.

20269

Zinel

Świebodzin, tel. 252-80
ul. Piłsudskiego 47

Anteny Satelitarne

DOMOFONY, ALARMY, TELEFONY, FAXY

SPRZEDAŻ • MONTAŻ

U-4

Calus & Co

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Mieszka I 39
tel. 272-71 w. 244

SZYBY ZESPOLONE według technologii szwajcarskiej firmy GLAS Trosch

159537-GO

CAŁODOBOWA Agencja Towarzyska "IMPULS"

zapewnia towarzystwo miłych pań.

Zielona Góra tel. 65-188.
Zatrudnimy panie od 18 do 30 lat.

ZG136

POLMOZBYT

al. Wojska Polskiego 63 — tel. 606-00 wew. 261

PRAWO kat. **JAZDY A i B**

Najbliższy kurs 10 marca godz. 17.00, trwa 6 tygodni.
Cena 1,4 mln płatne w ratach do 3 miesięcy.
Każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu samochodu
Cinquecento i Fiat 126p, trzech kolorowych telewizorów,10 nagród po 2 mln.
Losowanie 21 kwietnia godz. 11.00

OFERTA DLA SKLEPÓW I HURTOWNI

RAJSTOPY SKARPETY

DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIĘCE

FENIKS, WOLA, ELLEDUE, FILODORO, GOLDEN LADY, DIM, SYNTEX, FILMAR, SANDRA, ZENIT

Hurtownia DAF - przedstawiciel "ZPP FENIKS", "ZPP WOLA"
Poznań, ul. Kolejowa 1/3, tel. 66-30-24 do 29
(pn. pt. 8.00-16.00, czwartek 8.00-20.00, sobota 8.00-13.00
Gorzów Wlkp., ul. Szczecińska 1, tel. 247-06, Zielona Góra, ul. Kręta 5, tel. 616-97

SZ-3R

murbet
G. TH. OSTOJA
ROK ZAŁ. 1979

64-100 LESZNO
ul. Niepodległości 32
tel. (0-65) 20-26-37
tel./fax (0-65) 20-91-45
Telex 045672

OFERUJE:
szeroki asortyment artykułów chemii budowlanej m. in:

FARBY - LAKIERY - KLEJE - BEJCE
● *impregnaty* ● *szpachlówki* ● *kity* ● *gipsy*
● *papier ścierny* ● *elektrody* ● *narzędzia*

FARBY - LAKIERY EKOLOGICZNE

Dla Przedsiębiorstw i Rzemiosła sprzedaż w cenach zaopatrzeniowych.

ZAPRASZAMY

HURTOWNIA - GŁOGÓW, al. Wolności 56, tel. /070/33-30-04
SKLEP - LUBIN, ul. 1 Maja 5, tel. /070/44-26-18

UWAGA !
ZATRUDNIMY - kierownika hurtowni w Głogowie, wykształcenie Średnie, operatywność doświadczenie w handlu.
WYDZIERŻAWIMY - lub kupimy lokal na działalność handlową, magazynową o pow. min. 100 m² z ogrzewaniem i telefonem w Głogowie.

Oferty pisemne - Leszno, ul. Niepodległości 32

ZK-87

ANTENY SATELITARNE

HURTOWNIA BENY-SAT

❒ GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44
❒ NOWA SÓL, UL. św. BARBARY 14, TEL. 31-49

poleca ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY (TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH

SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY

Nie wymagamy zaświadczeń i żyrantów! Dojazd do 100 km bezpłatny!

Zapraszamy od 8.00 do 17.00

U-9

Poszukujemy

dziewcząt w wieku 18-35 lat do pracy w klubach nocnych na Zachodzie. Dobre zarobki, zakwaterowanie, wyżywienie i opieka lekarska zapewniona. Tylko fotooferty, pełna dyskrecja (szczegóły do uzgodnienia).

Kontakt:
64-300 Nowy Tomyśl skrytka 23

ZG178

Przedsiębiorstwo Usług Instalacyjno Budowlanych

WODREM s.c.

67-200 Głogów, ul. Jagiellońska 9/2, tel. 34-84-63, 34-84-51

oferuje kompleksowe i profesjonalne wykonawstwo w zakresie

INSTALACJI WEWNĘTRZNYCH

- wod.-kan., c.o. i gazu w wykonaniu tradycyjnym w budownictwie przemysłowym, mieszkaniowym oraz obiektach użyteczności publicznej,
- instalacje sanitarne z tworzyw sztucznych wody ciepłej, zimnej, c.o. łączonych metodą termiczną w systemie TERSIA,
- ogrzewania podłogowego w systemie TERMOVAL,
- centralnego ogrzewania w systemie VIEGA,
- montażu wodomierzy mieszkaniowych, domowych i przemysłowych,
- instalacji technologicznych w kotłowniach, stacjach uzdatniania wody, hydroforniach, węzłach cieplnych,
- instalacji termicznej w wykonaniu tradycyjnym i z pianki poliuretanowej,
- instalacji elektro-energetycznych,
- instalacji wentylacji i klimatyzacji.

SIECI ZEWNĘTRZNYCH

wodociągowych, kanalizacyjnych, c.o. i gazu oraz energetycznych.

(159096-GL)

Przedsiębiorstwo Zagraniczne w Polsce
Sofix SOFIX Radom

* Poleca
obuwie wielosezonowe
w pełnej gamie kolorystycznej
i rozmiarowej od numeru
25 do numeru 46.
Ceny już od 69.000,-
* Zapraszamy
do współpracy hurtownie
oraz odbiorców indywidualnych.
Nasz adres:
Radom, ul. Limanowska 134,
tel. 31-10-73, fax: 451-842

(159092-GL)

Skuteczna nauka jazdy samochodem i motocyklem

Najbliższy kurs:
8 marca 1993 r. godz. 17.00 w Motorex-ie
przy ul. Sulechowskiej 32 w Zielonej Górze
9 marca 1993 r. godz. 17.00, Dom Kultury "Novita" ul. II Armii
Ceny:
- teoria: kat. B, A - 349.000,-
- jazda: kat B - 1.200.000,-
kat. A - 500.000,-

Pierwsza wpłata tylko 100.000 zł. Reszta płatna w ratach.

W ubiegłym roku zielonogórzanie ubiegający się o swoje pierwsze prawo jazdy najczęściej wybierali "MOTOREX".

U-1

AGENCJA TOWARZYSKA
EXCLUSIVE CLUB
QUEEN

Zatrudni atrakcyjne Panie.
tel. 57-01 Zielona Góra
Zapewniamy zakwaterowanie.

87-2R

„BENY — SAT"

ANTENY SATELITARNE

Hurt - Detal - Montaż - Serwis
*** Już od 3.750.000,-**
*** Dojazd do 100 km bezpłatny.**

*** Raty bez pośrednictwa banku.**
*** Nie wymagamy zaświadczeń o zarobkach i żyrantów.**
Głogów, Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44
Nowa Sól, ul. Świętej Barbary 14, tel. 31-49.

GL159032

SPOTKANIE Z HOLENDRAMI

2 kwietnia i 6 kwietnia 1993 r.
organizuje
Biuro Matrymonialne „FEMINA"
Zwiedzanie:
Amsterdam i Helmound 3 bankiety
Wycieczka sponsorowana.
Bardzo niski koszt.
Informacje: Gorzów, ul. Piłsudskiego 4/14, tel. 325-175.

GO-159559

S.C „NATURAL" MEDYCYNA NATURALNA

Żary, ul. Podchorążych 12

Polecamy usługi w zakresie:

- ★ refleksoterapii
- ★ terapii manualnej
- ★ terapii laserowej
- ★ wszystkie rodzaje masażu
- ★ magnetoterapii
- ★ rozpoznanie z małżowiny usznej
- ★ zioloterapii

oraz naturalnej terapii w uzdrawianiu

- ★ nerwic żołądka, serca
- ★ nadciśnienia
- ★ zwyrodnienia kręgosłupa i stawów
- ★ nerwu twarzowego, tiki,
- ★ nerwu kulszowego
- ★ astmy
- ★ alergii
- ★ paradontozy (choroba dziąseł)
- ★ Bergera
- ★ zwapnienie naczyń krwionośnych

oraz wielu innych chorób

Gabinet czynny codziennie od dnia 18.02.1993r.
w godz. 10.00-18.00
w sobotę i niedzielę od 10.00 do 16.00

Przyjmować pacjentów będą specjaliści z Odessy - Ukraina, którzy stosują niekonwencjonalne metody leczenia. W Polsce nazywa się ich „UZDROWICIELAMI".

Uzdrowiciele mają specjalizację z terapii manualnej, która w byłym ZSRR zaliczana jest do medycyny konwencjonalnej.

ZAPRASZAMY i zapewniamy, że będziecie Państwo z naszych usług zadowoleni

zt-158026

eltro®

GENERALNY PRZEDSTAWICIEL SERWISOWY
GŁÓWNY PARTNER HANDLOWY
FIRMY BLACK&DECKER
HURTOWNIA PATRONACKA ELEKTRONARZĘDZIA CELMA SA

Poszukuje partnerów do współpracy handlowej
oraz właścicieli warsztatów elektromechanicznych do współpracy serwisowej.
Oferujemy pełną gamę elektronarzędzi dla majsterkowiczów i profesjonalistów.

Posiadamy również pełną ofertę akcesoriów renomowanych firm
(VDW, JORAN, EDESSO)

Oferty prosimy kierować: P.H. ELTRO 40-110, Katowice ul. Agnieszki 13, tel. 1548888, fax 1503957, tlx 312251.

zk75

Agencja Rozwoju Regionalnego

w Zielonej Górze przy współpracy Polsko-Amerykańskiego Instytutu Przedsiębiorczości w Poznaniu organizuje promocyjne kursy p.n.:

— MARKETING JAKO SPOSÓB DZIAŁANIA W ŚRODOWISKU KONKURENCYJNYM
— JAK SPORZĄDZIĆ I JAK REALIZOWAĆ W PRAKTYCE BIZNES PLAN

Informacje i zgłoszenia:
Agencja Rozwoju Regionalnego w Zielonej Górze, ul. Chopina 14, tel.38-88.

ZL-91

LUBUSKI SPÓŁDZIELCZY BANK GOSPODARCZY

LSBG

zawiadamia o terminie i miejscu Zebrań Grup Członkowskich

ZIELONA GÓRA — 1993.03.15, godz. 18.00
sala Zespołu Szkół Ekonomicznych Zielona Gora, ul. Długa 5.
WOLSZTYN — 1993-03-17, godz. 18.00
Wolsztyński Dom Kultury, sala „Bez-Atu", Wolsztyn ul. 5 Stycznia 20
SŁAWA — 1993.03.18, godz. 18.00
Urząd Gminy i Miasta ul. H. Pobożnego 8
WSCHOWA 1993.03.23, godz. 18.00
Wschowskie Centrum Kultury i Sztuki, Wschowa wejście od ul. Daszyńskiego 2, I piętro — „Małe Kino".

PORZĄDEK OBRAD

1. Sprawozdania Zarządu Lubuskiego Spółdzielczego Banku Gospodarczego z działalności za 1992 rok.
2. Informacja o planowanej działalności w 1993 roku.
3. Propozycje podziału nadwyżki bilansowej za 1992 rok
4. Ocena działalności Lubuskiego Spółdzielczego Banku Gospodarczego przez zebranych.
5. Wnioski zebranych w sprawie dalszego usprawnienia działalności Lubuskiego Spółdzielczego Banku Gospodarczego.

WSZYSTKICH UDZIAŁOWCÓW SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

ZK-83

ŁÓDZKA FABRYKA KORONEK

FAKO

Producent :
- FIRANEK
- KORONEK
- TIULU

NAWIĄŻE WSPÓŁPRACĘ Z FIRMAMI AKWIZYCYJNYMI W CELU DYSTRYBUCJI SWOICH WYROBÓW

Informacje :

Dział Sprzedaży i Marketingu
Ł.F.K. »FAKO«
ul. Kaczeńcowa 25
91-214 Łódź
Tel. (0-42) 52-13-20
Fax (0-42) 55-83-68

Sklep "Elegant" zaprasza

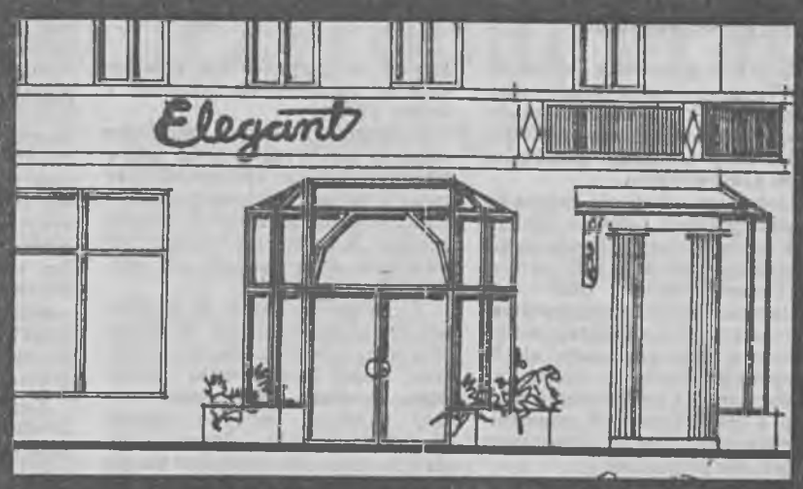

al. Niepodległości 1
Zielona Góra

Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Drobiarstwa

ZAKŁAD WYLĘGU DROBIU
w DĄBROWIE k. Poznania, tel. 143-581

poleca:
— pisklęta jednodniowe mięsne (brojlery)
— pisklęta jednodniowe ogólnoużytkowe, ASTRA S., ASTRA W.
— kurki nieśne (6-tygodniowe)
— sprzedaż od 14 kwietnia 93

Zapewniamy sprzedaż witamin, paszy dla piskląt.

CENY KONKURENCYJNE !

POMOC PRZY PRASOWANIU

Co robić ze świeżo wyprasowaną bielizną?
Dzięki temu urządzeniu ten problem zostać ostatecznie rozwiązany. W przyszłości już tylko wygodny wieszak, który umieszczony w pobliżu deski do prasowania pozwoli każdą wyprasowaną rzecz powiesić nie gniotąc jej. Nie przerywają Państwo pracy na wieszanie i układanie każdej sztuki w szafie.
Pięknie wyprasowane rzeczy mogą ostygnąć po żelazku. To doskonała pomoc za równie dobrą cenę!
Pasuje na każdą szafę lub drzwi! Używana również jako rodzaj garderoby na drzwi! Funkcjonalne i estetyczne!

1012 Wieszak do prasowania 139.000

KRYSZTAŁ KWARCOWY

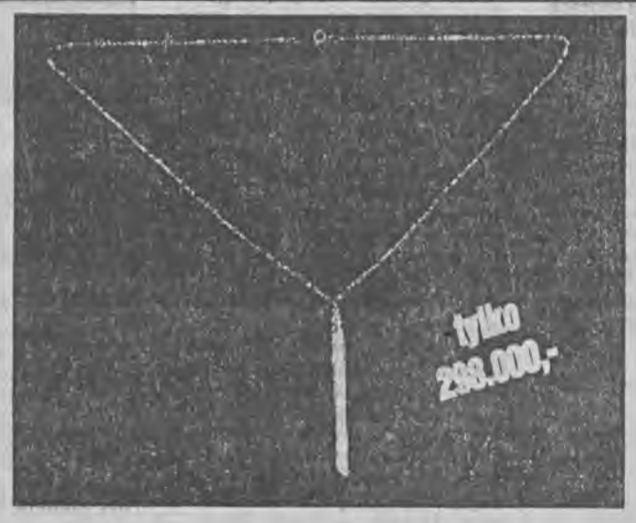

Niesamowita Kosmiczna siła! Korzystają z niej znani aktorzy, ludzie polityki i sukcesu. Zapewniają sobie zdrowie i powodzenie we wszystkich dziedzinach życia. Każdy może doświadczyć siły prawdziwego kryształy. Wielu słynnych ludzi, artystów, polityków zawdzięcza swoje możliwości twórcze kryształom kwarcowym, których działania doświadczają i wierzą w nie. Energia, którą wszyscy tracimy ciężko pracując musi być uzupełniona. Dzięki impulsom wysyłanym przez te kryształy odzyskujemy tak cenną energię. Kwarcowe kryształy spotkać można w muzeach przyrody. Wykorzystując dość niecodzienne kontakty udało nam się zdobyć pewną ilość takich właśnie kryształów z górskich regionów starej Afryki. Mogą je państwo otrzymać i spróbować działania miliona naturalnych fal energii. Całe stulecia działanie tej uzdrawiającej siły było tajemnicą:
•wzmacnia działanie energii kosmicznej,
•wspomaga proces kuracji spontanicznej ciała,
•poprawia stan ducha,
•stosowany jako punkt koncentracji przy medytacji,
• łączy energię fizyczną, psychiczną i duchową pomagając uzyskać harmonię w działaniu całego organizmu.
Kryształ należy wziąć od czasu do czasu do rąk lub nosić go jako ładny wisorek. We wstępnej fazie sprzedaży w cenę kryształu kwarcowego wliczamy również łańcuszek pozłacany 18 karatowym złotem. Może być noszony w celu uzyskania potrzebnej energii. Muszą Państwo wysłać szybko swoje zamówienie na naturalny ręcznie cięty kryształ z pozłacanym łańcuszkiem.

5056 Kryształ kwarcowy 298.000

Firma P.H.
„ALEXAN" Ltd.
65-076 Zielona Góra
ul. Reja 5

NISKIE CENY ALEXAN WYSOKA JAKOŚĆ

Kupon proszę wypełnić i przesłać na karcie pocztowej lub widokówce. Płatne przy odbiorze.

Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość	Wartość
1012	Pomoc przy prasowaniu	139.000,-		
5056	Kryształ kwarcowy	298.000,-		

KUPON PROSIMY WYPEŁNIAĆ PISMEM DRUKOWANYM LUB MASZYNOWYM

Nazwisko i imię: .....
Ulica: .....
Miejscowość: □□-□□□ .....
podpis

01/45

BIURO RACHUNKOWE

najtaniej opracowuje biznes plany na pożyczki długoterminowe (3-letnie) z funduszu specjalnego na 12 proc w skali roku, dostępne dla każdego rolnika i przedsiębiorcy z województw:

— poznańskie, kaliskie, konińskie, leszczyńskie, pilskie, zielonogórskie, gorzowskie, legnickie.

Nasze biznes plany są przydatne dla każdego banku.
Prowadzi: księgi podatkowe, deklaracje, zeznania roczne.
Przeźmierowo k. Poznania, ul. Wysogotowska 50
czynne 9.00-15.00
kierunkowy 061 tel.142-383.

r-168013

ZAKŁAD OPTYCZNY

w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

01-28922

SC „FIGO-FAGO"

w Głogowie
informuje, że od 1 marca 1993 r.
PRZENOSI SWOJĄ SIEDZIBĘ HURTOWNI z ul. Galileusza na ul. SPICHRZOWĄ 1
Prowadzimy:
1. Wyroby spirytusowe,
2. Wina, piwa, napoje,
3. Słodycze, art. spożywcze.

ZAPRASZAMY w godz. 8.00-16.00
sobota w godz. 8.00-14.00.

GI159101

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA :

PRACA	NIERUCHOMOŚCI
NAUKA	RÓŻNE
KUPNO	USŁUGI
SPRZEDAŻ	MATRYMONIALNE
MOTORYZACYJNE	TOWARZYSKIE
LOKALE	ZGUBY

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI. W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: WBK S.A. O/ZIELONA GÓRA. 359603-122539-136

FORMA DRUKU	CENA
☐ PROSTA	- 20.000 zł
☐ RAMKA ZWYKŁA	- 30.000 zł
☐ RAMKA W KONTRZE	- 50.000 zł

W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

Zaznacz znakiem "x" grupę i formę druku

Głogów	•pl. Tysiąclecia	•tel./fax 33-24-14
Gorzów Wlkp.	•ul. Chrobrego 31	•tel./fax 226-25
Lubin	•ul. Wyszyńskiego 10	•tel./fax 42-42-54
Zielona Góra	•al. Niepodległości 22	•tel. 229-71, 710-77, fax 722-55

Kupon jest ważny do końca MARCA 1993

Stilon Gorzów przed wiosenną rundą

W sobotę o godz. 12.00 meczem z Sokołem Pniewy piłkarze gorzowskiego Stilonu rozpoczną rundę wiosenną rozgrywek o mistrzostwo II ligi w piłce nożnej. Po spotkaniach jesiennych gorzowianie zajmują 7 miejsce w ligowej tabeli, ze stratą 8 pkt. do liderujących zespołów.

Na co stać gorzowską „jedenastkę"? To samo pytanie zadali gorzowscy dziennikarze na mini-konferencji prasowej z kierownictwem klubu oraz trenerem **Kazimierzem Lisiewiczem.**

Nastroje w sekcji nie należą do optymistycznych. Głównie chodzi o brak wystarczających funduszy na działalność sekcji. 1.900 mln zł jakie przeznaczono w 1993 r. nie wystarcza. Gdyby miała być przeznaczona tylko na drużynę seniorów, to jeszcze pół biedy, ale w gorzowskim klubie tę dyscyplinę sportu uprawia jeszcze wielu młodych i utalentowanych zawodników. Na ich szkolenie także muszą znaleźć się pieniądze.

Tymczasem trzeba myśleć o głównie o rozgrywkach II ligi. Przygotowania do rundy rewanżowej rozpoczęły się 6 stycznia br. Wszystkie zajęcia prowadzono na własnych obiektach i w terenie. SDrużyna rozegrała 10 meczy kontrolnych. Sześć spotkań gorzowianie wygrali, dwa zremisowali i tyleż samo przegrali. Bilans bramek — 27:10. Najwięcej bramek zdobyli: bracia **Mariusz** i **Wiesław Osiecy** — odpowiednio 6 i 4.

Wyniki drużyny w dużej mierze zależeć będą od postawy właśnie tych dwóch piłkarzy. Pierwszy z nich przebojem wszedł do podstawowego składu na początku obecnego sezonu i od razu stał się czołową postacią. Jego brat, po wyjaśnieniu sytuacji ze Śląskiem Wrocław powoli odzyskiwał dawną formę i, miejmy nadzieję, grać będzie co najmniej na poziomie z końca 1992 r.

Niewątpliwie silnym punktem drużyny jest bramkarz **Jarosław Stróżyński**. Nie raz udowodnił, że potrafi skutecznie bronić, choć w rundzie jesiennej zdarzały mu się niezbyt fortunne interwencje. W odwodzie, na tej pozycji, jest jeszcze **Adam Pawlak**.

Linia obrony należy do najsłabszych punktów Stilonu. W ubiegłym roku z zespołu odeszli rutynowani **Józef Ludniewski** i **Zdzisław Dudziec.** W przerwie między rundami drużynę opuścił **Franciszek Filas.** Zapewne będzie to miało istotny wpływ na grę gorzowian. Pewnego osłabienia doznała także linia pomocy, bowiem z urlopu nie powrócił **Siergiej Raljuczenko,** który potrafił stworzyć duże zagrożenie dla bramki przeciwnika. Na szczęście nie na tym zawodniku opierała się gra gorzowskiej „jedenastki". Kluczową rolę w tej formacji odgrywa **Robert Kowalewski.** W rundzie jesiennej zaprezentował się poprawnie.Dużo zależeć będzie od postawy starszego z braci Osieckich — Wiesława. Z pewnością do najsilniejszych punktów drużyny należy formacja ataku. **Robert Cieślewicz** i Mariusz Osiecki znani są jako wyborowi strzelcy. Ponadto potrafią także przeprowadzić indywidualną akcję, która często zagraża bramce przeciwnika. Na dziś, sekcja piłkarska może liczyć tylko na pomoc dwóch firm: Domus i Polmax. To niewiele, wszak przydaliby się kolejni sympatycy futbolu.

Działacze, trenerzy i piłkarze liczą na dopin. Zdają sobie jednak sprawę, że wiele zależeć będzie od wyników pierwszych spotkań. Tymczasem układ gier nie jest zbyt korzystny dla Stilonu. Już w pierwszym meczu gorzowianie zmierzą się z jednym z kandydatów do ekstraklasy, drużyną Sokoła Pniewy. Działacze i sponsorzy tej drużyny robią wszystko by zapewnić awans swej „jedenastce". Czy Stilon stać będzie na zwycięstwo? Przekonamy się w sobotę. Z pewnością jedną z atrakcji będzie udział **Zenona Burzawy**, obecnego napastnika Sokoła, a do niedawna gracza Stilonu.

Kadra I zespołu (w nawiasch rok urodzenia):
Bramkarze: **Adam Pawlak** (1971), **Jarosław Stróżyński** (1969), **Piotr Wieczorek** (1974). Obrońcy: **Zbigniew Bisaga** (1966), **Arkadiusz Dragon** (1962), **Mariusz Kowalczyk** (1971), **Robert Kryński** (1972), **Jacek Krysiński** (1967). Pomocnicy i napastnicy: **Artur Andruszczak** (1977), **Paweł Antończyk** (1972), **Dariusz Borowy** (1973), **Robert Cieślewicz** (1968), **Jarosław Jagodziński** (1969), **Piotr Janczylik** (1967), **Robert Kowalewski** (1966), **Mariusz Osiecki** (1975), **Wiesław Osiecki** (1969), **Tomasz Suwary** (1974), **Sebastian Żłobiński** (1972).

Do zespołu przybyli: Artur Andruszczak i Piotr Wieczorek (obaj wychowankowie ZKS Stilon).

Ryszard RACHLEWICZ

Terminarz I ligi piłkarskiej

7 marca: Zagłębie Lubin — Jagiellonia Białystok (w I rundzie 2:1), Górnik Zabrze — GKS Katowice (0:0), Śląsk Wrocław — Lech Poznań (1:3), Widzew Łódź — Szombierki Bytom (1:0), Ruch Chorzów — Pogoń Szczecin (3:0), Hutnik Kraków — Zawisza Bydgoszcz (2:2), Stal Mielec — Wisła Kraków (0:2), Legia Warszawa — ŁKS Łódź (1:1), Olimpia Poznań — Siarka Tarnobrzeg (0:3 — walkower).

13 marca: Zagłębie — Górnik, Jagiellonia — Olimpia, Siarka — Legia, ŁKS — Stal, Wisła — Ruch, Zawisza — Widzew, Pogoń — Hutnik, Szombierki — Śląsk, Lech — Katowice.

21 marca: Olimpia — Zagłębie, Górnik — Lech, Katowice — Szombierki, Widzew — Pogoń, Hutnik — Wisła, Śląsk — Zawisza, Ruch — ŁKS, Stal— Siarka, Legia — Jagiellonia.

28 marca: Zagłębie— Legia, Olimpia —Górnik, Wisła — Widzew, Jagiellonia — Stal, Siarka — Ruch, ŁKS — Hutnik, Pogoń — Śląsk, Zawisza — Katowice, Szombierki — Lech.

4 kwietnia: Stal — Zagłębie, Górnik — Szombierki, Lech — Zawisza, Śląsk — Wisła, Katowice — Pogoń, Widzew — ŁKS, Hutnik — Siarka, Ruch — Jagiellonia, Legia — Olimpia.

10 kwietnia: Zagłębie — Ruch, Legia — Górnik, Olimpia — Stal, Jagiellonia — Hutnik, Siarka — Widzew, Wisła — Katowice, Pogoń — Lech, ŁKS — Śląsk, Zawisza — Szombierki.

18 kwietnia: Hutnik — Zagłębie, Górnik — Zawisza, Lech — Wisła, Szombierki — Pogoń, Katowice — ŁKS, Śląsk — Siarka, Widzew — Jagiellonia, Ruch — Olimpia, Stal — Legia.

21 kwietnia: Zagłębie — Widzew, Stal — Górnik, Olimpia — Hutnik, Legia — Ruch, Jagiellonia — Śląsk, Siarka — Katowice, ŁKS — Lech, Wisła — Szombierki, Pogoń — Zawisza.

2 maja: Śląsk — Zagłębie, Górnik — Pogoń, Zawisza — Wisła, Szombierki — ŁKS, Lech — Siarka, Katowice — Jagiellonia, Widzew — Olimpia, Hutnik — Legia, Ruch — Stal.

8 maja: Zagłębie — Katowice, Ruch — Górnik, Stal — Hutnik, Legia — Widzew, Olimpia — Śląsk, Jagiellonia — Lech, Siarka — Szombierki, ŁKS — Zawisza, Wisła — Pogoń.

12 maja: Lech — Zagłębie, Górnik — Wisła, Pogoń — ŁKS, Zawisza — Siarka, Szombierki — Jagiellonia, Katowice — Olimpia, Śląsk — Legia, Widzew — Stal, Hutnik — Ruch.

22 maja: Zagłębie — Szombierki, Hutnik — Górnik, Ruch — Widzew, Stal — Śląsk, Legia — Katowice, Olimpia — Lech, Jagiellonia — Zawisza, Siarka — Pogoń, ŁKS — Wisła.

2 czerwca: Zawisza — Zagłębie, Górnik — ŁKS, Wisła — Siarka, Pogoń — Jegiellonia, Szombierki — Olimpia, Katowice — Stal, Śląsk — Ruch, Widzew — Hutnik, Lech — Legia.

6 czerwca: Zagłębie — Pogoń, Widzew — Górnik, Hutnik — Śląsk, Ruch — Katowice, Stal — Lech, Legia — Szombierki, Olimpia — Zawisza, Jagiellonia — Wisła, Siarka — ŁKS.

12 czerwca: Wisła — Zagłębie, Górnik — Siarka, ŁKS — Jagiellonia, Pogoń — Olimpia, Zawisza — Legia, Szombierki — Stal, Lech — Ruch, Katowice — Hutnik, Śląsk — Widzew.

16 czerwca: Zagłębie — ŁKS, Śląsk — Górnik, Widzew — Katowice, Hutnik — Lech, Ruch — Szombierki, Stal — Zawisza, Legia — Pogoń, Olimpia — Wisła, Jagiellonia — Siarka.

20 czerwca: Siarka — Zagłębie, Górnik — Jagiellonia, ŁKS — Olimpia, Wisła — Legia, Pogoń — Stal, Zawisza — Ruch, Szombierki — Hutnik, Lech — Widzew, Katowice — Śląsk.

* A oto zestawienie par w inauguracyjnej kolejce drugoligowców: Stilon Gorzów — Sokół Pniewy (0:1), Igloopol Dębica — Naprzód Rydułtowy (2:1), Raków Częstochowa — Górnik Pszów (1:0), Bałtyk Gdynia — Ślęza Wrocław (1:5), Chemik Police — Lechia Gdańsk (1:3), Warta Poznań — Zagłębie Sosnowiec (3:0), Miedź Legnica — Lechia Dzierżoniów (1:0), KP Wałbrzych (dawniej Zagłębie) — GKS Tychy (0:3), Polonia Bytom — Arka Gdynia (0:1).

Z mapą i kompasem, ale tylko dla pań (panien i pannic)

W środowym wydaniu „Gazety Nowej" informowaliśmy o niedzielnym ogólnopolskim biegu na orientację, który w Zielonej Górze organizują Fundacja dla Sportu oraz Lubuski Klub Orienteeringu „Zenit" z Kargowej. Zważywszy na przypadający w najbliższy poniedziałek, a obecnie jakby mało poważnie traktowany (niejeden z moich rozmówców twierdzi, że słusznie, co wcale nie oznacza, że w ostatnich latach panie traktujemy z mniejszą estymą) Międzynarodowy Dzień Kobiet (również panien i pannic), w imprezie uczestniczyć będą wyłącznie przedstawicielki lepszej połowy homo sapiens. Jeśli któryś z mężów, ojców czy braci jednak się uprze, wówczas organizatorzy dopuszczą do startu również „ciemiężycieli", których serdecznie zapraszają. Przypominamy, że bieg (w różnych kategoriach wieku, na różnych dystansach, praktycznie dla wszystkich chętnych) rozpocznie się w najbliższą niedzielę o godz. 10.00. Zapisy przyjmowane będą w sobotę w godz. od 19.00 do 21.00 oraz w dniu startu od godz. 8.00 do 9.00 w bursie Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Botanicznej (pętla autobusu „0"). W bursie czekają noclegi.

Jak można wyczytać w okolicznościowym prospekcie, bieg na orientację odbywa się na największym stadionie świata, którym jest NATURA. Poprzez udział w imprezach uczestnik przebywa w niej o każdej porze roku. Przy pomocy dokładnej mapy i kompasu pokonuje trasę z punktami kontrolnymi, w jak najkrótszym czasie. Punkty kontrolne są oznaczone na mapie kręgami oraz w terenie — biało-czerwonymi lampionami. Jako kontrola zaliczenia trasy służy karta startowa, w której należy zbierać potwierdzenia z punktów kontrolnych. na mecie jest sprawdzana prawidłowa kolejność zaliczania oraz potwierdzenie właściwych punktów kontrolnych. Specjaliści dzielą tę dyscyplinę na bieg oraz orientację, przy czy bez orientacji — nie ma biegu. Dlatego też umiejętność orientacji w terenie odgrywa istotną rolę. Każdorazowe znalezienie punktu kontrolnego w terenie dodaje otuchy, wyzwala chęć zaliczenia kolejnej trasy zlokalizowanej zazwyczaj w uroczym terenie. Nie wiedząc kiedy, stajemy się miłośnikami tej dyscypliny.

Przede wszystkim jednak, bieg na orientację potraktujmy jako świadomą, mądrą decyzję o spędzieniu kilku godzin weekendu na powietrzu. Brawo! Do zobaczenia w najbliższą niedzielę na terenie przy zalewie w Ochli. Zbiórka przy bursie.

R. SIUDA

KALENDOSKOP PIŁKARSKI

* Trener szczecińskiej Pogoni **Romuald Szukiełowicz** będzie miał do dyspozycji 20 zawodników. Pozyskano **Siergieja Nikitina** z drużyny lidera II ligi Ukrainy Dniepru Czerkasy, przedłużono na drugą rundę rozgrywek kontrakt z Zagłębiem Lubin dotyczący wypożyczenia **Stefana Machaja**. Ubył natomiast reprezentant kraju, **Dariusz Adamczuk**, który przeszedł do Eintrachtu Frankfurt.

* Piłkarze Górnika Zabrze przygotowania do wiosennej rundy rozgrywek ekstraklasy rozpoczęli 4 stycznia zajęciami na własnych obiektach. Do kadry zabrzan w przerwie zimowej dołączyli utalentowany junior **Mariusz Nosal** oraz obrońca **Czesław Wrześniewski** z zespołu rezerwowego. W tej chwili trwają rozmowy na temat przejścia do Górnika napastnika Victorii Jaworzno **Bogdana Pikuty**.

* Treningiem na własnym stadionie 2 stycznia rozpoczęli piłkarze Widzewa Łódź przygotowania do wiosennej rundy. Kadra liczy 25 zawodników, powiększona została o czterech młodych piłkarzy z drużyny rezerwowej juniorów, wznowił także treningi bramkarz **Jerzy Zajda**.

* ŁKS Łódź — drużyna wicelidera tabeli rozpoczęła przygotowania od 4 stycznia na własnym stadionie. Nową twarzą w zespole ŁKS jest wypożyczony z Jagielloni Białystok **Andrzej Ambrożej** — za 300 mln zł ma on bronić barw ŁKS do czerwca br. W trakcie załatwiania są formalności z transferem reprezentanta WNP na ostatnich mistrzostwach Europy, 27-letniego obrońcy **Arsika Cwejby**, zawodnika Dynama Kijów.

* Piłkarze chorzowskiego Ruchu przygotowania do nowego sezonu ligowego rozpoczęli już 28 grudnia ub.r. Do wiosennych spotkań Ruch przystąpi bez swojego lidera **Mieczysława Szewczyka**, który wyjechał do niemieckiego klubu Wupertaller SV. W zimowej przerwie kadrę pierwszego zespołu zasilili natomiast **Waldemar Picha** z Chorzowianki oraz **Erwin Jakubowski** z australijskiego zespołu Marconi Farfield.

* Zgodnie ze słowami trenera Legii Warszawa **Janusza Wójcika**, ambicją jego i zawodników jest gra w europejskich pucharach. Jaki to będzie puchar — zależeć będzie od miejsca zajętego w lidze i od postępów w rozgrywkach o Puchar Polski. Warszawskiemu klubowi marzyło się pozyskanie chociaż jednego z członków reprezentacji olimpijskiej (interesowano się Adamczukiem, Kobylańskim i Kłakiem), ale ich macierzyste kluby stawiały zbyt wygórowane warunki finansowe, prowadząc jednocześnie rozmowy z zagranicznymi kontrahentami. Ostatecznie największym transferem stało się pozyskanie **Marcina Jałochy** z Wisły Kraków (cena piłkarza 2,5 mld zł, które Legia będzie płacić w ratach przez półtora roku). Stołeczną drużynę wzmocnił także **Roman Zub** z Wołynia Łuck i **Roman Wędzyński** z Polonii Warszawa (transfery definitywne). Do Polonii przeszli z Legii, na zasadzie wypożyczenia: **Arkadiusz Gmur, Janusz Hubert Kopeć, Andrzej Łatka** i **Andrzej Sazanowicz**. W Hutniku Warszawa znaleźli się **Artur Kupiec** i **Jarosław Jedynak.**

Nie ma nowych twarzy w piłkarskiej drużynie mistrzów Polski. Lecha opuścił **Jarosław Araszkiewicz**, który przeszedł do drugoligowego MSV Duisburg. **Czesław Jakołcewicz** na zasadzie wypożyczenia kontynuować będzie karierę w Sokole Pniewy, a **Tomasz Sangowski** zmienił barwy klubowe i występować będzie w Miedzi Legnica. Nie znalazł miejsca w zespole **Igor Kornijec**, któremu udzielono urlopu.

W Trzcielu dbają o swoją sekcję

Najciekawiej w kategorii open

W Trzcielu odbyły się zawody w zapasach w stylu klasycznym z udziałem zawodników z pięciu klubów. Zawody miały interesującą oprawę, w czym duża zasługa miejscowego Urzędu Miasta i Gminy, Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji oraz LZS Orlęta.

W kategoriach młodzieżowych zwyciężyli: juniorzy — waga do 63 kg — Sławomir Bronowicki (Orlęta Trzciel), do 74 kg — **Krzysztof Zaranek (Sobieski Poznań)**, do 81 kg — **Cezary Kurowski (Celuloza Kostrzyn)**. Kadeci: do 40 kg — **Grzegorz Szklarz (Hart Żary)**, do 43 kg — **Paweł Domaradzki** (Celuloza). Dzieci: do 30 kg — **Mariusz Iwaszko,** do 34 kg — **Artur Żołna** (obaj Celuloza), do 38 kg — **Artur Mikołajczyk** (Hart), do 43 kg — **Paweł Płuska** (Hart), do 50 kg — **Krzysztof Kalitka** (Celuloza).

Bardzo silną obsadę miał turniej open, w którym wystartowało wielu utytułowanych zapaśników. Najlepszymi okazali się: **1. Mieczysław Kuryś (Śląsk Wrocław)**— wychowanek Orląt Trzciel, aktualny mistrz Polski seniorów, **2. Marek Tarka** (Hart) — wicemistrz świata juniorów z 1988 r., **3. Marek Troczyński** (Orlęta) — młodzieżowy mistrz Polski z 1988 r. **4. Robert Niedzielan** (Hart) — mistrz Polski kadetów z 1991 r., **5. Grzegorz Piotrowski** (Celuloza) — mistrz Polski kadetów z 1992 r., **6. Ryszard Szkwarek** (Celuloza) — mistrz Polski kadetów z 1992 r.

W klasyfikacji turnieju open do 70 kg., kolejność przedstawiała się następująco: **1.** Mieczysław Kuryś, **2.** Marek Tarka, **3.** Marek Troczyński, **4. Damian Terlecki** (Orlęta), **5. Robert Niedzielan, 6. Tomasz Dziok** (obaj Hart).

RR

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK
Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę
Lubuskie aktualności: **16.00**
BBC — **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio Teraz — G.Walkowiak
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.20 Koncert „Grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy — T.Krupa
16.50 Komu słowa do piosenki — M.Zgaiński
17.05 3 M — aud muz.
17.35 Reportaż „Sprzedać siebie" — D.Linkowski
18.05 St.Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z myszką — J.Grodzki
20.05 Radio Wieczór — K.Rutkowski
23.00 Party u Stefana

SOBOTA
Wiadomości: od północy do **10.00** co godzin: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC — **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Piosneki z myszką — B.Patalas
10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A.Winnik
12.05 EKO — mag.K Baług
13.00 To lubię — aud.K.Prońko
14.00 Saldo — mag.K.Rutkowski, R.Malitowski
15.05 Moto-Radio — Z.Roszczyk
16.20 Magazyn Młodych „Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne Marki

NIEDZIEL
Wiadomości: od północy **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
BBC — **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud.St.Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz.Markiewicz
9.05 Rep. R. Szury „Kultura pod młotek"
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag.H.Ańska
11.05 Dyskoteka — J.Grodzki
15.05 Mija tydzień — A.Karpiński
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt.lekcji jęz.niemieckiego (9 i 10)
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów — A.Winnik
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

W europejskich pucharach

Liga Mistrzów: FC Brugge — Glasgow Rangers 1:1(1:0), CSKA Moskwa — Olympique Marsylia 1:1(0:1), PSV Eindhoven — IFK Goeteborg 1:3(1:3), FC Porto — AC Milan 0:1(0:0). 1/4 finału PZP: Feyenoord Rotterdam — Spartak Moskwa 0:1(0:1), Sparta Praga — AC Parma 0:0. 1/4 finału Pucharu UEFA: AS Roma — Borussia Dortmund 1:0(0:0), Real Madryt — Paris SG 3:1(2:0), AJ Auxerre — Ajax Amsterdam 4:2(2:2).

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W niedzielę o godz. 13.30 w meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Jagiellonię Białystok.

* W sobotę o godz. 12.00 w spotkaniu II ligi Stilon Gorzów zmierzy się z Sokołem Pniewy.

* W sobotę o godz. 12.00 w sparringowym meczu Lechia-Polmozbyt Zielona Góra podejmie Piasta Iłowa.

Koszykówka

* W meczu I ligi (druga tura mistrzostw) koszykarze Zastalu-Fortum Zielona Góra podejmą Śląsk Wrocław. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 18.00 (sala przy ul. Podgórnej). **Organizatorzy obniżyli ceny biletów z 50 tysięcy złotych do 40 tys. (normalne) i z 30 tys. zł do 25 tys. (ulgowe).**

* W meczu I ligi koszykarek, Stilon Gorzów podejmie Polonię Warszawa. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 16.00.

* W meczu o wejście do I ligi, koszykarki Alexan-AZS Zielona Góra zagrają ze Startem Gdańsk. Niedzielne spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00 (sala Novity-10).

* W meczu II ligi mężczyzn Warta Gorzów zmierzy się ze Skrą Warszawa. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 13.00.

* W spotkaniu ligi kadetów, w sobotę o godz. 14.00 (sala Novity-10) Zastał I Zielona Góra podejmie Spartakusa Jelenia Góra.

* W lidze młodzików, w sobotę o godz. 11.00 (sala Novity-10) Zastal I Zielona Góra zmierzy się z Górnikiem Wałbrzych.

Tenis stołowy

* W sobotę o godz. 16.00 (sala Novity-10) w meczu I ligi tenisiści Lumelu Zielona Góra podejmą mistrza kraju Baildon Katowice.

* W sobotę o godz. 17.00 (sala przy ul. Legnickiej) w meczu I ligi tenisiści Zagłębia Lubin zagrają z Górnikiem Czerwionka.

* W sobotę o godz. 17.00 (sala Zespołu Szkół Gastronomicznych) w meczu I ligi kobiet (grupa B), Gorzovia podejmie Spółdzielcę II Płock.

* W niedzielę o godz. 10.00 w Lubsku (sala SP 2 przy ul. Tkackiej) odbędzie się wojewódzki finał zawodów o puchar „Przeglądu Sportowego" i PZTS dla dzieci (roczniki 1979 i młodsi).

Piłka ręczna

* W sobotę i niedzielę w Głogowie odbędzie się I memoriał Ryszarda Matuszaka. W imprezie wystąpią szczypiorniści pierwszoligowych zespołów: Śląska Wrocław, Miedzi Legnica, Zagłębia Lubin i Grunwaldu Poznań oraz drugoligowy Chrobry Głogów. A oto terminarz spotkań: sobota godz. 10.00 Chrobry — Grunwald, godz. 11.30 Zagłębie — Miedź, godz. 13.00 Śląsk — Grunwald, godz. 14.30 Miedź — Chrobry, godz. 16.00 Zagłębie — Śląsk, godz. 17.30 Miedź — Grunwald, niedziela godz. 9.00 Zagłębie — Chrobry, godz. 10.30 Śląsk — Miedź, godz. 12.00 Zagłębie — Grunwald, godz. 13.30 Śląsk — Chrobry. Uroczyste zakończenie turnieju o godz. 14.45.

* W niedzielę o godz. 11.00 (sala VII LO przy ul. Wazów) w spotkaniu IV strefy juniorów Zryw Zielona Góra podejmie Zagłębie Lubin.

Siatkówka

* W sobotę o godz. 11.00 i 14.00 w Sulechowie (sala przy ul. Żeromskiego 38) w meczu klasy MR siatkarki Zawiszy-Texaco podejmą Gwardię II Wrocław.

Przełaje

* W sobotę o godz. 11.00 w Sulechowie (poligon przy ul. Wojska Polskiego) odbędą się mistrzostwa województwa zielonogórskiego we wszystkich kategoriach, a także bieg otwarty na 6 km.

O 19.00 rozpoczęli służbę: dyżurny, aspirant Zbigniew Rajczyk, pomocnik oficera Marek Drażowski, sierżant Jan Baryła, sierżant Stanisław Dąbrowski i rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Gorzowie, podkomisarz Marek Michalak, którym towarzyszyłam do następnego ranka robiąc

notatki z nocnego patrolu

O 20.35 zgłoszono włamanie do malucha zaparkowanego na ul. Sikorskiego. Dwóch młodych ludzi wybiło w drzwiach szybę. Skradli radioodtwarzacz za 1,5 mln i uszkodzili deskę rozdzielczą. Straty właściciel określił na 2 mln złotych.

Chwilę później dyżurny odebrał meldunek, że w Kiełpinie skradziono 2.500 m, a w Brzozowcu 1.200 metrów kabla miedzianego.

O 21.25 patrol wyjeżdża do interwencji na ul. Gwiaździstą. Lokatorka zgłosiła, że jej zięć awanturuje się. Po chwili dowiadujemy się, że „synek" uciekł zanim przybyła policja. Jednocześnie policjanci meldują, że gdy rozmawiali ze zdenerwowaną teściową, jakiś dowcipniś uszkodził... radiowóz, wyrywając przewody z aparatu zapłonowego. Muszą przesiąść się do rezerwowego wozu.

Wkrótce dyżurny otrzymuje kolejną informację — ulicą Śląską w kierunku miasta jedzie polonez, którego kierowca nie zatrzymał się do kontroli. Oficer z Wydziału Informatyki KWP podaje „namiary" właściciela. Chwilę później patrol czeka już pod domem niezdyscyplinowanego kierowcy.

Kolejne zgłoszenie. Tym razem z miejskiego szpitala, w którym lekko zawiany mężczyzna wywołał awanturę.

O 22.15 telefon znów dzwoni. Mieszkaniec z ulicy Nowej zgłasza, iż na klatce schodowej awanturuje się mężczyzna. Okazało się, że wstawiony narzeczony bezskutecznie szukał swej oblubienicy, pukając do wszystkich drzwi po kolei.

O 23.45 wjeżdżamy na ulicę Krótką. Do mieszkania w mrocznej oficynie dobijają się mężczyźni i wyzywają lokatorkę. Kiedy przybywamy na miejsce okazuje się, że chuligani już uciekli. Roztrzęsiona młoda kobieta podaje ich nazwiska. Rano będą „rozliczeni" przez policjantów miejscowego komisariatu.

Po tej interwencji udajemy się na objazd po Gorzowie. Jest spokojnie, policjanci są zdziwieni. W pewnej chwili dostrzegamy malucha, który jedzie przez centrum miasta bez włączonych świateł. Krótki pościg i mamy go. A właściwie ją — zza kierownicy wysiada kobieta. Funkcjonariusz spisuje dane i... włącza światła, życząc szerokiej drogi.

30 minut po północy do Katedry zbliża się renault bus z sieradzką rejestracją, bez jednego światła. I tym razem kończy się na spisaniu danych i pouczeniu kierowcy.

Chwilę później przy Białym Kościółku dostrzegamy stojącego na ulicy, nieoświetlonego malucha, bez kierowcy. Trzej pasażerowie czekają na właściciela samochodu, którego zabrali funkcjonariusze drogówki do badania alkomatem.

Zbliża się pierwsza w nocy. W eterze nie ma ciszy. Radiostacje „grają na okrągło". Słyszymy, że na posterunku przy ul. Dunikowskiego zatrzymano trzech młodych ludzi (20, 18 i 16 lat). Nieumundurowany patrol operacyjny zauważył ich, kiedy w środku nocy wynosili z mercedesa alkohol, kamery video, sprzęt elektroniczny, skarpety, kosmetyki, aparat fotograficzny wysokiej klasy. Okazało się, że jest to łup kradzieży z Niemiec, wartości ok. 50 mln złotych. Do Polski towar przywieźli pociągiem, a następnie z dworca — samochodem jednego z młodzieńców.

Po 2.00 wracamy na ul. Obotrycką. W czasie naszej nieobecności zgłoszono, że pod Prądocinem ujawniono kradzież 3.000 m drutu miedzianego, a na ul. Przemysłowej awantura sąsiedzka zakłóciła ciszę nocną.

O 2.20 na oddział laryngologiczny szpitala wojewódzkiego odwieziono chłopca, pobitego na dyskotece w Santoku.

O 2.35 patrol zameldował drogą radiową, że czerwony samochód (dane właściciela ustalono po numerze rejestracyjnym) nie zatrzymał się do kontroli. Po chwili znamy już przyczynę — kierowca był pijany. Samochód odstawiono na parking przy ul. Olimpijskiej, a kierowca wraca do domu pieszo i bez prawa jazdy.

Ponownie wyjeżdżamy na objazd. O 3.33 na przystanku autobusowym naprzeciw Łaźni Miejskiej budzimy mężczyznę, smacznie śpiącego na ławce. Zachowuje się grzecznie, więc policjanci zostawiają delikwenta. Funkcjonariusz poucza go jedynie, czym — oprócz konsekwencji zdrowotnych — może się skończyć spanie na ławce. W miejskiej Izbie Wytrzeźwień są jeszcze miejsca... Do 3.00 zatrzymano w niej 12 pacjentów, z tego 4 pijanych kierowców.

Po raz kolejny przejeżdżamy obok sklepu Elegancja Italiana. I po raz kolejny widzimy stróża, strzegącego majątku. To chyba lepsze od elektronicznego alarmu!

O 4.38 na ul. Przemysłowej zatrzymujemy VW busa z zielonogórską rejestracją, wiozącego kołdry. Policjanci legitymują pasażerów, kierowcę i sprawdzają, czy ładunek nie pochodzi przypadkiem z kradzieży.

Swój „dyżur" kończę o piątej. Podziwiam znakomitą kondycję policjantów, którzy na posterunku muszą zostać do 7.00. Po moim odjeździe ujawniono w Gorzowie:

— włamanie do kurnika. Złodziej wyważył drzwi i skradł 14 kur wartości 400.000 zł;
— włamanie do opla kadetta na placu Staromiejskim. Wybito szybę w drzwiach od strony pasażera i skradziono radioodtwarzacz. Suma strat — 2 mln;
— włamanie do kancelarii notariuszy przy ul. Dzieci Wrzesińskich oraz do biur komorników w tym samym budynku. Złodzieje weszli do środka przez jedno z okien budynku, spenetrowali pomieszczenia, przeszkody pokonując przy pomocy łomu. Wynieśli kalkulatory, aparaty telefoniczne, papierosy, pióro ze złotą stalówką i alkohole. Suma strat 15 mln. Z pomieszczeń komorników zniknęły maszyny do pisania, kalkulatory, nóż myśliwski oraz duża ilość kawy i herbaty, natomiast z metalowej kasetki... 20.000 zł.

A jeszcze więcej działo się w terenie:
— O 23.00 w Słubicach powiadomiono policję, że dwóch mężczyzn próbuje skraść audi 100, zaparkowanego na ul. Kochanowskiego. Na widok załogi radiowozu złodzieje starali się uciec, lecz szybko zostali zatrzymani. W czasie dowożenia w „III klasie" policyjnej nyski, „pasażerowie" wybili szybę, uszkodzili metalową siatkę, sforsowali tylne drzwi i... wyskoczyli. Tym razem im się nie udało. Zatrzymanymi okazali się nietrzeźwi 17 i 18-letni mieszkańcy Słubic.
— O 3.50 w Rzepinie (w pociągu relacji Kraków-Berlin) w toalecie wagonu znaleziono zwłoki 20-letniego żołnierza, który odbywał zasadniczą służbę wojskową w Rzepinie.
— O 8.45 ujawniono włamanie do sklepu spożywczego w Pamięcinie. Łupem padły artykuły spożywcze i przemysłowe, alkohol, papierosy i 600 szklanek wartości 4,5 mln zł. Suma strat 10,5 mln.
— W Sitnie (gm. Myślibórz) skradziono dużego fiata.
— O 4.00 patrol policyjny z Komendy Rejonowej w Choszcznie ujawnił włamanie do kiosku przy dworcu PKS. Sprawcy wybili szybę i nie wchodząc do środka skradli papierosy, kawę oraz słodycze wartości 1,3 mln.

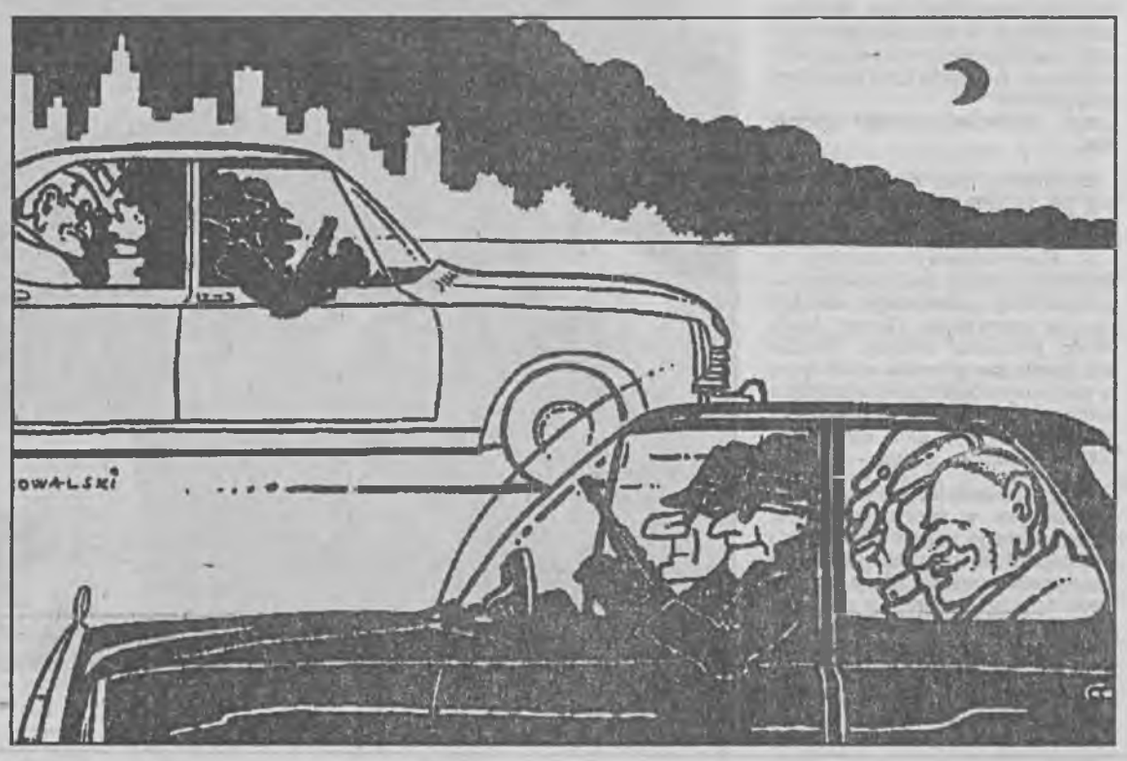

Rys. Iwo Kowalski

Wszystkiego więc nie upilnowaliśmy. *„To była spokojna noc, ma pani pecha"* — powiedzieli goszczący mnie policjanci. Ja jednak chciałabym życzyć im i wszystkim mieszkańcom naszego miasta, aby każda noc była przynajmniej tak spokojna. I żeby telefon 997 dzwonił jak najrzadziej.

Kaja KUNICKA

Morderstwo i gwałt stoją na czele występków. Średniowieczni królowie mieli prawo do popełniania tych zbrodni w czasie pokoju. W czasach wojny każdy żołnierz jest królem.

Gwałt - przyrodni brat morderstwa

Zabijanie jest zadaniem żołnierza, jego obowiązkiem. Żołnierz może być postawiony przed sądem wojennym za to, że nie zabił. Gwałt jest przyrodnim bratem morderstwa. Gdy żołnierze po bitwie gwałcili kobiety, uważano to za uboczny skutek wojny.

Liczba gwałtów dokonanych od początku wojny w Jugosławii nie jest dokładnie znana. Obserwatorzy z Wspólnoty Europejskiej oceniają, że Serbowie zgwałcili około 20 tysięcy bośniackich kobiet i dziewcząt. Rząd bośniacki podaje, że liczba ta sięga 50 tysięcy. Jak twierdzi Amnesty International w swym styczniowym raporcie, pozostałe strony konfliktu — Muzułmanie i Chorwaci — także nie są bez winy, gdyż dopuszczają się takich samych zbrodni.

Oblężenie Sarajewa, pola bitew, czystki etniczne są dowodem atawistycznego nacjonalizmu, sprzecznego z normami cywilizowanego świata. W Bośni gwałt stał się nie tylko „ubocznym skutkiem" wojny, ale jej nieodłącznym instrumentem. Kobiece ciała także są polem walki. Raport Amnesty International „Bośnia i Hercegowina: gwałty i zniewagi seksualne dokonywane przez siły zbrojne" zawiera stwierdzenie, że gwałty w Bośni są efektem nie tylko braku dyscypliny wśród żołnierzy, lecz elementem rozmyślnej polityki. Radovan Kradžic, poeta, psychiatra i przywódca bośniackich Serbów twierdzi, że „takie straszliwe rzeczy dzieją się we wszystkich wojnach".

Gwałt bywa podczas wojny bronią skuteczniejszą od zabójstwa. Zabijanie rodzi bowiem bohaterów oraz jednoznaczną solidarność z ofiarami. Gwałt nie tylko profanuje i niszczy samą kobietę, lecz, szczególnie w społeczeństwach tradycyjnych, na długo pozostawia rany w moralności i tożsamości narodu.

Pierwsze doniesienia o zbiorowych gwałtach dokonywanych przez Serbów na muzułmańskich i chorwackich kobietach, dotarły do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ oraz do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża latem ubiegłego roku. Kobiety (niektóre zbiegły do Chorwacji, inne nadal żyją w Bośni, jeszcze inne są w obozach koncentracyjnych) opowiadały o tym, jak były siłą zabierane przez serbskie oddziały, wielokrotnie gwałcone, a następnie pozostawiane w obozach koncentracyjnych w Bośni. Niektóre były gwałcone w swych własnych domach. W chorwackich szpitalach setki kobiet czekają na narodziny niechcianych dzieci. Niekiedy ofiary były przetrzymywane w serbskich oddziałach, dopóki nie urodziły. Czasem kobiety te zabijano.

Według ocen obserwatorów EWG i Rady Bezpieczeństwa ONZ, gwałty są elementem czystek etnicznych. „Córki są gwałcone na oczach swych rodziców, matki — na oczach dzieci, żony — swych mężów" — piszą obserwatorzy. David Andrews, członek komisji EWG, były minister spraw zagranicznych Irlandii, twierdzi, że dziś jest to zupełnie oczywiste, iż „ gwałt stał się instrumentem, a nie ubocznym skutkiem tej wojny".

Na Bałkanach czystość etniczna jest wartością szczególną. Bośniaccy Muzułmanie wierzą, że zbiorowe gwałty zmierzają do zniszczenia ich narodowej, religijnej i kulturalnej tożsamości. Serbowie, według nich, stosują gwałt jako formę zemsty i upokorzenia. To metoda prowadzenia etnicznych czystek poprzez narodowościowe skażenie. Serbowie nie troszczą się o przyszłość dzieci pochodzących z gwałtu, gdyż nie są one Serbami. Mają krew mieszaną, uważane są więc za mniej wartościowe.

Gwałty były nieodłączną częścią wojen. W 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej zgwałcili 2 miliony niemieckich kobiet. Była to zbiorowa zemsta za nazistowskie zbrodnie w Rosji. W 1937 roku, podczas marszu na Nanjing, Japończycy dokonali gwałtów na dziesiątkach tysięcy Chinek. Pakistańscy żołnierze w 1971 roku zgwałcili ponad 250 tysięcy kobiet i dziewcząt w Bangladeszu. Nieznana pozostaje liczba gwałtów popełnionych przez amerykańskich żołnierzy w Wietnamie.

„Kobieta jest jak bawełna, mężczyzna jak diament. Jeżeli włożyć bawełnę do ust, zawsze zostanie splamiona. Ale jeżeli włożyć do ust diament, zawsze pozostanie czysty" — mówi kambodżańskie przysłowie. Ta sama „bawełniano-diamentowa" tradycja żywa jest także w Bośni. Mężczyzna, którego żona została zgwałcona, jest bardziej splamiony niż gwałciciel. Gwałt degraduje nie tylko kobietę, lecz także poniża mężczyznę, który nie potrafił jej ochronić: męża, ojca, brata czy syna.

Gwałt jest niewybaczalny. Żadna kobieta nigdy nie przebaczy go mężczyźnie. Żaden mężczyzna nigdy nie wybaczy człowiekowi, który zgwałcił jego żonę, córkę czy matkę. Nie ma szans na pojednanie.

Na podstawie „TIME" oprac. Małgorzata STOLARSKA

FELIETON antypolityczny

Dekomunikacja

Polszczyzna sparciała okropnie, sypie się między zębami niczym biały proszek, choć daleko jej do heroiny. Z dawnego narkotyku pozostała tylko ta właściwość, że ostatecznie łatwiej ją przyjąć niż odrzucić.

Prowadzi jednak w coraz to smutniejsze regiony, daleko poza wyobraźnię normalnego człowieka. Cóż to za język, w którym tak kipią Goryszewscy, Kaczyńscy, Moczulscy? Cóż to za język, w którym tak łatwo się modlić, a tak trudno nie mylić? Cóż to wreszcie za język, w którym tak łatwo mówić cokolwiek? Przed polszczyzną lepiej się cofać w minione światy, potykać się o stare, zrzucone dawno odwłoki. Cofać się w milczeniu...

Ale milczeć mogą poeci, nie dziennikarze! Ci zresztą nie muszą kochać polszczyzny — mają jej używać, a wówczas łatwiej się zgodzić na kochankę wspólną z resztą świata. Łatwiej też godzą się z tym, że reszta świata mówi językiem Goryszewskich, Kaczyńskich, Moczulskich i dobrze się przy tym bawi.

Polszczyznę da się jakoś przełknąć, wypluć, przemilczeć albo wypaplać. Ale za polszczyzną snuje się polskość, a to też nie zawsze najlepsza kondycja nawet dla dziennikarza. Polak, żeby sobie udowodnić, że jest Polakiem, wymyśla czasami niesłychane bzdury. Na ogół przekonuje przy tym sam siebie — językiem i przy pomocy takich argumentów, które tylko on jest w stanie zrozumieć. Ostetecznie np. Amerykanin wyjeżdża z Polski w przekonaniu, że Polak to taki typ zamieszkujący Europę, który nie umie być ani Francuzem, ani np. Włochem i dlatego ucieka stale w swój głęboko zaszyfrowany folklor.

Eeech... Uciec coraz trudniej. Ostatnio sięgnąłem po Karola Marksa, jego listy do Engelsa. Polszczyzna przekładów klasyka jest jak złe wspomnienie, z lat tak odległych, że czas dodaje urody przykrym wrażeniom. Trochę tak, jakby staruszek czytał list sprzed pół wieku od dziewczyny, która okrutnie informuje go, że nie będzie z nim więcej, że właśnie jest z innym i musi już kończyć, bo jest późno i... Staruszek wspomina złą kochankę z miłością.

Tak dzisiaj można czytać Marksa — jak listy od szalonych kochanek sprzed dziesiątków lat. Choć i z klasyka wychodzi chwilami impertynent. Oto w lutym 1861 roku pisał: „Spartakus okazuje się najwspanialszą postacią całej historii starożytnej. Wielki generał (żaden Garibaldi), szlachetny charakter, real representative starożytnego proletariatu. Pompejusz to prawdziwy gówniarz, osiągnął niezasłużona sławę jako „young man" Sulli, eskamotując najpierw sukcesy Lukullusa (przeciw Mitrydatesowi), następnie Sertoriusza (Hiszpania) itd. Rzymski Odilon Barrot w roli generała. Gdy tylko trzeba było się wykazać przeciw Cezarowi — wszarz."

Gówniarz, wszarz! Za cóż on tak znielubił Pompejusza? Impertynent — ale słodki, jak powiedziałaby jakaś dystyngowana staruszka. W końcu wszarz to jakoś brzmi, gówniarz też coś znaczy. To jest jakiś prawdziwy język!

Gdyby poseł Łopuszański powiedział, że Jan Jakub Rousseau to świnia, uznałbym, że ma w tej kwestii coś do powiedzenia. No jednak Marks był prostolinijny i prawdomówny — mógł się przecież na Pompejuszu gorzej odegrać — powiedzieć na przykład, że go w ogóle nie było.

Dzisiaj zapewne tak by zrobił. Polszczyzna nie od dziś notuje podobne przypadki.

Sławomir GOWIN

1+1= Na uCasny rachunek

W konstytucji pisze...

...oznajmił w telewizji sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta **Jerzy Milewski**. *Potwierdził tym samym, iż* ***Lech Wałęsa*** *otacza się również stylistycznymi miernotami. A co uchodzi charyzmatycznemu Elektrykowi, nie uchodzi wysokim urzędnikom państwowym. Niestety, nadal aktualna pozostaje opinia Sartre'a, że Polska to taki kraj, w którym kelner zna pięć obcych języków, a z ministrem trzeba się porozumiewać przez tłumacza.*

Jeśli zaś idzie o meritum sprawy — odpowiedni zapis w Konstytucji czyni Prezydenta zwierzchnikiem sił zbrojnych. Zapis ten stał się podstawą projektu powołania Gwardii Narodowej, czyli wręcz klasycznego mnożenia bytów ponad konieczność i to w sytuacji, gdy zarówno wojsko jak i policja cierpią na brak funduszy. Czyżby L. Wałęsa pozazdrościł niektórym ugrupowaniom politycznym, tworzącym mniej lub bardziej jawne struktury paramilitarne? Czyżby chciał udowodnić przeciwnikom z RdR i PC, że w ich krzykliwych przestrogach przed prezydencką dyktaturą tkwi jednak ździebło prawdy? Przeżyliśmy już „ZOMO-bijące serce partii". I wystarczy.

Jak wojsko — to obowiązkowo sztandary. Mam nadzieję, iż wycięcie postscriptum z mego ostatniego felietonu spowodowane zostało brakiem miejsca, nie zaś ingerencją redakcyjnego cenzora, bacznie obserwującego obecne trendy. Przepisują więc z brudnopisu uwagę wtenczas (i zawsze) aktualną: „Posłom głosującym za wpisaniem Boga na wojskowe sztandary, które nijak nie kojarzą mi się z chrześcijańską miłością bliźniego lecz z walką, będącą owej miłości jaskrawym zaprzeczeniem, mogę tylko przypomnieć: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno". Boga ma się w sercu. Lub nie ma. A wtedy nic nie znaczą najpiękniej wyjaftowane sztandary".

Jak wojsko — to obowiązkowo generałowie. Czternastu ich wysłano właśnie do cywila, co dało podstawę do obliczeń wskaźnika „ugenerałowienia" społeczeństwa. Okazuje się, że nawet pod tym względem jesteśmy w tyle za resztą cywilizowanego świata. Ja bym się jednak specjalnie z nowymi nominacjami nie śpieszył, choć ponoć po raz pierwszy od lat dotyczyć mają oficerów, nie kształconych w Związku Radzieckim. Chlubne karty w polskiej historii zapisywali raczej niżsi rangą: pułkownicy (Kozietulski, Dąbek), majorzy (Łukasiński, Sucharski), kapitanowie (Raginis), podporucznicy (Piotr Wysocki), podchorążowie. Generałowie nie tylko w czasach najnowszych mają gorsze notowania. Generałowie bywają zmęczeni. Jestem po ponownej lekturze wspaniałej sagi Mariana Brandysa: „Koniec świata szwoleżerów". Ileż w niej odniesień do współczesności! Smutne, że życiorysy niektórych dzielnych i patriotycznych wojaków Napoleona, „splamionych" potem w Królestwie Kongresowym (Zajączek, Krasiński) przypominają życiorysy z pierwszych stron dzisiejszych gazet.

Nie jest lepiej. Jest weselej. Wydarzeniem politycznym w Polsce jest kolejny rozłam w Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, której potencjalny elektorat mieści się w granicach błędu statystycznego (1 proc.). Na stanowisku prezydenta Ławy Piwoszy Rewińskiego zastąpił Bubel. Znak czasu?

Edward J. MINCER

Wspominając Łyska z pokładu „Idy" i myszy karmione przez górników serem, pytam zawiadowcę kopalni „Rudna Główna" Eugeniusza Kranza, czy na dole są jakieś żywe istoty, oprócz ludzi. — Są ludzie, i jest dozór techniczny — odpowiada inżynier Kranz.

Sztygar i jego ludzie

Na dół zjeżdżamy szybem głównym kopalni „Rudna", mając za przewodnika nadsztygara górniczego **Mariusza Bilikowskiego.** — *Nasze wyposażenie to lampa górnicza, zasilana z akumulatora, aparat ucieczkowy, kask i gumowce. Nosimy to na sobie wcale nie dlatego, że oddział G-1 należy do najbardziej niebezpiecznych w całym Zagłębiu, najczęściej nawiedzanych tąpnięciami. Po prostu takie jest standardowe wyposażenie każdego, kto schodzi pod ziemię.*

Lampa, wiadomo, świeci górnikowi tam, gdzie nie dociera światło jarzeniówek — których pod ziemią jest więcej, niż w niejednym mieście. Lampę można przypiąć do kasku, albo umieścić w kieszeni kombinezonu na piersi. Kiedy pierś jest goła, bo górnikowi gorąco, pozostaje tylko miejsce na głowie.

Aparat ucieczkowy

jest urządzeniem, któremu niejeden pracownik kopalni zawdzięcza życie. Podczas pożaru, kiedy chodniki wypełnia dym, umożliwia oddychanie i ucieczkę z najdalszego przodka do szybu wentylacyjnego, gdzie uwięzieni pod ziemią otrzymują szansę ratunku. Odległość ta wynosi niekiedy cztery i pół kilometra. Aparaty używane w Zagłębiu Miedziowym są produkcji radzieckiej. Mają dwuletni okres gwarancji. Po tym czasie powinny zostać zniszczone, ale decyzją odpowiednich władz przedłużono okres ich żywotności do lat trzech. Ostatnio wprowadza się w kopalniach nowy typ aparatów ucieczkowych, produkowanych w Tarnowskich Górach. Specjaliści uważają, że polski wyrób jest lepszy, tańszy i bardziej długowieczny. Poza tym wytwarza do oddychania zimne powietrze, podczas gdy rosyjski — gorące. Kiedy Rosjanie dostrzegli groźną konkurencję, obniżyli cenę swoich aparatów z 650 do 250 dolarów.

Kopalnia Rudna Główna zajmuje obszar o wymiarach w przybliżeniu 10 na 10 km. Podziemne wyrobiska tworzą

labirynt o długości setek kilometrów,

nikt tego dokładnie nie policzył. W chodnikach swobodnie poruszają się ciężkie wozy dostawcze o ładowności 15 ton.

Klatka windy zatrzymuje się na głębokości 1060 metrów, na dnie szybu R-1. Ktoś, kto na powierzchni obserwuje w tej chwili wieżę nadszybia, widzi jak koło maszyny wyciągowej na jej szczycie zamiera w bezruchu. Moc tej niezwykłej maszyny wynosi jeden megawat.

— *Czy wiecie, jaki jest koszt naszej podróży z góry na dół?* — pyta inżynier Bilikowski. Nie wiemy, a on nie mówi. Jest ogromny. Taki, że windę uruchamia się tylko kilka razy na dobę, w ściśle określonym czasie.

Jesteśmy w warstwie cechsztyńskiego dolomitu, które stanowi złoże rudy. Przed tysiącami lat to było dno ciepłego morza. Złoże zbudowane jest z kilku warstw: dolomitu, łupka miedzionośnego i piaskowca. Miedź występuje w postaci kolorowych minerałów — niebieskawego kowelinu, wiśniowego bornitu, złocistego chalkopirytu i chalkozynu. Razem z „czerwonym złotem" spotyka się związki srebra, renu i ołowiu. Średnia zawartość miedzi w rudzie wynosi 1,8 do 2 procent. W tonie urobku — do 20 kg czystej miedzi. To dużo. Za pomocą procesów flotacyjnych ruda wzbogacana jest do 25 proc. To jest finalny produkt kopalni, który trafia do pieca hutniczego.

Pierwszy człowiek na dole, jakiego spotykamy, to górnik obsługujący windę.

Szczęść Boże!

Żadna polska kopalnia nie zna innych słów powitania. W komorze adaptowanej na prowizoryczne biuro sztygara zmianowego — żelazny telefon na ścianie, biurko, ławy z surowych desek.

Po letnich strajkach i wydartych na siłę podwyżkach jest trochę lepiej, ale...

— *Pieniądze mi z kieszeni nie sterczą* — mówi sztygar zmianowy, **Jerzy Marchiel.** — *Ale ja zawsze twierdzę, że pieniądze to nie wszystko! Są jeszcze czeki, karty kredytowe...*

— *No powiedz pan, jak się pracuje, co pana boli* — zachęca nasz przewodnik operatora maszyn ciężkich, **Bogusław Korba.**

Miażdżyca mnie boli

— trapi się zażywny, obnażony do pasa mechanik, pogryzając kanapkę. — *Jak sobie siądę, to brzuch miażdży mi jaja.*

Tutaj, gdzie w każdej chwili człowiekowi może coś spaść na głowę, nie ma miejsca dla ponuraków. Przyciężki niekiedy górniczy dowcip rozładowuje napiętą sytuację lepiej, niż odprężające strzelanie.

Zagrożenie jest codziennym chlebem. Chodnikiem obok nas przejeżdża ładowarka łyżkowa, której kierowcą jest **Tadeusz Hańko.** Kiedyś, podczas takiej jazdy, trafił na wyrzut ściany do chodnika. Przechodzący obok górnik zginął. Jego ocaliła kabina maszyny. Przemógł strach, nie zrezygnował z pracy na dole.

— Ile razy tak było — ktoś mówi: „Sztygar, idziemy!" „Postójmy jeszcze parę minut" — odpowiada sztygar. Postali — a przed nimi tąpnięcie.

Zagrożenie tąpnięciami jest praktycznie niewykrywalne. W kopalni instaluje się mierniki, ale wszystko znajduje się na etapie doświadczalnym. Lepszym instrumentem jest zawsze

„nos" doświadczonego górnika.

Możliwość zagrożenia określa się po zachowaniu kostek skalnych.

— *Kiedy idziemy i widzimy, że kostki się kruszą, to się cieszymy — górotwór się rozładowuje, nie akumuluje naprężenia. Gorzej, kiedy skała gromadzi energię. Bardzo źle, kiedy głos górnika zadźwięczy w takim wyrobisku, jak we wnętrzu jakiegoś dzwonu. Wtedy wystarczy praca maszyny, głos człowieka. Skała gromadzi energię — i jeb!*

Aby tego uniknąć, złoże eksploatowane jest w specjalny sposób. Rozcina się je systemem komór i prostopadłych do nich pasów. W ten sposób powstają filary, na których spoczywa strop wyrobiska. Filar buduje się w ten sposób, aby nie mógł gromadzić energii sprężystości. To podstawa górniczej wiedzy, od której zależy życie pracujących w kopalni ludzi.

Niekiedy powstające wbrew woli i wiedzy geologów górniczych naprężenia trzeba likwidować. Do ściany wyrobiska podjeżdża wtedy samojezdny wóz wiertniczy, który kilkumetrowym świdrem wierci w skale otwór. Coraz częściej jest to szwedzka maszyna hydrauliczna, sterowana elektrycznie i wiercąca bez awarii 15 kilometrów dziur. Hałas jaki przy tym czyni — tylko 80 decybeli. Można wytrzymać. Polska, pneumatyczna, grała na całych 115 decybeli.

Kiedy otwory strzelnicze są gotowe, przodowy pola **Zygmunt Leśniowski** przynosi z magazynu laski dynamitu. Detonacja likwiduje naprężenia w skale.

Dynamit nie jest najbezpieczniejszym materiałem wybuchowym. Kiedy jest gorąco,

poci się kropelkami nitrogliceryny.

Wtedy staje się groźny. A w kopalni jest zawsze gorąco. Na tej głębokości naturalna temperatura skał wynosi 40-45 stopni, a zewnętrznej powierzchni ociosu — 24-26 stopni Celsjusza.

Zapytany, dlaczego wobec tego stosuje się w kopalni dynamit, a nie bezpieczniejsze materiały wybuchowe, główny inżynier górniczy kopalni **Eugeniusz Kranz** odpowiedział bardzo konkretnie:

— *Dynamit dobrze urabia skały, a skały mamy bardzo twarde. Żaden amonit tego nie załatwi. Jak pan chce syna skarcić, to też nie sięga pan po szmatę, czy kijek, tylko moczy pas w wodzie.*

Potraktowany dynamitem urobek dostarczany jest wozami o ładowności 15 ton z przodków na punkty przesypowe, gdzie rozbijane są duże kęsy. Dwadzieścia kursów w ciągu zmiany. Wozy odstawcze zrzucają urobek na kratę zsypu. Drobnica opada na taśmociąg, a wszystko, co pozostaje na kracie, kruszy

przedpotopowy stwór z wielkim stalowym dziobem — roksson.

Jeszcze niedawno kamienie łupała brygada górników z ciężkimi młotami.

— *Przed laty sam pracowałem na kracie, rozbijałem młotem kamienie* — wspomina sztygar oddziałowy, inżynier **Jan Czaja**, absolwent Politechniki Wrocławskiej. — *Na stu przyjętych do tej pracy ludzi dziewięćdziesięciu się zwalniało. Trzy dni taki popracuje, i po obiegówkę. Ale kto wytrwał, ten już zostawał w kopalni. Rzecz polega na tym, aby najpierw popatrzeć, a dopiero potem łupać. Każdy kamień ma swoją płaszczyznę łupliwości. A jak ktoś nie popatrzy — to łupie i łupie.*

Taśmociągi przenoszą urobek pod szyb, do zbiorników retencyjnych. Stąd urządzeniami skipowymi o ładowności 30 ton wydobywany jest na powierzchnię, do zakładu przeróbczego. W głównym szybie wydobywczym kopalni znajdują się cztery skipy o ładowności 30 ton. W pionowej studni poruszają się z prędkością 16 metrów na sekundę, czyli prawie sześćdziesiąt kilometrów na godzinę.

Wracamy na powierzchnię tym samym, co poprzednio, szybem R-1. Zdajemy sprzęt i numerki identyfikacyjne, które otrzymuje każdy zjeżdżający pod ziemię. W przestronnej, zalanej słonecznym światłem stołówce wypijamy tradycyjny,

górniczy kubek mleka.

— *Mimo intensywnej eksploatacji* — mówi nadsztygar górniczy **Marek Popiel**, prezentując w swoim biurze mapę zagłębia miedziowego — **zasoby bilansowe kopalni stale się zwiększają. Dzięki wierceniom do głębokości 1.100 metrów rozpoznajemy coraz więcej nowych złóż. Miedzi wystarczy nam jeszcze na długo.**

Mirosław KULEBA

Fot. Marcin Drews

Nie czuję się w Zielonej Górze obco.

Między niebem a ziemią

Czasem jest tak, że brałaby syna za rękę i boso szła na Litwę. Tak dzieje się wtedy, kiedy przypomni sobie, że nie ma pracy w Polsce i kiedy poczuje się samotna, chociaż obok jest przecież ten mężczyzna... „*Mężczyzna to nie wszystko, o co kobiecie może chodzić w życiu*".

— *Jak znalazłam się w Polsce?* — usiłuje przypomnieć sobie w szczegółach Danguole Pasyte, piękna Litwinka z Kowna, rocznik sześćdziesiąty drugi — *Zakochałam się w Polaku. To się zdarza...*

Przed paru laty, kiedy twórcy filmu „Lawa" przyjechali na Litwę ona pracowała w kinie „Wolność" w Kownie. W tym właśnie kinie odbyła się premiera polskiego filmu. Nie był to przypadek. Kino „Wolność" było pierwszym na Litwie kinem praktycznie prywatnym. Jego akcje wykupiło 20 akcjonariuszy, którzy pracowali na własny rachunek. Danguole była wicedyrektorem. Z wielu republik przyjeżdżali do Kowna szefowie różnych kin, żeby przyjrzeć się z bliska jak działa i jak prosperuje „Wolność" w Kownie. Tu wyświetlano najlepsze filmy zachodnie zdobywane z trudem przez pasjonatów nowego kina.

Danguole zajmowała się wtedy także tłumaczeniem list dialogowych z rosyjskiego na litewski i ich czytaniem. Sześć seansów dziennie. Wychodziła z kina tuż przed północą. Kryzys przychodził w czwartek, podczas gdy film wyświetlano przez tydzień. W sobotę i niedzielę już było lepiej. Już znała tekst na pamięć, już się umiała tym bawić.

Polacy, którzy przyjechali z „Lawą" podziwiali wysoki poziom repertuarowy kina. Podczas wizyty Polaków Danguole dowiedziała się o festiwalu łagowskim. Była nim zainteresowana, jako, że w Kownie z pasją działała w dyskusyjnym klubie filmowym, a w Łagowie odbywało się jak wiadomo dyskusyjne forum takich klubów. Minister Burski zachęcił ją do przyjazdu na festiwal łagowski, a jego organizatorzy zaprosili ją.

W Łagowie poznała Jurka, zielonogórzanina. To on przekonał ją do pozostania w Polsce. Nie stało się to od razu tamtego lata. Danguole przyjeżdżała do Polski kilkakrotnie. Potem spędzała jeszcze dwumiesięczny urlop w podzielonogórskiej Świdnicy, gdzie w pięknym, wygodnym domu mieszka Jurek. Kiedy wraz z synem z pierwszego małżeństwa zbierała się do powrotu na Litwę, w Moskwie wybuchł pucz.

— *Co robić z tym durnym życiem* — zaczęła się wtedy zastanawiać Danguole. Syn miał akurat zaczynać szkołę, po polsku znał tylko kilka słów. Decyzję o zostaniu podjęła dosłownie w parę godzin. „W końcu nie musi to być decyzja na całe życie, a tam, na Litwie tak ciężko teraz żyć. Może tu tylko przeczekam, a może?..."

Nie zamierza zamykać sobie drogi do kraju.

— *Jestem Litwinką i nic tego nie zmieni* — mówi Danguole — *Niepotrzebne mi polskie obywatelstwo. Jestem w Polsce tylko gościem. Jak długo? Skąd można to wiedzieć dzisiaj. Może do lata, może na resztę życia...*

Trudno się na nowo ukorzeniać...

— *Chociaż syn świetnie się w Polsce zaaklimatyzował, znakomicie mówi po polsku i uczy się dobrze, jestem w zawieszeniu.* — mówi Danguole.

Co trzy miesiące załatwia sobie na nowo prawo pobytu. Może gdyby udało się zdobyć pracę, byłoby lżej.

Ta praca, a raczej brak takiej, która dałaby pełnię satysfakcji od dawna spędza jej sen z powiek. Danguole jest z wykształcenia reżyserem teatralnym. W Kownie pracowała w telewizji. Co prawda tylko jako spikerka, ale jednak. Mówi, że miała już „swoją twarz". To znaczy zapowiadała pierwsze na Litwie wybory miss. Przed telewizorami siedziały miliony widzów. Rozpoznawano ją potem na ulicy i w sklepie.

W Polsce jest anonimowa. O teatrze i o telewizji mowy nie ma. Bariera językowa okazuje się być tymczasem nie do przebycia. „*Wciąż kaleczę wasz język.*"

Próbowała w ośrodku „Arlekin" w Zielonej Górze pobawić się w teatr mody. Udało się jej przygotować jeden spektakl. Niestety, teatr umarł śmiercią naturalną. „*Do tego trzeba sporo pieniędzy i dobrego plastyka. To był niewypał*". Teraz pracuje z dziećmi w Czerwieńsku i w Domu Harcerza, gdzie prowadzi studio teatralne.

Niedawno poszła na spotkanie z dyrektorami Teatru Lubuskiego Janem Tomaszewiczem i Waldemarem Matuszewskim nie rekomendowana przez nikogo. Złożyła bardzo ciekawą propozycję. Chciałaby wyreżyserować sztukę o bioenergoterapeutach — prawdziwych cudotwórcach i oszustach, tę samą, którą reżyserowała jako pracę dyplomową. Jej autorem jest współczesny dramaturg rosyjski. Sztuka jest bardzo na czasie dzisiaj, kiedy bioenergoterapeuci czynią starania o weryfikowanie ich predyspozycji i uzdolnień przez ministerstwo. Tak wiele się dzisiaj na ten temat mówi — nie tylko w Polsce...

Dyrektorzy teatru zainteresowali się. Powiedzieli, że dadzą jej znać. Chcą sztukę dokładnie przeczytać i wkrótce podejmą decyzję. Danguole nie kryje, że jest to dla niej szansa, i pomysł na Polskę. W końcu wykorzystywałaby wiedzę, którą zdobyła w szkole. Nareszcie robiłaby coś z pożytkiem dla siebie i innych. Ufa dyrektorom Lubuskiego. „*Też przecież kiedyś zaczynali*".

Nie czuje się w Zielonej Górze specjalnie obco. Może tylko czasem, kiedy niektórzy Polacy chcieliby widzieć ją biedną, szarą i zakompleksioną. „Bo przyjechałam ze Wschodu..."

— *Ludzie są tu podobni jak gdzie indziej — są i dobrzy i źli, ciekawi i mniej ciekawi, inteligentni i głupi. Ważne — trafiać na „swoich", czyli przyjaznych bliźniemu bez względu na to, w jakiej części świata się człowiek znajdzie.*

Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Gość w dom...

Rozpoczynamy dziś cykl prezentacji sylwetek ludzi innych narodowości zamieszkujących Polskę na stałe lub czasowo. Żyją wśród nas — czują się lepiej lub gorzej, obco bądź mniej obco. Wciąż tęsknią, albo już przestali. Zapuszczają korzenie.

Przygraniczne położenie województwa, narastanie nacjonalistycznych trendów w Europie Zachodniej, będzie prowokowało do zachowań przeciwstawnych ze strony młodzieży polskiej. (...) Głośne zabójstwa w Gubinie popełnione zostały przez fanów muzyki heavy metal. Dwaj młodzi ludzie zamordowali trzy osoby głównie z powodu... braku pieniędzy na wyjazd na koncert zespołu heavy.

Malowani czy prawdziwi?

O subkulturach młodzieżowych w województwie zielonogórskim rozmowa z komisarz JOLANTĄ DANIELAK, inspektorem do spraw nieletnich Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze

Fot. Sławomir Sajkowski

— W mniejszych województwach, a co za tym idzie — w mniejszych aglomeracjach panuje przekonanie o „większym szczęściu". Rodzice młodych ludzi dziękują losowi, że nie mieszkają w Warszawie, Gdańsku czy Wrocławiu, gdzie bardzo trudno uchronić syna lub córkę przed zalewającą już szkoły podstawowe plagą narkomanii, okrutnej agresji z bronią w ręku czy zorganizowaną działalnością przestępczą nieformalnych subkultur młodzieżowych. Czy i pani ma wrażenie względnej spokojności, jeśli chodzi o grupy nieformalne?

— W województwie zielonogórskim na przestrzeni 1992 roku nie stwierdzono przejawów zorganizowanej działalności przestępczej, związanej bezpośrednio z funkcjonowaniem nieformalnych podkultur młodzieżowych. Jednak pewna liczba czynów karalnych była dokonana przez członków istniejących tu subkultur.

— Czy przestępstwa te wynikały niejako z filozofii życia preferowanej, wyznaczanej przez te grupy, czy też popełniane były z innych pobudek, a szyld „skina" albo „punka" był tu tylko dodatkiem?

— Nie zawsze za strojem, fryzurą czy deklarowaniem się jako sympatyk danej subkultury, idzie w parze przejmowanie filozofii życia. W większości zresztą naszych, lokalnych „skinów", „punków" czy innych grup, młodzież deklarująca się, że do nich należy, przejmuje tylko widoczną powłokę: ubiór, fryzurę. Bywa jednak i tak, że w ślad za deklaracjami idą jakieś szczególne zachowania, niekiedy bardzo agresywne.

— Czy firmowane nazwą danej subkultury?

— Tak. Na przykład skinheadzi. Osoby podające się za skinów usiłowały w ubiegłym roku wywołać awanturę z Rumunami koczującymi na dworcu kolejowym w Zielonej Górze. Albo sygnał z innego źródła. Komenda Wojewódzka Policji w Gorzowie telefonicznie przekazała nam informację, że w 40-osobowej grupie skinheadów, usiłującej zorganizować demonstrację antyniemiecką w Słubicach w maju ubiegłego roku, zatrzymano 6 mieszkańców województwa zielonogórskiego: samej Zielonej Góry, Świebodzina, Żar i Zbąszynka. Z kolei w sierpniu ubiegłego roku ze Szczecina uzyskaliśmy informację, że w tymże mieście kolportowana jest ulotka sygnowana przez „Ruch Niezależnych Skinheadów" nawołująca do manifestacji antyniemieckiej na przejściu granicznym w Gubinie. W ulotce tej podano adres świebodziński jako miejsce zgłoszenia chęci uczestnictwa w manifestacji.

— Czy uważa pani, że ruch skinów rozwija się u nas w formie rzeczywiście tak groźnej jak w Niemczech na przykład?

— Przyznam, że dane, jakie posiadamy, dotyczące funkcjonowania subkultur w województwie zielonogórskim, nie są zadowalające. Szczególnie dotyczy to właśnie grup Skinhead's. Przygraniczne położenie województwa, narastanie nacjonalistycznych trendów w Europie Zachodniej, będzie prowokowało do zachowań przeciwstawnych ze strony młodzieży polskiej. A agresywność i determinacja grup skinheadów budzi szczególny niepokój.

— Ta subkultura bierze sobie za punkt honoru wrogość wobec punków. Czy i ich działalność jest zauważalna, w sensie negatywnym?

— Tak. Istnienie tej podkultury stwierdzono w samej Zielonej Górze. Tu grupa punków jest dość spójna, należy do niej młodzież zamieszkująca szczególnie okolice ul. Dąbrówki. Spotykają się w piwnicach, klatkach schodowych, bunkrze za Narodowym Bankiem Polskim. Odurzają się środkami wziewnymi. Zielonogórskie punki popełniały już czyny karalne, głównie kradzieże. Część grupy związana jest z popełnieniem czynu lubieżnego na nieletniej.

— Która z grup młodzieżowych jest najbardziej liczna?

— Chyba heavy metalowcy. Mamy o nich informacje z Nowej Soli i Zielonej Góry. W Nowej Soli uczestnictwo w tej subkulturze deklaruje młodzież starszych klas szkół podstawowych, a także uczniowie szkół średnich. Grupują się w rejonie klubu Nowosolskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w większości są mieszkańcami osiedla XXX-lecia. Natomiast w Zielonej Górze przyjmuje się liczbę sympatyków tej grupy na ok. 100-150 osób. Spotykają się najczęściej podczas koncertów muzycznych. Głośne zabójstwo dwóch kobiet, a potem starszego oficera w Gubinie popełnione zostało właśnie przez fanów muzyki heavy metalowej. Dwaj młodzi ludzie zamordowali trzy osoby głównie z powodu... braku pieniędzy na wyjazd na koncert zespołu heavy!

— Są jednak chyba grupy młodzieży nie niosące swoim zachowaniem poważnych zagrożeń...

— Poważniejszych zagrożeń, jak dotąd, nie stwarzali szalikowcy. W Zielonej Górze grupa ta rekrutuje się z kibiców KS „Morawski", spotykają się w czasie meczów żużlowych, a uczą się przeważnie w szkołach zawodowych, choć część z nich to młodzież pracująca. Wprawdzie kibicując spożywają alkohol, co stwarza niebezpieczeństwo rozpijania nieletnich, lecz alkohol nie jest cechą szczególną, elementem filozofii życia jedynie szalikowców.

— Słyszałam o szalikowcach także w Nowej Soli.

— Tam grupa ta skupia młodzież starszych klas szkół podstawowych i młodszych klas szkół średnich. Związani są z klubem sportowym „Dozamet". Na meczach występują w charakterystycznych ubiorach; szaliki, koszulki; sporadycznie malują twarze farbami wodnymi. W roku ubiegłym na jednym z meczy wywołali awanturę, musiały interweniować służby porządkowe organizatorów meczu i policja.

— Z tego co pani mówi, można by sądzić, że żadna z podkultur młodzieżowych nie jest zbyt bezpieczna, że każda nosi w sobie jakąś agresję.

— Niekoniecznie. Wiemy o depeszowcach (fani zespołu Depeche Mode) w Zielonej Górze i Nowej Soli, wiemy o hippisach w Zielonej Górze. Ich filozofia nie niesie ze sobą zagrożeń. W rejonie Żar stwierdzono utworzenie się nowej grupy młodzieżowej: bilardzistów. Bilardziści żarscy skupiają aktualnie około 50 osób w kilku podgrupach. Są to grupy pozytywne, choć nie przeczę, że wymagają one od nas dokładniejszej obserwacji.

Jolanta SADOWSKA

KRESOWA

Wołkowysk

Położony na Wysoczyźnie Wołkowyskiej w dolinie otoczonej pagórkami nad rzeczką Wołkowyją. Miasto leży 90 km na wschód od Białegostoku i 35 km na południowy wschód od Grodna.

Ok. X wieku miała tam stać pogańska świątynia. W 1938 r. najechali osadę Wołkowysk wojowniczy Jaćwingowie, a w 1224 r. Tatarzy. Najazdów tatarskich było więcej, tylko nie trafiły one do kronik. Miasto powstałe w XIII w. leżało na obszarze Rusi Czarnej i należało do większych grodów jednego z licznych, lecz małych księstw czarnoruskich (dziś białoruskich). Ostatecznie od końca XIII w. gród znalazł się w nowo powstałym państwie litewskim. Jego twórca Mendog, rozbudował zamek.

W południowej, pagórkowatej części miasta, znajduje się grodzisko zwane „Zamczyskiem" lub „Szwedzką Górą". Być może ślady grodziska są szańcami usypanymi w czasie „Potopu", stąd nazwa „Szwedzka Góra". Ruiny zamczyska zachowały się do naszych czasów.

W połowie XIV w. w latach świetności zamku przebywał tu jeden z synów potężnego Gedymina. Umocnił on zamek, założył miasto, chodził na wyprawy wojenne bijąc Krzyżaków. W Wołkowysku przebywał niekiedy Władysław Jagiełło. Stąd wysłał list do Krakowa z zawiadomieniem, że przyjmuje chrześcijaństwo i prosi o rękę Jadwigi.

Wielki książę litewski Witold w 1409 r. ufundował okazały kościół św. Mikołaja, który bogato wyposażył. W tym samym roku najechał i złupił miasto wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen.

Prawa miejskie miasto otrzymało w połowie XV w. W czasie „Potopu" toczyły się w Wołkowysku kilkudniowe ciężkie boje, które wygrały wojska hetmana Sapiehy, wierne Janowi Kazimierzowi. Późniejsze wojny z XVII i XVIII w. przyniosły miastu nowe zniszczenia.

Wołkowysk leży w dorzeczu Niemna, który miał połączenie z Bałtykiem i przez Kanał Ogińskiego z Dnieprem i Morzem Czarnym. W pobliskich Mostach nad Niemnem zbudowano „rum", czyli port rzeczny; aż do pierwszych lat naszego stulecia płynęły Niemnem i Kanałem Ogińskiego do Królewca i Kijowa nad Dnieprem wiciny i „baty" ze zbożem i innymi produktami rolnymi.

Zbudowany w połowie ub. wieku duży węzeł kolejowy, w którym krzyżowały się dwie linie kolejowe o kierunkach północno-południowym i zachodnio-wschodnim, przyniósł rozwój miastu.

W 1891 r. miasto liczyło 8 tys. mieszkańców, z czego Żydzi stanowili 6 tys.; pozostali to Polacy i Białorusini, w tym 73 osoby pochodzenia szlacheckiego. Ponadto było ok. 1500 żołnierzy rosyjskich.

We wrześniu 1920 r. na przedpolach Wołkowyska rozegrała się druga część Bitwy nad Niemnem, która ostatecznie przypieczętowała pogrom wojsk bolszewickich.

W 1939 r. miasto liczyło 20 tys. mieszkańców. Polacy stanowili ok. 50 procent mieszkańców, Żydzi 35 proc., pozostali to Białorusini. Wołkowysk był siedzibą powiatu leżącego w woj. białostockim. Stał tam garnizonem 3 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana St. Czarnieckiego z amarantowym otokiem na rogatywkach. Żartobliwa dwuwierszowa przyśpiewka, zwana z rosyjska „żurawiejką" (każdy pułk miał własną „żurawiejkę") brzmiała:

„Słabi w szabli, mocni w pysku

to są strzelcy w Wołkowysku".

W latach okupacji toczyły się boje oddziałów AK z oddziałami okupanta niemieckiego, a od lata 1944 do połowy lat 50. działały oddziałki poskowskie. Wywózki Polaków spod Wołkowyska i samego miasta na Sybir trwały nieprzerwanie aż do początku lat 50.

Po wojnie miasto nie rozwinęło się jak inne miasta dawnych ziem polskich. Miasto liczy niewiele ponad 40 tys. mieszkańców. Powstały niewielkie zakłady spożywcze, metalowe i produkujące materiały budowlane. Ludność polska jest nieliczna.

Z zabytków architektury wymienić trzeba dwuwieżowy kościół barokowy z końca XVIII w., dwie cerkwie i dwór klasycystyczny z 1885 r., w którym zostało urządzone muzeum im. gen. Sagrationa, jednego z dowódców armii rosyjskiej w wojnie francusko-rosyjskiej w 1812 r. Generał ten miał tu w czerwcu 1811 r. swoją kwaterę główną i stoczył bój z wojskami francuskimi. Do zabytków architektury zaliczono domy mieszczańskie z połowy ub. wieku i początków bieżącego wieku.

Włodzimierz KOWALSKI

Po wileńskiej Rossie

Spośród książek o Wilnie, które ostatnio się ukazały, „Wileńska Rossa" **Mieczysława Jackiewicza** jest pozycją wyjątkową i niezwykle cenną. Ucieszy ona zarówno tych, którzy pamiętają o swoich najbliższych, pochowanych w tej jednej „z najpiękniejszych nekropolii w Europie", jak i badaczy związku kultury polskiej z Wilnem.

Jackiewicz we wstępie omawia dokonania wszystkich swoich poprzedników, prostuje nieścisłości i błędy, jakie zauważył w ich publikacjach, pisze też o historii cmentarza. „Wileńska Rossa" ma zatem charakter krytycznego podsumowania dotychczasowych opracowań.

Najważniejszą częścią książki jest rozdział „Stara Rossa". Autor odwiedzając cmentarz, już od bramy opisuje napotkane groby i w ten sposób je lokalizuje: *„Po wejściu na cmentarz z prawej strony widzimy zabudowania administracji, z lewej — tzw. Alejka profesorów, zaś naprzeciw, nieco na zboczu wziesienia, pochowany został Jan Kazimierz Wilczyński, lekarz"*. Potem następuje opis nagrobka, z czego został i przez kogo wykonany, i w jakim jest dziś stanie. Najważniejszą częścią opisu jest życiorys zmarłego z wyszczególnieniem jego życiowych dokonań. Taki schemat powtarza się przy każdym opisie grobu, a jest ich 212.

Po przeczytaniu wszystkich życiorysów czytelnik uświadomić musi sobie fakt, jak wielu wybitnych Polaków (choć są tam także groby Litwinów i Białorusinów) pochowanych zostało na wileńskiej Rossie. Ich życiowy dorobek stanowi bezsporny, cenny wkład do naszej nauki, literatury i kultury.

Wartość książki Mieczysława Jackiewicza stanowi nie tylko obszerne, sumienne i wnikliwe opracowanie, ale także zestaw kolorowych zdjęć najważniejszych pomników, co pozwala unaocznić ich stan dzisiejszy. Czytelnik skorzystać będzie mógł także z dołączonego do książki szczegółowego planu wileńskiej Rossy.

Henryk SZYLKIN

IRKUCK

Największa polska parafia na świecie

Wielkie, siedmiusettysięczne miasto przemysłowe na Syberii u ujęcia Angary, dopływu Jeniseju, do jeziora Bajkał Irkuck. Tam zostało zesłanych wiele tysięcy Polaków, którzy potem zamieszkiwali w tajdze, otaczającej Bajkał. Wielu z nich zostało na zawsze.

Pierwszymi zesłańcami byli żołnierze-insurgenci Tadeusza Kościuszki, po nich powstańcy listopadowi, styczniowi bojownicy zrywów niepodległościowych z pierwszych lat naszego wieku, a wśród nich Józef Piłsudski. Ostatnimi byli żołnierze Armii Krajowej.

Wielu zesłańców osiadło nad Bajkałem na stałe po odbyciu kary. Założyli wiele nowych polskich wsi, istniejących do dziś, jak np, Wierszyna pod Irkuckiem.

Na początku XIX w. zesłańcy polscy (żołnierze Tadeusza Kościuszki?) założyli w Irkucku parafię rzymskokatolicką i zbudowali kościół z jedną wieżą z czerwonej cegły w stylu pseudogotyckim. Parafia przeżyła lata szczęśliwe i klęski. Przez ostatnie dziesiątki lat kościół był zamknięty; urządzono w nim salę koncertów,

W 1991 r. dotarł na Syberię Polski duchowny ks. Ignacy Pawlus, salwatorianin. Już w czasie studiów teologicznych marzył o służbie kapłańskiej wśród Polaków na dalekiej Syberii; do tego zadania przygotowywał się więc długo. Zaczytywał się w rosyjskiej literaturze (fascynował go F. Dostojewski), studiował teologię prawosławną.

Ks. Ignacy Pawlus początkowo osiadł w Tomsku nad Obem, gdzie wskrzesił starą polską parafię z kościołem, który stworzyli zesłańcy. Lecz wkrótce przeniósł się do pobliskiego Irkucka oddalonego od Tomska o 900 km; tak, odległość 900 km jest na wielkich przestrzeniach Syberii bliska! Tu objął parafię, która dzięki niemu ponownie ożyła po niemal całym wieku. Na uroczystość ponownych narodzin parafii przybył 14 września 1991 r. ks. biskup J. Wertt.

Niestety, rosyjskie władze Irkucka świątyni dotąd nie oddały, co tłumaczą brakiem sali koncertowej.

Jak dotąd codzienne msze św. odprawiane są w maleńkiej kaplicy, a nauka ok. 40 dzieci odbywa się w salce katechetycznej. Oddany parafii proboszcz sprowadza z kraju polskie czasopisma, dzienniki i książki. Przy parafii działa założony przez proboszcza Klub Miłośników Książki Polskiej i Klub Inteligencji Katolickiej. Wśród wiernych skupionych w parafii są też zesłańcy Litwini, Niemcy i nawet Rosjanie.

Parafia ogarnia swoim zasięgiem cały obszar wielkiego obwodu („obłasti") irkuckiego o powierzchni 767 tys.km kw. Jest to obszar dwukrotnie większy od powierzchni naszego kraju.

Na koniec refleksja na temat misji duszpasterskiej ks. Ignacego Pawlusa. Jest on jak misjonarz zagubiony w dżunglì.

To trudna i szlechetna misja. Nie jest sam; jest wśród garstki rodaków, w których obudziła się polska dusza.

Włodzimierz KOWALSKI

Co „BUDIMEX" buduje u wschodnich sąsiadów?

Potężna firma budowlana „Budimex", mająca swoją siedzibę w Warszawie, mimo przemian, jakie zaszły w krajach b. ZSRR — jest tam wciąż obecna. Co firma porabia aktualnie? W Wilnie kończy prace nad przebudową pałacu dla Stolicy Apostolskiej, gdzie będzie miał swoją siedzibę nuncjusz papieski. Podobne prace budowlane wykonuje firma w Tallinie. Tam też będzie wzniesiona katedra, którą ma zbudować polski „Budimex". Niedawno Polacy zakończyli budowę hotelu w Rydze i Domu Nauczyciela w Wilnie. Oba obiekty są pięknie wkomponowane w starą architekturę obu miast.

Na terenie Białorusi i Rosji Polacy budują koszary i bloki mieszkalne dla jednostek armii rosyjskiej wyprowadzanych z Niemiec, Polski i krajów nadbałtyckich. Kontynuowane są prace przy budowie oczyszczalni ścieków w Kłajpedzie, na Litwie. Niestety, Polacy musieli przerwać prace budowlane, bardzo zaawansowane, w Pskowie, Nowogrodzie, Symferopolu, Suchumi i innych miastach. Przyczyną przerwania prac było nieodnowienie umów o wykonawstwo. Trwają rozmowy w sprawie kontynuacji robót. Podobny los, lub jeszcze gorszy, spotkał firmy budowlane niemieckie, bardzo licznie występujące w krajach b. ZSSR.

W.K.

Jechać do Wilna

Dział Kultury Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie oraz Zrzeszenie Kobiet Polskich na Litwie prezentują swoją ofertę, dotyczącą wycieczek turystycznych do Wilna.

Wilno, stolica Republiki Litewskiej, położone jest u zbiegu dwu rzek Wilii i Wilenki, u podnóża Góry Gedymina. To jedno z niewielu miast, które do dzisiaj zachowały oblicze średniowiecza. Wąskie uliczki, wieże, dzwonnice od dawna zwabiały wzrok podróżnika, malarza, poety. Jest to miasto młodości Mickiewicza, Słowackiego, Moniuszki. W Wilnie znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej, do którego ściągają pielgrzymki z całego świata. Trzecia część starówki Wilna zajmuje jeden z najstarszych w Europie Wschodniej Uniwersytet Stefana Batorego. Tu uczył się Adam Mickiewicz, jego świadectwo znajduje się w bibliotece uniwersytetu. Wykładały też wielkie osobowości, profesorowie światowej sławy: Śniadeccy, Poczobut, Lelewel, Słowacki i inni. Wielu z nich spoczywa na wileńskim cmentarzu Rossa. Na Rossie spoczywa też Matka i serce Syna. Wilno jest kolebką romantyzmu polskiego. W klasztorze bazylianów znajduje się cela Konrada.

Nie opodal Wilna (30 km) znajduje się była rezydencja wielkich książąt litewskich (zamki Witoldowe).

Zaproponować możemy kilka programów:

— Szlakiem Mickiewicza w Nowogródku, Dom-Muzeum w Wilnie, cela Konrada, jedyny w Wilnie pomnik Mickiewicza, Uniwersytet Stefana Batorego, w którym się uczył,

— Szlakiem AK (Krawczuny, Kolonia Wileńska, Kalwaria, Pióromont),

— Szlakiem Marszałka (Zułowo, Piekieliszki, Powiewiórka).

Wycieczki mogą być 3 i 5-dniowe.

Dla dorosłych cena jednego dnia wynosi 10 USD, dla dzieci do 16 lat 6 USD (obejmuje to nocleg, wyżywienie (samoobsługa) 3 x dziennie).

Hotel w nowej dzielnicy miasta, nieco dalej od centrum, z toaletą i umywalką, w pokoju 2, 3 osoby. Winda. Na miejscu stołówka. Współczesne budownictwo.

Zapewniamy dobrego przewodnika, Polaka.

Pożądane przyjeżdżać swoim autokarem. Załatwimy też przekroczenie granicy poza kolejką.

Redaguje
Eugeniusz KURZAWA

Inne miasta, inni ludzie (2)

Rozmowa z ANDRZEJEM K. WAŚKIEWICZEM, poetą, krytykiem literackim, wydawcą, byłym zielonogórzaninem

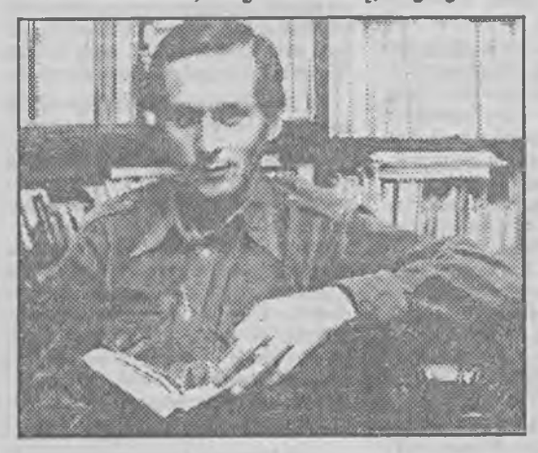

Fot. Kazimierz Sobecki

— Tydzień temu w czasie rozmowy wyszła nam sprawa prasy zielonogórskiej. Ty pracowałeś jako początkujący dziennikarz w „Gazecie Chłopskiej", potem już do końca w „Nadodrzu". Było więc w regionie jedno czasopismo tzw. kulturane i jeden dziennik — „Gazeta Lubuska". Dziś, gdy są olbrzymie szanse na rozwój prasy lokalnej — mamy dwa dzienniki, ale za to ani jednego czasopisma. Dlaczego? Jako ciekawostkę chcę tu podać, iż w sześćdziesięciotysięcznych Suwałkach wychodzą trzy tygodniki, są trzy oddziały gazet białostockich i 3 oddziały gazet krajowych. A do 1980 r. nie było tam żadnego...

— Mam tu prywatną, trudną do udowodnienia, teorię. Centrum aktywności przesunęło się na ziemie wschodnie. Lublin ma dwa kwartalniki, kilka poważnych, nie tylko komercyjnych, wydawnictw, niewielki Chełm ma dwa kwartalniki. Niczego tak znaczącego nie uruchomiono w Szczecinie, Koszalinie, nawet w Poznaniu, a przecież przed laty w porównaniu z tymi miastami Lublin wydawał się senną prowincją. Ziemie zachodnie korzystały z preferencji, wykształciły się tu mechanizmy zachowań dość sprawnie wymuszające na centrum korzystne decyzje. Gdy centrum już niewiele może, gdy trzeba uruchomić środki administracji terenowej, samorządowej, zbudować instytucje prywatne. Może to śmieszne, ale wolę gdy **Szylkin** zdobywa środki na wydawanie swych wierszy i nawet, być może, zarabia na tym interesie, niż gdy jego kolega narzeka, że Safianowi i Minkowskiemu się udało, a jemu nie. Wtedy im było dobrze i teraz jest dobrze. Jemu jest źle.

Otóż, jeśli rozumiem sens przemian — będzie źle. Można się bowiem domagać od państwa, by stwarzało mechanizmy sprzyjające powstawaniu instytucji kulturalnych — czasopism, wydawnictw niekomercyjnych. Finansując je bezpośrednio, lub systemem dotacji pośrednich (ulgi, odpisy podatkowe, system sponsorski). Nie można — by finansowało to, co nazywam literaturą średnioambitną. Choć, zapewne, możliwy do pomyślenia jest taki system, w którym np. samorząd grodzki będzie finansował powieści o Zielonej Górze. Nowy system zmiecie właśnie nierynkową literaturę średniej wartości. Nie przynoszącą zysku, ani szczególnego prestiżu wydawcy.

To co stanowiło znaczną część produkcji wydawnictw państwowych, statutowo zobowiązanej do opieki nad środowiskami twórczymi — teraz będzie się ukazywać na koszt autorów, lokalnych sponsorów, lokalnej administracji...

— Czy wynika z tego, że i państwo, i lokalne władze, zwolnione są od obowiązków?

— Nie. Tylko, że ich działania muszą być inaczej ukierunkowane. Dotacje celowe, częściowe. Nie widzę powodów, dla których Urząd Wojewódzki nie miałby finansować druku kwartalnika literackiego, ew. ufundować 1-2 etaty, ale też nie widzę przeszkód, iżby środki na honoraria, prace zlecone, fundusze redakcyjne — zdobywano od sponsorów, poprzez druk reklam, etc. I nie musi być lokal z sekretarką, telefonem, całym biurem. Może się mieścić w domu redaktora, może to być pokoik przy instytucji kulturalnej. Wyobraź sobie, że masz biuro w domu, dostaniesz z 200 tys. ryczałtu telefonicznego, ew. ze 100 tys. na kupno środków czystości, bo jednak od czasu do czasu ktoś do ciebie przyjdzie. Umiesz łamać, więc nie potrzebny ci jest redaktor techniczny, w ramach etatu zrobisz też korektę. Tak naprawdę to przecież sam zrobiłbyś to pismo. Och wiem, zaraz by się zaczęło. Dlaczego ty, a nie kolega X, Y, czy naprawdę w sprawach redakcyjnych wydzwoniłeś 200 tys. czy kupiłeś pastę do podłóg, czy może tę stówę przepiłeś... Jakie masz powiązania, ile odpalasz szefowi wydziału... No i dlaczego, nie drukujesz X, dlaczego tak dużo żet a tak mało Ypsylona. Jednym słowem, lepiej dać sobie z tym spokój.

Tymczasem, sądzę, taki system, jaki tu opisuję stanie się normą. Masz gwarancje z UW, ale dodatkowe dotacje wychodzisz w MKiSz, w fundacjach. Zaczniesz wokół tego pisemka robić przybudówki: tomiki, imprezy — też zdobędziesz na nie pieniądze... Och, to praca, i to ciężka. Tak nie da się robić gazety, nie da się robić tygodnika. Ale kwartalnik, a nawet miesięcznik — tak. Tak to zresztą funkcjonowało przed 1939 r. I jeśli o coś warto się starać — to o to właśnie.

— Często, zapewne jeszcze za twojej bytności w Zielonej Górze, mówiono o tzw. emigrantach. Że wyjechali, bo nie mieli warunków rozwoju, a „miasto" nie potrafiło ich zatrzymać. Wyjechał Trziszka, Wachowiak, Soliński, już świętej pamięci, Olczak, też świętej pamięci, Jasiński, również; Henryka Doboszowa i Adam Kinaszewski, akurat do Gdańska, podobnie jak ty. Czy twoim zdaniem wyjazd z Zielonej Górze pomógł im, rozwinęli się jako twórcy, osiągnęli to, czego w Zielonej Górze by nie osiągnęli?

— Nie demonizowałbym tych wyjazdów. Tak to już jest. Ja wyjechałem, po prostu dlatego, że w Gdańsku dostałem większe mieszkanie, inni też z powodów raczej życiowych. Nie wyjazdy są groźne, ale to, że raczej nie było przyjazdów. Ale też, zauważ, nawet wówczas, gdy normą było, że jako uznany pisarz, jeśli coś umiał poza pisaniem, miał niezłą robotę, to akurat dla Sobkowiaka jej zabrakło. Wtedy, gdy była masa fikacyjnych i półfikcyjnych zatrudnień! Dla ciebie też nie było roboty. No tak, przyjechał Mystkowski, powrócił Śmigielski, ty w końcu wróciłeś, ale był już nowy układ, był Buck. Gdybym wyleciał z „Nadodrza", a wszystko wskazywało, że pod redakcją Kajana długo bym się nie utrzymał, pewnie robiłbym to samo, co w Gdańsku — pracowałbym w Warszawie. Dlatego, że taki był koleżeński układ. Ale gdyby Trziszka wyleciał z „Gazety", gdzie by się zatrzymał? Taki układ — mało możliwości pracy, wszystkie instytucje powiązane więzami koleżeńskimi. Wylatujesz — jesteś poza układem, nie ma alternatywnego. W każdym razie — nikt kto wyjechał — nie przepadł. Raczej zmienił sytuację na lepszą niż gorszą.

— Co chciałbyś przekazać znajomym, przyjaciołom w Zielonej Górze?

— Aby się nie poddawali. I aby nie pogubili się w pseudorozliczeniach i wzajemnych wygryzaniu. To co stworzyli, ta wątła nić tradycji, warta jest podtrzymywania. Tym którzy tu są — by mieli świadomość kulturowej wagi faktów, które — gdy spojrzymy na nie z perspektywy arcydzieła — wydają się nieistotne. Jak to się działo, że coś powstawało w Żarach, Świebodzinie, Zielonej Górze. Jakieś klubiki, arkusiki, almanaszki. Czy to się sumowało? Czy było tylko działaniami poronnymi? Jaką rolę pełniło środowisko literackie w mieście? Jak książki tutejszych autorów funkcjonowały w perspektywie lokalnej, krajowej? Co z tego zostało? I jak to jest, że — niezależnie od tego, co o tym sądzimy — Zielona Góra kojarzy się raczej ze „Złotym Gronem", Festiwalem Łagowskim (Piosenki Radzieckiej także) niż z jakimiś szczególnymi osiągnięciami gospodarczymi. Pamięta się poszczególne sezony teatralne, ale także to, iż jest tu środowisko literackie. Z czysto propagandowego punktu widzenia — nie była to inwestycja nieopłacalna. Zwłaszcza, że włożono w nie środki aż śmiesznie małe.

— Może teraz kilka słów o sobie. Redagowałeś i nadal redagujesz pismo literackie „Integracje", byłeś przez pewien czas szefem ciekawego miesięcznika ogólnopolskiego „Autograf", wydawałeś swoje kolejne interesujące bardzo, poezje, książki krytyczne, opracowania. Co z tego uważasz za najwartościowsze z osobistego punktu widzenia, a co — twoim zdaniem było ważne dla kultury polskiej?

— Dla mnie najważniejsza jest poezja. Czy przetrwa — nie wiem. Wiem, że przetrwają prace edytorskie: Peiper, Stern, conajmniej na lat kilkadziesiąt, bo nie sądzę by ktoś wcześniej robił krytyczne wydania tych autorów. Nikt pewnie przez najbliższe kilkadziesiąt lat nie zbierze od nowa kilkunastu wierszy Mili Elin, a jeśli zbierze, to będzie musiał pamiętać, że ja je zebrałem po raz pierwszy. Mam świadomość, że nikt, kto będzie badał życie literackie młodych w latach sześćdziesiątych nie będzie mógł pominąć „Form obecności"... I nikt, kto znów podejmie badania nad prasą studencką PRL — nie będzie mógł tego robić bez lektury zredagowanych przeze mnie tomów. Pewnie będzie się pamiętać, gdy przyjdzie czas na obiektywne badanie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — to co zrobiłem z Jerzym Koperskim. Antologie, serie poetyckie. Może i o formulizmie, choć krytycznie, będzie się pamiętać. I co całej działalności krytycznoliterackiej. Trafach i gafach.

— Nad czym obecnie pracujesz, myślę o twórczości i działalności edytorskiej? Jakie masz pomysły na najbliższy czas?

— Staram się utrzymać na powierzchni, co wcale nie jest łatwe dla człowieka spoza nowego układu. O tyle się nie zawiodłem, że niczego szczególnego dla profesji, którą uprawiam, po rynkowych przemianach się nie spodziewałem. Mogę tylko powiedzieć, że przypuszczenia, które tu i ówdzie formułowaniem (np. w takim cyklu, który kiedyś publikowałem w „Głosie Wybrzeża") raczej się potwierdzają. Ale czy coś szczególnego dla kultury polskiej wynika z faktu, że nie ukaże się krytyczne wydanie Tytusa Czyżowskiego, które opracowałem z Januszem Kryszakiem? Ktoś kiedyś powtórzy naszą pracę. Wciąż z Jurkiem Koperskim wydajemy serię miniatur Antologia Nowej Poezji Polskiej — to współczesna klasyka, zdolna sfinansować siebie i firmę. Na razie mam pół etatu w „Gdańskim Roczniku Kulturanym" więc nie jestem bezrobotnym, jak tylu moich kolegów. Pisuję felietony, ze zdziwieniem niejakim stwierdzam, że coraz bardziej polityczne. Recenzje, eseiki, czasem nawet wiersze. Jak trzeba to i bryki. Ani się tego wstydzę, ani szczególnie mnie to satysfakcjonuje. Ostatecznie — myślę, że robię to nieźle. Czy coś wydam — nie wiem. Jeśli nie znajdę wydawcy na wiersze — ostatecznie sam to sobie sfinansuję. Książek krytycznych raczej nie, bo to nie na moją kieszeń. Ale w sumie nie jest źle, mogło być gorzej.

Rozmawiał
Eugeniusz KURZAWA

Gościem kolejnego obiadu w „Głosie Wielkopolskim" z cyklu spotkań z czołowymi polskimi politykami był Donald Tusk, przewodniczący Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Gospodarzami dyskusji byli członkowie kolegium redakcyjnego „Głosu": Marek Przybylski, prezes Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski" oraz Barbara Grzegorzewska, Włodzimierz Braniecki, Wojciech Nentwig, Andrzej Piechocki i Tomasz Talarczyk, a także Andrzej Buck, redaktor naczelny „Gazety Nowej".

Normalność, czyli brak kompleksów

DONALD TUSK na obiedzie w „Głosie"

„Głos": — Jak pan ocenia obecną sytuację polityczną kraju? Czy jesteśmy już po przesileniu politycznym, czy też trwamy w bezustannym, permanentnym przesileniu?

— Ja myślę, że każda ekipa rządowa, od Bieleckiego począwszy, a z całą pewnością od wyborów parlamentarnych, działa cały czas w okresie przełomu, w okresie kryzysu. To jest taki stan permanentny, a skutki są fatalne. Wielki procent wszystkich starań koalicji rządowej i rządu zużywany jest na samoutrzymanie koalicji i utrzymanie rządu. I nie sądzę, by w najbliższych dniach czy tygodniach ten stan się poprawił. Będzie zawsze, prawie każdego dnia w najbliższym czasie okazja, by pytać, czy to już koniec, czy to tylko przesilenie. Odnoszę wrażenie, że niespójność opozycji parlamentarnej, brak alternatywy większościowej dla tej koalicji może spowodować jednak, że to przesilenie będzie wielomiesięczne. Sądzę też, że w tym stanie permanentnego kryzysu politycznego obecny gabinet może przetrwać nawet do końca kadencji Sejmu. Ale właśnie ten stan może sprawić, że rząd będzie niezdolny do poważniejszych przedsięwzięć.

— A dekrety?

— Może być tak, że opozycja zrobi wszystko, aby nie było dekretów. Może też jednak stanowisko niektórych partii koalicyjnych już wystarczy, aby dekrety nie doszły do skutku. A nie starczy sił, aby obalić rząd... Mało jest jednak prawdopodobne, aby rząd Hanny Suchockiej podał się do dymisji z tego powodu, że dekretów nie otrzyma. Jednak może być pozbawiony tego wymarzonego instrumentu sprawowania władzy.

— Czy to, co pan mówi, ten cały nasz polski kryzys, wynika z głębszego kryzysu świadomości politycznej, czy też po prostu z rozbicia dosyć przypadkowego, na skutek takiej a nie innej ordynacji wyborczej do Sejmu? Czy to wszystko nie jest w końcu przejawem podobnego kryzysu, które przechodzą kraje Europy Środkowo-Wschodniej?

— Z całą pewnością istotnym źródłem kryzysu nie jest ordynacja wyborcza. Najprostsza symulacja na to wskazuje, że żadna ordynacja nie zmieniłaby układu sił. Wynika to z porównania wyborów do Sejmu i Senatu. Do Sejmu była ordynacja skrajnie proporcjonalna, do Senatu większościowa, a proporcje polityczne składu obu izb są bardzo, bardzo podobne. Tak, ordynacja jest zła, ale naprawdę nie w niej leży źródło tego naszego politycznego nieszczęścia. Sednem sprawy jest to, iż poszczególne partie polityczne, dotyczy to prawie wszystkich, skłonne są akcentować w swojej politycznej aktywności własne, ekskluzywne, oryginalne cechy, a na drugim planie stawiają to, co mogłoby być wspólne dla większej całości. Dla przykładu ZChN o wiele bardziej akcentuje swoją ortodoksję ideologiczno-wyznaniową, a w mniejszym stopniu czerpie satysfakcję z tego, że ma dość podobne poglądy gospodarcze do liberałów. Porozumienie Ludowe, którego program w niewielkim stopniu odbiega od liberałów, w praktyce politycznej podkreśla przede wszystkim interesy chłopskie.

— Sytuacja więc jest nienormalna. Jak pan sądzi, kiedy dojdzie do normalności i co pan przez tę normalność rozumie?

— Nie bylibyśmy zmartwieni, gdybyśmy swoją sytuację gospodarczą czy społeczną mogli przyrównywać do sytuacji we Włoszech czy Grecji. To są dwa klasyczne przykłady systemu wielopartyjnego o ciągłym kryzysie gabinetowym. Zwłaszcza Włochy... I niespecjalnie tam to wpływa na życie gospodarcze kraju. Dlatego, że we Włoszech i w wielu innych krajach Europy sfera gospodarcza jest praktycznie niepodatna na wpływ władzy centralnej, na interwencje centrali. I ja bym był zupełnie spokojny, i wszyscy zupełnie spokojnie przeżywaliby polskie kryzysy gabinetowe nawet co kilka miesięcy pod warunkiem, że sfera życia gospodarczego i społecznego byłaby dużo bardziej autonomiczna wobec władzy centralnej. Decentralizacja, samorządy lokalne, prywatyzacja — to są te sprawy, te przedsięwzięcia, te fragmenty reformy, które są niezbędne, aby przestać się niepokoić naszym polskim rozbiciem politycznym. Nie sądzę, żeby rozbicie polityczne zniknęło w przeciągu najbliższych kilku lat. W moim przekonaniu za naszego żywota nie dożyjemy układu dwupartyjnego. Gdyby taki układ powstał, to byłby układ wojenny. Oni, albo my. Socjalizm etatystyczny, populistyczny, kontra reformiści. Wierzący — niewierzący. O, takie polaryzacje są możliwe i są bardzo niebezpieczne. Natomiast polaryzacje umiarkowane typu chadecja — socjaldemokraci czy konserwatyści — labourzyści w Polsce w najbliższych kilkunastu latach nie zaistnieją.

— A kiedy doczekamy się normalności ekonomicznej?

— Mniej więcej wiadomo, co trzeba by zrobić, żeby taka normalność była faktem. Jeżeli się zgadzamy przy tym stole, że normalność to są odpowiednie proporcje w strukturze własności zbliżone na przykład do proporcji występujących w Austrii czy Stanach Zjednoczonych, to właśnie struktura własności jest dla normalności ekonomicznej sprawą podstawową. I oczywiście poziom inflacji. Obniżony do takiego stopnia, do takiego punktu, który będzie powodował, że kredyt inwestycyjny daje realną szansę opłacalności brania takiego kredytu, obniżenia poziomu ryzyka. Konieczna jest też decentralizacja decyzji, decentralizacja spraw związanych z podatkami. Chodzi o to, by podatki i wydatki publiczne możliwie nisko lokować. I to by były trzy elementy podstawowe normalności. Można sobie przy tym wyobrazić, jak ten stan uzyskać, natomiast każda prognoza będzie dość krótką zabawą... Choćby problem prywatyzacji. Będzie posiedzenie Sejmu, a KPN chce odwołać Lewandowskiego, lewica i prawica chcą powstrzymać powszechną prywatyzację... I jeśli ten plan się im powiedzie... Prognoza optymistyczna przewiduje, że w ciągu czterech lat osiągniemy strukturę własności podobną do włoskiej, austriackiej w poprzednich dekadach i to byłby już niezły punkt wyjścia. Za tydzień jednak, po posiedzeniu Sejmu, może się to okazać nierealizowalne w najbliższym czasie.

— Rzecznik Praw Obywatelskich występuje w obronie socjalnych warunków życia, a ludzie opowiadają, że żyje im się coraz gorzej. Ponad 82 procent tak twierdzi. Propozycje pana partii się przeciwstawiają takim postawom. Jak to wpłynie na przyszłe wasze losy wyborcze?

— Jeśli 82 procent uważa, że żyje im się coraz gorzej, to pozostałe 18 procent powinno popierać nasz liberalny program, a ten procent w czasie wyborów absolutnie by nas satysfakcjonował. To żart oczywiście, ale myślę, że na każdy objaw niezadowolenia społecznego nie należy patrzeć przez tę samą perspektywę. Strajk w Łodzi w pewnym stopniu przypomina na przykład strajk górników, w którym strajkujący uwierzyli, że chodzi im o łączne opodatkowanie małżonków. Było jeszcze kilka innych postulatów, ale ten pierwszy dotyczący łącznego opodatkowania uznano za najważniejszy... A więc byliśmy po raz pierwszy w dziejach historii świadkami strajku liberałów niezorganizowanych, bo to znaczy, że górnicy strajkowali za niższym podatkiem. W Łodzi zaś był to strajk, i to już mówię bez szczypty ironii, o uzyskanie politycznej zdolności do restrukturyzacji przemysłu łódzkiego. I był to strajk, pomijając, że nie odpowiada mi taka forma protestu w rzeczywistości demokratycznej, którego cele są mi jak najbliższe. Historia zresztą uczy, że solidarnościowe strajki można ugasić wtedy, gdy usunie się ich przyczyny merytoryczne.

— Naszymi gośćmi na obiadach w „Głosie" było już kilkunastu wybitnych osobistości politycznych naszych czasów, a jakoś się dziwnie składa, że wśród tych kilkunastu osób jest... dwóch Kaszubów. Günter Grass i Donald Tusk. Co takiego jest siłą tego regionu, tych małych Kaszub?

— Niewielu w Polsce sobie zdaje sprawę z tego, że na Pomorzu żyje 300 tysięcy ludzi, którzy przyznają się, że są Kaszubami. To jest bardzo duża grupa ludzi. I oni przez te prawie 40 lat byli blokowani, jeśli chodzi o awanse. Do 1990 roku w Gdańsku wojewodami, wicewojewodami, sekretarzami KW nigdy nie byli Kaszubi. Ja nie sądzę jednak, żeby akurat Kaszubi to był ludek, który obrodził w jakieś mocne indywidualności.

— Aktualne stało się pytanie o regionalizm, a także w tym kontekście o euroregiony. Jedni mają na tym punkcie fobie, wy — liberałowie jesteście w tej sprawie szalenie otwarci. Nagle pojawił się ni stąd ni zowąd nowy, ostry podział, przed którym pan przestrzegał...

— Nacjonalizm przejawia się w Polsce tego rodzaju fobiami, jakie zaprezentował na przykład Łopuszański na poprzednim posiedzeniu Sejmu. To jest w moim przekonaniu wyłącznie kwestia kompleksów grupowych i indywidualnych. Bo każda próba zamykania się jest ilustracją obawy, lęku. Nie do końca rozumiem, na czym ten cały problem polega... To są, przynajmniej z wyglądu, z pozoru, tacy sami ludzie jak liberałowie, a mają tutaj jakiś wielki problem z samym sobą.

— A jednak zwyciężają. Wbrew silnemu oporowi społecznemu ZChN przeprowadziło swoje w dziedzinie walki z aborcją.

— Nie. Naprawdę nie. Z całą pewnością ZChN ma większe poczucie klęski w dziedzinie aborcji niż komitety Bujaka. W Sejmie siedzę ręka w rękę z posłami ZChN-u i naprawdę widziałem ludzi, którzy w poczuciu strasznej klęski płakali po przyjęciu tej ustawy. Ale wracając jeszcze do regionów... Moim zdaniem nie ma przypadku w tym, że Wielkopolska, Kaszuby i Pomorze oraz Górny Śląsk nie mają kompleksów wobec Niemiec. Gdy myśli się o regionalizmie, o gotowości do konkurowania z taką otwartą przyłbicą z Europą Zachodnią, właśnie występuje to w tych regionach, gdzie ludzie Niemców znają i wiedzą, że nie ma powodów do kompleksów... Nieprzypadkowo zaś fobie antyniemieckie mają na Podlasiu, na Rzeszowszczyźnie, w Warszawie. Tam, gdzie sprawy niemieckie są doświadczane przez taką jakby szybkę — Krzyżacy, Powstanie Warszawskie, gestapo, lektury...

— No tak, ale to są także Polacy, to jest większość narodu i trzeba też zrozumieć ich racje.

— Ja myślę, że to są irracjonalne przypadki. Oczywiście nie zwalnia to od obowiązku zmiany nastawień. Ja bym jednak właśnie więcej wysiłku wkładał w zmianę takiego nastawienia, niż rozumienia tego nastawienia. Młodzież takich kompleksów zresztą już nie ma. To, że ktoś mieszka gdzie indziej, nie odgrywa dla niej już takiej zasadniczej roli.

Notował

Włodzimierz BRANIECKI